

NEVILLE GODDARD:

JAK MANIFESTOWAĆ PRAGNIENIA

HOW TO MANIFEST YOUR DESIRES

tłum. i opracowanie Karina Anna Lipiec



lekcje: 1, 2, 3, 4 i 5

*Jeśli jest coś na tym świecie, czego dziś wieczorem naprawdę pragniesz,
to doświadczej w swojej wyobraźni tego,
czego byś doświadczył swoimi zmysłami,
gdyby twoje pragnienie już było spełnione:
stań się głuchy
na wszystko, co w twojej rzeczywistości zaprzecza twojemu założeniu;
zamknij oczy!
Neville, 1948*

lekcja 1: Świadomość tworzy rzeczywistość.

W każdym przedmiocie i wydarzeniu tego świata [i w każdym zdaniu Pisma] ukryte są dwa oblicza: jedno widoczne a drugie zakryte.¹

Historie biblijne koncentrują się na potędze wyobraźni. Są plastycznym, sugestywnym opisem skutecznej modlitwy, ponieważ to właśnie w modlitwie tkwi sekret zmiany przyszłości. Biblia ujawnia klucz, za pomocą którego człowiek jest zdolny przekroczyć wymiarowo *większy* świat w celu zmiany warunków *mniej*szego świata, w którym teraz żyje.

Spełniona modlitwa pociąga za sobą wykonanie czegoś, co bez niej nie stałoby się. Zatem człowiek jest jednocześnie źródłem działania poprzez kierowanie swoim umysłem (w akcie modlitwy), a jednocześnie jest tym, który spełnia modlitwy.

Opowieści biblijne są potężnym wyzwaniem dla zdolności pojmowania i sposobu myślenia. Przypominam – celem napisania Biblii nie było zebranie historycznych faktów, a przypowieści pomagających zrozumienie *ukrytego oblicza*: psychologicznych podwalin skutecznej modlitwy – należy to podkreślać, bo to najważniejszy (i bardzo praktyczny) sens Biblijnych przypowieści i z odrobiną wyobraźni możesz łatwo sprawdzić ich praktyczną przydatność.

„Wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!» Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.” (Rdz 1:26, 27)

Już w pierwszym rozdziale Biblii zostało wyraźnie zakomunikowane, że Bóg i człowiek są jednością, i że człowiek panuje nad całą ziemią. Skoro Bóg i człowiek są jednością, to Bóg nigdy nie może być *tak daleko*, że aż *blisko*, ponieważ określenie *bliskość* zakłada separację; jeśli coś lub ktoś może być oddalone (*blisko* i *daleko* określają przeciw stopień oddalenia, odległość), to znaczy, że nie stanowi z nami jedności – nie jesteś przecież w stanie *oddalić* od siebie ręki lub serca, twoja ręka nie jest *blisko* siebie – jedność oznacza więc nierozdzielność i nieustającą całość.

Powstaje pytanie: czym jest Bóg? Bóg jest świadomością człowieka, jego przytomnością, świadomą obecnością, Jego: JA-JESTEM. Spektakl życia ma charakter psychologiczny, w którym przywołujemy okoliczności ukształtowane poprzez nasze nastawienie do nich, a nie przez nasze czyny. Kamieniem węgielnym, na którym opierają się wszystkie rzeczy, jest koncepcja siebie samego w swoich własnych oczach; to jak człowiek postrzega samego siebie. Każdy z nas oddziałuje na swoje otoczenie zgodnie z tym, jak czyni, i ma doświadczenia, adekwatne z tym, co robi – a uczynki wynikają wprost z tego, za kogo sam siebie uważa; nie istnieją żadne inne przyczyny tego, co doświadczasz. Gdybyś miał inny obraz siebie samego, zachowywałbyś się inaczej i miał inne doświadczenia; np. będąc przeświadczony o tym, że nie podołasz poprowadzić własnej firmy – niezależnie od wszystkiego, będziesz szukał etatu; jeśli stwierdzisz, że nigdy nie nauczysz się prowadzić samochodu – nigdy nie nauczysz się; jeśli będziesz powtarzał, że inni mają szczęście a ty jesteś pechowy – nie skorzystasz z tzw. okazji życiowych z góry zakładając, że komu jak komu ale tobie na pewno nie wyjdzie; itd.

1 -Umberto Eco: Wyspa Dnia Poprzedniego

Przyjmując uczucie spełnionego życzenia (modlitwy), zmieniasz swoją przyszłość w harmonii ze swoim założeniem – każdym założeniem: korzystnym lub niekorzystnym – a jeśli je utrzymujesz – pojawia się w Twojej rzeczywistości.

Niezdyscyplinowany umysł ma trudności z przyjęciem stanu, który jest odrzucany przez rozsądek [np. jesteś chory – robisz założenie zdrowia; masz skromne środki finansowe – robisz założenie dostatku; jesteś załęczniony – robisz założenie odwagi; w obecnej sytuacji Twój rozsądek odrzuca, uznając za absurd: zdrowie, dostatek i odwagę]. Ale biblijni nauczyciele odkryli, że sen lub stan podobny do snu, pomaga człowiekowi w tworzeniu założeń (wyobrażaniu). Dlatego pierwszy akt twórczy człowieka odbywa się, gdy ów człowiek jest w głębokim śnie. To nie tylko wyznacza wzór dla wszystkich przyszłych aktów twórczych, ale pokazuje, że człowiek dysponuje tylko jednym materiałem, z którego może tworzyć swój świat – tym materiałem jest on sam.

„Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę.” (Rdz. 2:21, 22).

Zanim Bóg ukształtuje kobietę, przyprowadza Adamowi zwierzęta polne i ptactwo powietrzne, aby Adam je nazwał; i każde z nich nazwał *istotą żywą*.

Gdy w słowniku biblijnym wyszukasz słowo *udo* użyte w tej historii, przekonasz się, że nie ma ono nic wspólnego z *udem*, o którym pomyślałeś. W Biblii *udo* zdefiniowane jest jako *miękkie części, które są twórcze w mężczyźnie, które wiszą na udzie mężczyzny*.

Starożytni nauczyciele używali tego fallicznego określenia dla pokazania wielkiej psychologicznej prawdy. Anioł jest posłańcem Boga. Dla Twojej świadomości Ty jesteś Bogiem, który w swoim wyobrażeniu przesyła wiadomość. Mocujesz się ze swoim wyobrażeniem, bo nie wiesz, że już jesteś tym, co kontemplujesz, i nie wierzysz, że mógłbyś się nim stać. Chciałbyś, ale nie wierzysz, że mógłbyś.

Kto zмага się z aniołem? Jakub. A słowo „Jakub” oznacza zastępcę (czyli tego, kto zastępuje kogoś podczas jego nieobecności). Chciałbyś przemienić siebie i stać się tym, kim chcesz być, ale Twoje zmysły uparcie temu zaprzeczają. Kiedy zmagasz się ze swoim pragnieniem, próbując poczuć, że nim jesteś, to tak się stanie. Jeśli naprawdę czujesz, że już teraz jesteś tym, *coś z ciebie wychodzi*; możesz użyć słów: „Kto się mnie dotknął? gdyż uszła ze mnie moc (i skuteczność).”²

Po udanej medytacji, stajesz się na chwilę niezdolny do dalszego działania, jak gdyby to działanie było fizycznym aktem twórczym. Jesteś równie bezsilny po (skutecznej) modlitwie. Kiedy czujesz całym sobą spełnienie, przestajesz pragnąć. Jeśli pragnienie nie ustępuje, wyobrażenie nie eksplodowało w tobie: nie osiągnąłeś pełnej świadomości bycia tym, kim chciałeś być; pragnienie pozostaje nadal pragnieniem.

Jeśli jestem w stanie poczuć kim chcę być, lecz kilka sekund temu nie byłem świadomy bycia nim, ale bardzo pragnąłem być nim, to już nie pragnę tego, bo czuję się spełniony w tym stanie. Wtedy coś we mnie obumiera, nie fizycznie, ale w moim odczuwaniu, w mojej świadomości – po to właśnie jest kreatywna moc człowieka. Tak obumiera pożądanie, że

2 -por. Mk. 5; 30; K.L. w oryginalnym tekście Neville użył słowa VIRTUE, które nie oznacza „moc” lecz: cnotę, zaletę, czystość, skuteczność

tracę pragnienie kontynuowania tej medytacji, modlitwy [kiedy spełniło się twoje pragnienie bez sensu jest modlenie się o jego spełnienie, czujesz raczej ulgę i wdzięczność].

„Kiedy się modlisz, uwierz, że otrzymałeś, a otrzymasz”. Kiedy fizyczny akt twórczy jest zakończony, *udo* znajdujące się w zagłębieniu człowieka, kurczy się, a człowiek staje się bezsilny, pozbawiony mocy. W podobny sposób, kiedy człowiek modli się skutecznie, wierzy w to, że już jest tym, kim chce być – nie może dalej pragnąć być tym, czego już jest świadomy. W momencie osiągnięcia pełni satysfakcji fizycznej i psychologicznej, *wychodzi coś*, co w tym momencie zaświadcza o kreatywnej mocy człowieka.

Kolejna przypowieść znajduje się w 38. Rozdziale Księgi Rodzaju: oto król, któremu na imię Juda, oraz Tamar jego synowa. Słowo Tamar oznacza *palme* lub *pożądany stan*, ale także: *najwspanialsza* i *powabna*. Wysoka, okazała palma kwitnie nawet na pustyni – gdziekolwiek jest tworzy oazę. Kiedy dostrzeżesz palmę na pustyni, wiesz na pewno, że znajdziesz tam to, czego najbardziej potrzebujesz na tej spieczonej ziemi – oazę, a więc i wodę. Niczego bardziej idący przez pustynię człowiek nie pożąda niż widoku palmy [która niesie za sobą spełnioną obietnicę wody].

Przekładając tę przypowieść na praktyczne zastosowanie – twoim celem jest: palma [to, co ona symbolizuje -pragnienie, pożądanie]. To, czego szukamy, jest dostojne i piękne (w naszych oczach). Czymkolwiek to, czego naprawdę pragniesz jest, to uosobiona w przypowieści jako Tamar, *prześliczna piękność*.

Tamar ubiera się w welony nierządniczy i siedzi w miejscu publicznym. Gdy jej teść, król Juda, przechodzi obok niej; (uwagę króla przyciągnęło to, co skrywała pod welonem: tajemnica), rzekł do niej: „pozволь mi zbliżyć się do ciebie”; nie wiedząc, że to jego synowa.³

Spytała: „Co mi dasz za to, że zbliżysz się do mnie?”

„Przyślę ci kozłatko ze stada”

Odpowiedziała: „Dasz mi jakiś zastaw, dopóki nie przyślesz kozłęcia. Twój sygnet z pieczęcią, sznur i laskę, którą masz w ręku.”

Dał jej więc, aby się zbliżyć do niej; ona zaś stała się przez niego brzemienną.

Oto przypowieść; a teraz ją zinterpretujmy.

Człowiek ma jeden dar, który naprawdę ma do zaoferowania, tym darem jest on sam. Nie posiada żadnego innego daru, jak powiedział w pierwszym akcie twórczym Adam, gdy *wyjął* kobietę z siebie: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!”⁴ Nie został użyty żaden inny materiał do aktu stworzenia kobiety; materiałem tym był on sam – Adam, z którego stworzony zastał obiekt jego pożądania. I analogicznie, Juda miał tylko jeden prezent, który naprawdę mógł ofiarować – on sam, symbolizowany przez sygnet, bransolety i inne przedmioty będące symbolami jego królestwa.

Człowiek ofiarowuje nie to, co jest nim samym, ale to, czego domaga się jego dusza⁵, która wyraża całą prawdę o nim, to źródło tego, kim człowiek naprawdę jest. „Daj mi swój

3 -Ks. Rdz. 38; 13 i nast.

4 -Rdz. 2; 23

pierscionek, daj mi swoją bransoletę, daj mi swoje berło." Oto insygnia króla. Kiedy król ofiarowuje insygnia, ofiarowuje siebie.

Jesteś wielkim królem Judą. Zanim będziesz mógł poznać *swoją Tamar* (stać się świadomym swojego pragnienia) najpierw musisz sprawić, by przyodziła się w symbole Twojego pragnienia, a dopiero potem możesz wejść do niej i dać siebie.

Założmy, że chcę bezpieczeństwa. Nie mogę tego osiągnąć, znając ludzi, którzy je odczuwają. Nie mogę tego zdobyć w żaden inny sposób. Muszę stać się świadomym bycia bezpiecznym.

Powiedzmy, że chcę być zdrowy. Pigułki nie pomogą. Dieta ani klimat tego nie uczynią. Muszę stać się świadomym bycia zdrowym poprzez założenie poczucia bycia zdrowym.

Może chcę być podziwiany i znany na tym świecie. Ani patrzenie na królów, artystów czy celebrytów, ani żyjąc na ich wzór nie uczyni mnie jednym z nich, muszę stać się świadomym bycia królem, artystą lub celebrytą oraz zachowywać się tak, jakbym już teraz był takim, jakim chcę być.

Kiedy zachowuję się zgodnie ze swoją (nową) świadomością, odzwierciedlam obraz, który *prześladuje* mój umysł, kiedy *rodzi* swoje owoce – to oznacza: ja obiektywizuję świat w harmonii z tym, czego bycia jestem świadomy.

Ty jesteś królem Judą i ty jesteś też... Tamar. Kiedy stajesz się świadomy będąc tym (zachowując się tak, jakbyś już był tym, kim chcesz być, jesteś Tamar. Wtedy kształtuje się twoje pragnienie w otaczającym cię świecie. Bez względu na to, jakie historie czytasz w Biblii, nieważne ile symboli Autorzy wprowadzają do przypowieści, jest jedna rzecz, o której ty i ja musimy zawsze pamiętać – wszystkie przypowieści są opisem tego, co dzieje się w umyśle każdego człowieka; są alegoriami, obrazami opisującymi psychologiczne mechanizmy oraz sposoby, którymi każdy z nas może się posłużyć dla dobra swojego oraz innych ludzi.

Wszystkie postacie żyją w umyśle każdego człowieka. Czytając przypowieść, dopasuj ją do wzoru twojej jaźni. Wiedz, że twoja świadomość jest jedyną rzeczywistością. Więc musisz wiedzieć, kim chcesz być. Następnie przyjmij uczucie bycia tym, czym chcesz być i pozostań wierny twojemu założeniu, żyjąc i postępując na podstawie twojego przekonania i założenia. Zawsze staraj się wpasować w ten wzór.

Technika Nekrologu

W 34. rozdziale Księgi Powtórzonego Prawa czytamy o tym, jak Mojżesz pisze własny nekrolog, aby koniecznie takie (a nie inne słowa) zostały umieszczone na jego nagrobku.

„Tam, w krainie Moabu, według postanowienia Pana, umarł Mojżesz, sługa Pański. I pochowano go w dolinie krainy Moabu naprzeciw Bet-Peor, a nikt nie zna jego grobu aż po dziś dzień. W chwili śmierci miał Mojżesz sto dwadzieścia lat, a wzrok jego nie był przyćmiony i siły go nie opuściły.” (Pwt. 34: 5, 6, 7)

Musisz tej nocy – nie jutro – ale jeszcze tej nocy nauczyć się techniki pisania własnego nekrologu i tak całkowicie umrzeć dla tego, czym jesteś dzisiaj, że żaden człowiek na tym świecie nie będzie w stanie wskazać miejsca *pochówku starego* ciebie.

5 -Słowo LIFE – użyte przez Autora – oznacza: życie, ale także m.in.: duszę, byt, energię życiową

Jeśli jesteś teraz chory i wyzdrowiejesz, a znam cię jako chorego, masz nie być w stanie wskazać mi, gdzie *pogrzebałeś* chorego siebie?

Jeśli jesteś ubogi i pożyczasz na życie od każdego przyjaciela, którego masz, a potem nagle pławisz się w bogactwie -gdzie *pochowałeś* biednego człowieka? Tak kompletnie wymazała się bieda z twojego umysłu, że nie istnieje nic na tym świecie, na co możesz wskazać, jako *miejsce pochówku*. Kompletnie zanika transformacja świadomości i wszystkie dowody na to, że cokolwiek innego niż to, co doświadczasz obecnie kiedykolwiek istniało.

Najpiękniejsza technika dla realizacji celu człowieka jest podana w pierwszym wersecie 34. Rozdziału Księgi Powtórzonego Prawa:

„Mojżesz wstąpił ze stepów Moabu na górę Nebo, na szczyt Pisga, naprzeciw Jerycha. Pan zaś pokazał mu całą Gilead aż po Dan.”

Czytasz ten werset myśląc sobie: „I co z tego?” Ale zjrzyj w znaczenia słów. Pierwsze słowo *Mojżesz* oznacza: *wyciągać* lub *ratować*. Innymi słowy, Mojżesz jest personifikacją mocy w człowieku, która może *wydobyć* z człowieka to, czego szuka, bo wszystko *przychodzi*, od wewnątrz, a nie z zewnątrz. Wyobrażasz sobie, projektujesz z wnętrza siebie to, co chcesz, aby ujawniło się w twoim życiu jako coś obiektywnego.

Jesteś Mojżeszem wychodzącym z równin Moab. Słowo *Moab* jest skrótem dwóch hebrajskich słów: *Mem* i *Ab*, co oznacza: *matka-ojciec*. Twoja świadomość jest *matką - i - ojcem*. Twoje JESTEM, twoja świadomość, to *Moab* lub *matka-ojciec*.

Następne słowo to *Nebo*. *Nebo* jest definiowane jako *proroctwo*. Proroctwo to coś subiektywnego. Jeśli powiem: „Tak będzie”, powstaje obraz w umyśle; to jeszcze nie jest fakt. Musisz poczekać i albo udowodnić, albo obalić to *proroctwo*. W naszym języku *Nebo* jest Twoim życzeniem, Twoim pragnieniem. Nazywa się to *górką*, ponieważ jest to coś, co wydaje się trudne do zdobycia, wydaje się niewykonalne. Góra to coś większego niż ty, góruje nad tobą. *Nebo* uosabia to, czym chcesz się stać w kontrze do tego, kim obecnie jesteś. Słowo *Pisgah* oznacza: *rozważać, kontemplować*; *Jerycho* to *zapach, woń*; zaś *Gilead* oznacza *wzgórza świadków*.

Teraz złóż je wszystkie razem i spróbuj odczytać oraz zobaczyć, co próbowali powiedzieć nam biblijni Autorzy. Moja świadomość jest Bogiem, a skoro tak jest, to ja... mogę (odczuwaniem, własnymi emocjami) przemienić się na podobieństwo tego, kim zakładam, że jestem; teraz już wiem, że jestem wszystkim, czego mi potrzeba, a to nadaje wymiar mojej *Górze*.

Określam swój cel. Nie nazywam go *Nebo*, lecz moim pragnieniem. Czegokolwiek chcę, jest to moim *Nebo*, moją wielką górą. Rozpaczynam wspinaczkę na szczyt góry – mojego Pragnienia – kontempluję i rozważam tę drogę (moim celem jest przecież szczyt Pisgah).

Muszę kontemplować swój cel w taki sposób, w jaki reaguję, i podążać za satysfakcjonującą mnie reakcją [np. myślę sobie „chcę awansować w obecnej pracy”, ale moja reakcja jest daleka od zachwyty – to nie jest mój cel; myślę „założyć własną firmę” – i reakcja to zachwyty i euforia lub ulga – to jest to!]. Jeśli nie doznam reakcji, która mi się podoba, to nie doświadczę *Jerycha* (*zapachu*).

Kiedy czuję, że jestem tym, kim chcę być, nie potrafię tłumić radości. Zawsze muszę kontemplować swój cel do momentu, aż poczuję satysfakcję, uosobioną jako Jerycho. Gdy tak się stanie, nie robię nic, aby uczynić to widocznym w moim świecie; podążą do wzgórza Gilead (tj. mężczyźni, kobiety, dzieci, cały rozległy świat wokół mnie), aby dać świadectwo, że ja jestem tym, za kogo się uznałem i podtrzymuję to założenie w sobie. Kiedy mój świat staje się zgodny z moim założeniem, *proroctwo* się spełniło.

Jeśli teraz wiem, kim chcę być i zakładam, że już nim jestem i postępuję tak, jakbym już nim był, staję się tym i jednocześnie całkowicie *umieram* dla mojej poprzedniej koncepcji siebie; tak bardzo *umieram*, że nie jestem w stanie wskazać żadnego miejsca na tym świecie, w którym *spoczywa* moja *poprzednia* koncepcja mojej tożsamości. *Umarłem* tak całkowicie, że nawet potomni nie odnajdą miejsca, w którym *pochowałem* moją *starą* mentalność.

Wśród słuchających tego nagrania, musi być ktoś, kto... tak całkowicie przemieni świat, z którego pochodzi, że nawet krąg jego najbliższych przyjaciół go nie rozpozna.

Przez dziesięć lat byłem tancerzem na Broadwayu, tańczyłem w wodewilach, klubach nocnych oraz w Europie.

Był czas w moim życiu, kiedy nie wyobrażałem sobie życia bez otaczających mnie wówczas przyjaciół w tym rozrywkowym świecie. A teraz nie mamy ze sobą nic wspólnego. Jeśli spotykamy się, to tylko przypadkowo. Mijając się na ulicy, rzucamy krótkie *cześć* – tylko tyle mamy sobie do powiedzenia. Tak bardzo *umarłem* dla tamtego życia, że jak spotykam tych ludzi, nie mam nawet najmniejszej ochoty wspominać dawnych czasów.

Ale są ludzie, którzy nadal żyją w tym stanie, biedują i biednieją coraz bardziej. Zawsze lubią rozmawiać o *starych czasach*. Nigdy nie pochowali tamtego człowieka, on pozostaje żywy w ich świecie.

Mojesz miał 120 lat, pełny, wspaniały wiek. Jeden plus dwa plus zero równa się trzy, numeryczny symbol JESTEM – w pełni świadomy swojego jestestwa. Moje oczy nie są przyciemnione i funkcje mojego ciała nie są osłabione, jestem w pełni świadomy bycia tym, kim chcę być.

Ale znając to prawo, przez które człowiek przemienia się, zakładam, że jestem tym, kim chcę być i żyć w założeniu, że to jest już urzeczywistnione. Stając się nim, *starzec* umiera i wszystko, co było związane z pierwszą koncepcją siebie, umiera wraz z nim. Nie możesz wziąć jakiegokolwiek części *starego* człowieka do *nowego* człowieka. Nie możesz wlać młodego wina do starych bukłaków lub nowych łąt przyszyć do starej odzieży. Musisz stać się całkowicie nową istotą. Ponieważ zakładasz, że jesteś tym, kim chcesz być, nie potrzebujesz pomocy innych, aby tak się stało. Ani nie potrzebujesz pomocy kogokolwiek w *pochowaniu starego* człowieka dla ciebie. Niech umarli grzebią zmarłych. Nawet nie oglądaj się za siebie, bo „żaden człowiek, który przyłożył rękę do pługą i spojrzał za siebie, nie nadaje się do królestwa niebieskiego.” (Łk. 9; 62)

Nie zadawaj sobie pytania: jak to się dzieje. Nie ma znaczenia, czy dowody zaprzeczają temu. Nie ma znaczenia, czy cały świat wokół ciebie temu zaprzecza. „Niech umarli zostaną pochowani... nie żyją.”

Pogrzebiesz przeszłość pozostając wiernym swojej *nowej* koncepcji siebie, trwając w postanowieniu, że przeciwstawisz się swojej całej ogromnej przyszłości *nalegającej*, abys odnalazł miejsce, w którym zakopałeś *starego* siebie. Do dnia dzisiejszego żaden człowiek w całym Izraelu nie odkrył grobu Mojżesza.

Oto przypowieści, które tobie obiecałem. Musisz je stosować każdego dnia Twojego życia. Nawet jeśli krzesło, na którym teraz siedzisz, wydaje się twarde i nienadające do medytacji – wyobraźnię możesz sprawić, że będzie to najwygodniejsze krzesło na świecie.

Wizualizujesz bycie gdzie indziej jako swoje TU i odczuwasz c przyszłość – jako swoje TERAZ; technika dokonywania.

Słuchając moich nagrań i słysząc słowo *pragnienie*, na pewno masz swój własny obraz tego *pragnienia*, które wywołuje w tobie przyjemne uczucia. Warto przypominać sobie bez ustanku: świadomość (przekonania, poglądy, założenia, uprzedzenia) jest jedyną rzeczywistością; poglądy i przekonania nie są tobą, ale kształtują obraz twojego świata, a w rezultacie – na swój obraz i podobieństwo tworzysz świat – na wierny wzór kształtu swojej świadomości.

Dlatego musimy stworzyć przedmiot naszego pragnienia w naszej własnej świadomości.

Ludzie mają zwyczaj lekceważyć znaczenie drobnych rzeczy w swoim życiu, a sugestia wejścia w stan zbliżony do snu, aby pomóc ci w założeniu /wyobrażeniu tego, czemu... rozum i twoje zmysły zaprzeczają, jest jedną z tych prostych rzeczy, które być może lekceważysz.

Jednak ta prosta formuła zmiany przyszłości, która została odkryta przez starożytnych nauczycieli i przekazana w Biblii, może być zastosowana (a tym samym i udowodniona jej skuteczność) przez wszystkich – i przez ciebie.

Pierwszym krokiem do zmiany przyszłości jest pragnienie, czyli określenie swojego celu – precyzyjne określenie tego, czego chcesz.

Po drugie: zbudowanie wydarzenia, które spotka ciebie, gdy pragnienie zostanie już spełnione – wydarzenie, które będzie możliwe tylko w okolicznościach spełnionego pragnienia – coś, co będzie miało działanie dominujące [będzie proste do przywołania, a jednocześnie wywołać wspaniałe emocje, jak ekscytacja, duma, radość].

Trzecim krokiem jest unieruchomienie fizyczności ciała i wywołanie stanu podobnego do snu.

Następnie mentalnie poczuj się tak, jakbyś rzeczywiście brał udział w tym wydarzeniu. Cały czas wyobrażaj sobie, że faktycznie bierzesz w nim udział TU i TERAZ. Musisz wziąć udział w wyimaginowanym wydarzeniu, ale POCZUJ, że naprawdę jesteś w nim, tak aby wyimaginowane doznanie stało się dla ciebie prawdziwe.

Ważne jest, aby zawsze pamiętać, że wyobrażane wydarzenie może być tylko takie, które wydarzy się tylko i wyłącznie wtedy, gdy twoje pragnienie będzie już spełnione lub jest warunkiem spełnienia. Na przykład: załóżmy, że chciałeś awansu. Wtedy gratulacje od współpracowników byłyby wydarzeniem możliwym tylko po spełnieniu twojego pragnienia.

Wybrawszy to zdarzenie, które doświadczysz w wyobraźni w celu zasugerowania awansu w pracy, unieruchamiaj swoje ciało fizyczne i wywołuj stan graniczny ze snem (stan senności, półsnu), ale taki, w którym nadal możesz kontrolować kierunek swoich myśli, stan, w którym

znajdziesz się bez wysiłku. Następnie wizualizuj przyjaciela, współpracownika stojącego przed tobą. Umieść swoją wyimaginowaną dłoń w jego dłoni. Poczuj realność i prawdziwość tego, prowadź wyimaginowane rozmowy z nim w zgodzie z POCZUCIEM BYCIA AWANSOWANYM.

Nie wizualizujesz sobie przychylności fortuny na odległość. Wizualizujesz bycie *gdzie indziej* jako swoje TU i odczuwając przyszłość – jako swoje TERAZ. [Skoro Bóg i człowiek są jednością – jedność oznacza nierozzerwalną i nieustającą całość – i jeśli wiemy, że Bóg nie podlega zasadom linearnie upływającego czasu, tj. przeszłości, teraźniejszości i przyszłości (gr. Chronos, wyrażającego sekwencyjny porządek zdarzeń), to i człowiek nie podlega zasadom linearnego czasu.⁶ Jeśli więc fizycznie jesteś w Gdańsku, a wizualizujesz sobie przyszłe zdarzenie w Mrągowie – twoje TU będzie w tym mieście, w którym emocjonalnie *jesteś bardziej*, a twoim TERAZ będzie czas, któremu mentalnie dajesz więcej uwagi.]

Różnica między CZUWANIEM nad sobą w działaniu (wizualizujesz siebie w działaniu) a *oglądaniem* filmu na ekranie, jest taka, jak różnica między sukcesem a porażką.

Zauważysz różnicę robiąc następujący eksperyment: wyobraź sobie, jak wspinasz się po drabinie. Następnie, z zamkniętymi powiekami wyobraź sobie, że drabina jest tuż przed tobą i POCZUJ FAKTYCZNIE JAK WSPINASZ SIĘ.

Doświadczenie nauczyło mnie ograniczać wyobrażanie działania, które implikuje spełnienie pragnienia do skondensowania idei w jeden akt i powtarzania go nieustannie w kółko, aż odnajdzie się w rzeczywistości.

W przeciwnym razie twoja uwaga rozproszy się, a powiązane obrazy będą *mnożyć się*, aby po kilku sekundach zaprowadzić Ciebie setki mil od Twojego celu w przestrzeni i wiele lat z dala od punktu wyjścia.

Jeśli zdecydujesz się wspiąć na konkretne schody, ponieważ jest to prawdopodobne zdarzenie podążające za spełnieniem twojego pragnienia, musisz ograniczyć akcję do wspinania się po tych konkretnych schodach. Jeśli twoja uwaga oddala się, sprowadź ją z powrotem do wspinaczki po schodach.

Rób to, aż wyimaginowane działanie stanie się wyraziście i w twoim odczuwaniu rzeczywiste.

Wyobrażenie (idea) musi być utrzymana w umyśle bez szczególnego wysiłku z Twojej strony. Musisz niewielkim wysiłkiem przenikać umysł uczuciem spełnionego życzenia. [dlatego powtarzaj wyobrażanie tak długo, aż przestanie być dla ciebie jakimkolwiek wysiłkiem]

Senność ułatwia zmianę, ponieważ *racjonalny umysł* (zwany wewnętrznym krytykiem) przestaje wtrącać *swoje trzy grosze*, ale musisz być czujny, aby nie dać się *zepchnąć* do stanu, w którym nie będziesz już w stanie kontrolować twojej uważności;... utrzymuj umiarkowany stopień senności, w którym nadal masz kontrolę nad swoimi myślami.

Najskuteczniejszym sposobem urzeczywistnienia pragnienia jest przyjąć uczucie spełnienia aby w stanie relaksu i senności, powtarzać w kółko jak kołysankę, dowolne krótkie zdanie:

⁶ -Chronos, linearny czas jest pomocny w codziennym życiu, pozwala *nie zgubić się* i zorganizować zajęcia w ciągu dnia, zwłaszcza takie, które dotyczą np. umówionych spotkań z innymi ludźmi; podobnie jak mapa pozwala odnaleźć drogę w terenie – przestrzeni fizycznej.

„Dziękuję, dziękuję ci, dziękuję” tak, jakbyś zwracał się do Boga /Źródła z wdzięcznością za to, że obdarował ciebie tym, czego chciałeś.

Spokojnie mogę zaryzykować stwierdzenie, że co najmniej 26 % osób potwierdzi, że słuchając tego nagrania, uświadomili sobie, czego pragną.

Aby jednak świadomość tego celu nie umknęła, opowiedziałem o tej technice modlitwy. Nie musisz robić nic, co miałoby doprowadzić do urzeczywistnienia twojego celu [nawet nie pytaj, w jaki sposób to się stanie, tego typu pytania wynikają ze strachu, lęku, braku zaufania] – po prostu: zapisz i zastosuj!

Z zamkniętymi oczami i unieruchomionym ciałem, aby wywołać stan podobny do snu, przystąp do działania, jak gdybyś był aktorem grającym wymarzoną rolę.

Przeżyj w wyobraźni to, czego chcesz doświadczyć w ciele, gdy osiągasz swój cel. Zachowuj się tak, jakbyś TU i TERAZ był tam, gdzie twoje najprzyjemniejsze uczucia.

Jesteś zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności za to, aby tak się stało, ponieważ kiedy sobie wyobrażasz i czujesz, że tak jest, twoja podświadomość określi środki i poprowadzi ciebie do celu. Nie zadręczaj się również tym, że ktoś będzie poszkodowany, aby twoje pragnienie mogło się spełnić, lub że ktoś będzie rozczarowany. To nie jest twoją troską. Większość z nas uczyło się innej drogi życia, i dlatego jesteśmy tak zaniepokojeni o innych – dary obfitości są niewyczerpalne.

Zamknij teraz oczy, bo idziemy w długą ciszę. Wkrótce zatracisz się w kontemplacji bycia tym, kim chcesz być, stracisz całkowicie świadomość faktu, że jesteś w swoim pokoju. Po otwarciu oczu doznasz szoku, bo odkryjesz, że jesteś tutaj, że tak naprawdę nie jesteś tym, kim się jeszcze przed chwilą czułeś. Teraz wypłyniemy na głębię.

Okres ciszy.

Nie muszę ci przypominać, że teraz jesteś tym, czym założyłeś, że jesteś. Rób, po prostu rób i nie dyskutuj o tym z nikim, nawet z samym sobą.

Nie możesz zastanawiać się, JAK, skoro wiesz, że już JESTEŚ.

Twoje trójwymiarowe rozumowanie jest bardzo ograniczonym rozumowaniem, dlatego nie powinno być obecne w tym wyobrażaniu. To, co właśnie poczułeś, że jest prawdziwe, tylko to jest prawdą.

Niech nikt ci nie mówi, że nie powinieneś posiadać tego co pragniesz. Gdy czujesz, że masz, będziesz miał. I obiecuję ci: po zrealizowaniu swojego celu, będziesz musiał przyznać, że to właśnie Twój świadomy, logiczny umysł nigdy nie byłby w stanie wymyślić sposobu.

Jesteś tym i masz to, tak bardzo, jak mocno w tym momencie sobie *przywłaszczyłeś*. Nie dyskutuj z tym. Nie szukaj u nikogo zachęty, ponieważ wtedy może nie przyjść.

Przyszło. Zajmuj się swoimi sprawami.

Ojciec (Niebieski) robi wszystko, aby te rzeczy wydarzyły się w Twoim świecie; nie wtrącaj się w Jego kompetencje!

Lekcja 2: Twoje założenia pojawiają się i utrwalają w faktach.

2.1 Kiedy przebywasz w towarzystwie Barabasza:

Biblia nie jest kroniką wydarzeń historycznych, ale też nie taki był cel Jej napisania. Nie powinieneś zatem ograniczać swojej refleksji nad treścią Biblii do dosłownej interpretacji. Najważniejszy, najistotniejszy przekaz znajduje się poza dosłownością; "W każdym przedmiocie i wydarzeniu tego świata ukryte są dwa oblicza: jedno widoczne a drugie zakryte."⁷

Pismo to przede wszystkim klucz do psychologii, do mentalności człowieka. Wychodząc poza dosłowność, masz szansę otworzyć sobie tym kluczem drzwi do pełni życia, do uzdrowienia swoich zranień, do uzdrowienia relacji (bliższych i dalszych), do zmiany okoliczności twojego życia. Kolejne Biblijne przypowieści wydają się być tylko historiami ludzi - ale są przede wszystkim przypowieściami o tobie, o relacjach zachodzących wewnątrz ciebie, które determinują twoje życie (a które nazywasz ślepym losem), relacje pomiędzy sferami: duchową, emocjonalną, umysłową i fizyczną. Przypowieści Biblijne dotyczą relacji między tobą śpiącym wewnątrz ciebie (świadomością, podświadomością, duchem/ sercem) a świadomym przebudzaniem się.

Postaci występujące w przypowieściach potraktuj jako personifikacje tego, co zachodzi wewnątrz ciebie (w psychologicznym, mentalnym aspekcie twojej osoby). Kiedy zaczniesz wdrażać tę wiedzę w swoim życiu, pamiętaj o znaczeniu stanu senności; skuteczne wyobrażanie ma miejsce właśnie w stanie półsnu.

Pierwszy człowiek - Adam - nie jest jeszcze przebudzony, i ty jesteś Adamem, pierwszym człowiekiem, który trwa wciąż w głębokim (a więc pozbawionym świadomości) śnie.

Kreatywny TY jest czterowymiarowy, twoim domem (czyli miejscem odpoczynku, właściwym miejscem), jest po prostu stan mentalny, w który wchodzisz we śnie.

Pierwsza historia, którą omówię, znajduje się w Ewangelii wg Świętego Jana: proces Jezusa. Oto ona w skrócie: Jezus został przeprowadzony przed Poncjusza Piłata, a tłum domagał się Jego życia. Piłat zwrócił się do tłumu: "Jest u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego [więźnia]. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla Żydowskiego? Oni zaś powtórnie zawołali: nie tego, lecz Barabasza! A Barabasz był zbrodniarzem". J.18:39-40 Powiedziano ci, że Piłat nie miał wyboru w tej kwestii, że był tylko sędzią stosującym prawo (dura lex sed lex - twarde prawo ale prawo). Ludzie mieli otrzymać to, o co prosili. Piłat nie mógł uwolnić Jezusa wbrew życzeniu tłumu, dlatego wypuścił Barabasza i wydał im Jezusa na ukrzyżowanie.

Pamiętaj, że twoja świadomość jest Bogiem. Nie ma innego Boga i powiedziano, że Bóg ma Syna, któremu na imię Jezus. Jeśli wyszukasz słowo Barabasz w konkordancji, zobaczysz, że jest to skrócenie dwóch hebrajskich słów: BAR, co oznacza córkę, syna lub dziecko, i ABBA, co oznacza Ojca. Barabasz jest synem Wielkiego Ojca; a to Jezus jest w Biblii Synem Ojca - Zbawicielem.

W tej historii mamy dwóch synów, tak jak mamy dwóch synów w historii o Ezawie i Jakubie (których ojciec Izaak był niewidomy), a sprawiedliwość, aby była prawdziwa, musi być ślepa, niewidoma. Chociaż Piłat nie jest fizycznie ślepy, przypisana jemu rola sugeruje, że musi być ślepy, ponieważ jest sędzią. Na wszystkich wspianiałych budynkach sądów, Temida, która

⁷ Umberto Eco, Wyspa Dnia Poprzedniego

symbolizuje sprawiedliwość, ma zawiązane oczy; "Nie sądźcie z zewnętrznych pozorów, lecz wydajcie wyrok sprawiedliwy." J.7:24

W tej przypowieści rola Piłata jest taka sama, jak Izaaka. Mamy dwóch synów. Wszystkie postaci, jakie pojawiają się w tej historii, powinieneś odnieść do własnego życia. Masz syna, który *okrada* cię właśnie z okoliczności życiowych, w których chciałbyś być (a nie jesteś). Kiedy uświadomisz sobie brak czegoś, czyli pragnienie czegoś - przebywasz w towarzystwie Barabasa. Albowiem pragnienie to wyznanie, że teraz nie posiadasz tego, czego pragniesz, a ponieważ wszystko jest twoje, okradasz siebie samego, żyjąc w stanie pragnienia. Twój Zbawiciel jest twoim pragnieniem. Kiedy czegoś chcesz, patrzysz w oczy swojego Zbawiciela, ale jeśli nadal wyczekujesz spełnienia swoich pragnień, zaprzeczasz swojemu Zbawicielowi; bo skoro nadal pragniesz, to wyznajesz, że jeszcze nie spełniły się; no chyba, że uwierzyłeś w to, że "JESTEM umarł w twoich grzechach." Nie możesz posiadać obiektu swojego pragnienia i jednocześnie nadal pragnąc wejść w posiadanie tego, co już masz. Możesz się tym cieszyć, ale nie możesz nadal wyczekiwać spełnienia tego pragnienia. Święto Paschy: coś się zmieni w tej chwili, coś przemienie. Człowiek nie jest w stanie przejść od jednego stanu świadomości do innego, chyba że uwolni ze świadomości to, czego teraz doznaje, do czego się przywiązał, przyzwyczaił.

Możemy chadzać na biesiady paschalne rok po roku, gdy słońce wejdzie w znak Barana, ale to nie ma znaczenia dla duchowej prawdy kryjącej się za Pachą. Aby w pełni przeżyć święto Paschy, ucztę psychologiczną, musisz przejść z jednego stanu świadomości do innego. Zrobisz to, uwalniając Barabasa, złodzieja i zbrodniarza, *okradającego* ciebie z tego stanu, który dotychczas wcielałeś w swoje życie. Stan, który starasz się ucieleśnić, jest uosobiony w tej historii, jako Jezus Chrystus, tj. Zbawiciel. Kiedy stajesz się tym, kim chcesz być, to jesteś wybawiony od tego, czym byłeś (i nie chcesz już być). Jeśli nie stajesz się tym, kim pragniesz być, trzymasz w sobie złodzieja, który okrada ciebie z bycia tym, kim mógłbyś być, a kim chcesz być.

Każdy z nas utrzymuje przy życiu, albo Barabasa albo Jezusa. W każdym momencie masz rozeznanie, którego z nich przyjmujesz, i którego doświadczasz w swoim życiu. Nie potępiaj tłumu za domaganie się tego, że powinien zostać uwolniony Barabasz a krzyżowany Jezus. Skoro w tych rozważaniach traktujemy tę historię jak nie-dosłowną przypowieść (zagłębiamy w głębsze warstwy jej przekazu), to tłumowi nie możemy rozumieć dosłownie. Jeśli jesteś roztropny, też powinieneś domagać się uwolnienia tego stanu umysłu, który ogranicza i przeszkadza tobie być tym, kim chcesz być, który nie pozwala stać się tobie pragnieniem, celem, którego szukasz i do którego dążysz na tym świecie. Skoro w tej chwili masz niespełnione ambicje, to przyjmujesz, akceptujesz to wszystko, co sabotuje spełnienie pragnienia, a tym który sabotuje jest właśnie Barabasz.

Co więc jest Barabaszem w tobie?

Posłużmy się przykładem: najczęściej chcemy być zdrowi i bogaci. Bogactwo pozwala nam rozwijać swoje potencjały, a zdrowie jest podstawą tego, aby móc w nieskrępowany sposób realizować marzenia. A zatem, co jest w tobie Barabaszem - zbrodniarzem? Wszystko to, co najczęściej w dzieciństwie było wobec ciebie niewłaściwe: zostałeś zlekceważony, albo zawstydzony, nie pozwolono tobie wykrzyczeć złości, byłeś niezaopiekowany, albo "zagłaskany nadopiekuńczością na śmierć", czego skutkiem jest bezradność. Oczywiście podaję skrajne przykłady, nie wszystko musiało zadziać się w twoim życiu, ale pamiętaj - czasem wystarczy jednorazowe wydarzenie tego typu, aby zapadło w pamięć (a raczej podświadomość). I właśnie, to co tkwi w podświadomości, ujawnia się w twojej rzeczywistości. Nie to co wargami mówisz (czyli z poziomu umysłu), ale to, co mówisz

podświadomością (jej zawartość została ustalona głównie dzieciństwem, czyli w czasie, kiedy byłeś całkowicie zależny od swoich opiekunów i nie miałeś wiedzy, bo nie mogłeś jej mieć, aby móc się przed tym bronić). Chcesz komfortu finansowego? A któż nie chce! - ale być może masz podświadome przekonania, które można streścić jednym słowem „nie zasługuję”. Chcesz być zdrowy? Oczywiście, że tak! - ale zranienia, niezdolność do przebaczenia (sobie i innym), złość, żal, których nie pozwalamy sobie w pełni wyrazić (albo nie pozwolono nam), negatywnie wpływają na nasze emocje i ciało. I to są min. *zbrodniarze*, którzy sabotują nasze dążenia do obfitości w naszym życiu.

Aby doprowadzić do mentalnych, psychologicznych przemian, zwanych Paschą czyli przejściem, musisz teraz utożsamić się ze swoim pragnieniem i pozostać mu wierny w swoim sercu i odczuwaniu. Jeśli pozostaniesz wierny pragnieniu, *ukrzyżujesz* go swoją wiernością i wskrzesisz bez niczyjej pomocy. Według tej historii, żaden człowiek nie mógł wstać wystarczająco wcześnie, aby odtoczyć kamień. Kamień został usunięty bez pomocy człowieka; i co? Pozornie Jezus był martwy i pochowany, a jednak został wskrzeszony bez niczyjej pomocy.

Musisz żyć w świadomości bycia już tym, kim chcesz być, zanim ktokolwiek to dostrzeże, zanim ujawni się to w świecie fizycznym. Jednak nie potrzebujesz nikogo do tego, żeby odtoczyć (odsunąć) problemy i przeszkody z życia, aby ujawniło się na tym świecie to, czego istnienia jesteś świadomy. Ten stan ma swój własny, unikalny sposób wcielania się w ten świat, stawania się ciałem, tak aby cały świat mógł go zobaczyć i doświadczyć.

W tym miejscu możesz dostrzec związek między historią Jezusa a historią Izaaka i jego dwóch synów, w której jeden z nich zastąpił drugiego. Jezus musi zastąpić Barabasa, tak jak Jakub musi wyprzeć i zająć miejsce Ezawa.

Jeszcze dzisiaj możesz przeprowadzić mentalny proces swoich dwóch synów: jednego z nich uwolnić, stając się tłumem (swoją wolą i wyborem), który domaga się uwolnienia złodzieja, oraz sędzią, który ochoczo wypuszcza Barabasa (*okradającego* cię z twojej woli) i skazuje Jezusa na zajęcie jego miejsca. Jezus został ukrzyżowany na Golgocie (z łac. dosłownie: sklepienie czaszki), siedzibie wyobraźni. Aby doświadczyć Paschy - przejścia od starej do nowej koncepcji siebie, musisz uwolnić Barabasa, swoją obecną koncepcję siebie (która okrada cię z bycia tym, czym możesz być) i musisz przyjąć nową koncepcję, którą pragniesz wyrazić. Najlepszym sposobem na to jest koncentracja twojej uwagi na zidentyfikowaniu się ze swoim pragnieniem. Załóżmy, że już jesteś tym, czego szukasz i twoje założenie, choć fałszywe, utrzymujesz przez dłuższy czas w sobie, wtedy pojawia się i utrwala w rzeczywistości. Na pewno zorientujesz się, kiedy uda ci się uwolnić Barabasa (swoją starą koncepcję siebie), bo kiedy ci się to uda, kiedy utrwalisz nową koncepcję siebie, wtedy patrząc mentalnie na ludzi, których znasz, zaczniesz inaczej ich postrzegać; jeśli jednak będziesz patrzył na nich tak, jak dawniej - niczego w sobie nie zmieniłeś. Wszystkie zmiany koncepcji siebie skutkują bowiem zmianą relacji z tym światem, czyli zmienia się odbiór ciebie przez otoczenie (zmieniłeś się! nie poznaję ciebie! - wypowiedane z uznaniem lub sarkazmem).

W oczach innych ludzi zawsze wydajesz się być uosobieniem swojego pragnienia, które w sobie rozniecasz, budujesz, dlatego podczas medytacji musisz sobie wyobrazić, jak inni patrzą na ciebie w sposób, w jaki patrzyliby, gdybyś już był tym, kim zapragnąłeś. Możesz uwolnić Barabasa oraz ukrzyżować i wskrzesić Jezusa, jeśli najpierw zdefiniujesz swoje pragnienia, cel, a następnie zrelaksuj się, aby wywołać stan senności i doświadczać w wyobraźni tego, czego byś doświadczył w rzeczywistości, będąc już tym, czym pragniesz się stać. Za pomocą tej prostej metody doświadczenia w wyobraźni tego, czego by doświadczało ciało, gdyby

twoje pragnienia były faktami twojej fizycznej rzeczywistości. W ten sposób uwalniasz Barabasa, który okrada cię z twojej wielkości, a ty krzyżujesz i wskrzeszasz swojego Zbawiciela - pragnienie, które pragniesz wyrazić i doświadczyć.

2.2 Podążaj za swoim założeniem.

Jezus w ogrodzie Getsemani. Ogród to kawałek ziemi, którą trzeba pielęgnować. Ty uprawiasz i pielęgnujesz tę ziemię, ucząc się i wprowadzając nauki duchowe do swojego życia, zmieniając swój umysł, swoje nastawienie mentalne. W liście do Filipian czytamy: "W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym - to miejcie na myśli."

Flp.4:8 Wracając do 18 rozdziału Ewangelii według Świętego Jana, Jezus jest w ogrodzie i wychodzi naprzeciw kohorcie oraz strażnikom, których pyta: "Kogo szukacie?"

Odpowiedzieli Mu: "Jezusa z Nazaretu." Rzekł do nich Jezus: "Ja jestem." Skoro to rzekł, cofnęli się i upadli na ziemię.

Jak bardzo trzeba być silnym mentalnie, aby sprawić, będąc pozornie bezbronnym, słabszym, że uzbrojeni żołnierze oddają Mu pokłon? Historia ta mówi nam, że to jest możliwe - wszyscy żołnierze upadli na ziemię; kiedy odzyskali panowanie nad sobą, ponownie zapytali, a Jezus odrzekł: "Powiedziałem wam, że JA JESTEM. J.18:8

Judasz wskazał Jezusa pocałunkiem, a żołnierze pojmali Go, związali i zaprowadzili najpierw do Annasza. Kiedy Judasz zorientował się, że jego zdrada będzie mieć tragiczne następstwa, "rzuciwszy srebrniki ku przybytkowi, oddalił się, potem poszedł i powiesił się." Mt.27:5

Interpretacja: Jesteś w swoim ogrodzie Getsemani, czyli w swoim umyśle - rzynej glebie, na którą upadają ziarna twoich myśli (aby wydać plon), gdy jesteś w stanie podobnym do snu – w półśnie. Kontroluj i utrzymuj swoją uwagę, nie pozwalaj jej błądzić, oddalać się od celu. Jeśli potrafisz to zrobić, na pewno znajdujesz się w ogrodzie. Niewiele osób potrafi usiedzieć w ciszy, jak i nie wejść w zadumę, w stan niekontrolowanego myślenia. Jeśli jesteś w stanie ograniczyć mentalne procesy i utrzymywać czujność, nie pozwalając swojej uwadze wędrować po całym świecie, jeśli utrzymujesz bez wysiłku koncentrację na kontemplowanym właśnie stanie mentalnym, to z całą pewnością jesteś obecny swoją zdyscyplinowaną świadomością w ogrodzie Getsemani.

Samobójstwo Judasza (w tej interpretacji) to nic innego, jak zmiana koncepcji samego siebie. Kiedy wiesz, kim chcesz być, wtedy odnajdujesz swojego Jezusa - Zbawiciela. Kiedy przyjmiesz założenie bycia już tym, kim chcesz być, wtedy *umierasz* dla swojej poprzedniej koncepcji siebie i żyjesz jako Jezus. Możesz, zgodnie ze swoją wolą, oderwać się mentalnie od otaczającego ciebie świata i przywiązać do tego, co pragniesz urzeczywistnić w swoim życiu.

Teraz, kiedy już wiesz, co może cię uratować przed tym, kim teraz jesteś, puść wszystko to, co odzwierciedla niechciane w twoim życiu, twój obecny stan mentalny. Oderwij się całkowicie od tego! Przestań się z tym utożsamiać! Inaczej mówiąc: wyjdź i popełnij mentalne samobójstwo i zacznij od teraz całkowicie żyć zaktualizowaną prawdą o tobie, której nikt jeszcze nie poznał. *Umarłeś* z własnej woli po to, aby oderwać się od świadomości niechcianego życia, aby zacząć żyć tym, co odkryłeś w swoim ogrodzie.

To nie ludzie zdradzają innych ludzi, to ty odwracasz swoją uwagę i przekierowujesz ją na całkowicie nowy kierunek. Od tej chwili żyj tak, jakbyś był już tym, kim dawniej chciałeś być. Pozostając wiernym nowej koncepcji siebie, popełniasz mentalne samobójstwo. Nikt nie odebrał ci życia, ty sam to zrobiłeś.

Musisz być w stanie zobaczyć związek tego ze śmiercią Mojżesza, którego miejsca pochówku

nikt nie jest w stanie do dzisiaj odnaleźć, a śmiercią Judasza. Judasz nie jest człowiekiem, który zdradził człowieka imieniem Jezus. Słowo Judasz oznacza chwałę; chwała, dziękczynienie, eksplozja radości.

Nie wybuchniesz radością, dopóki nie utożsamisz się w pełni ze swoim pragnieniem, którego szukasz i które pragniesz ucieleśnić w swoim świecie. Kiedy utożsamiasz się ze stanem mentalnym, który kontemplujesz, nie umiesz już dłużej tłumić swojej radości, radość ta unosi się w powietrzu, jak przyjemny zapach (Jerycho - zachwycający stan). Staram się wyjaśnić tobie, że Biblijni Autorzy we wszystkich przypowieściach, przekazują nam jedną jedyną Prawdę (o nas): w jaki sposób możemy stać się tym, kim nasze serca pragną być; i w każdej historii sugerują, że to ty sam musisz wykonać tę mentalną pracę, i nikt nie może pomóc tobie stać się tym, kim naprawdę chcesz być (a tak naprawdę już jesteś, ale dopiero to odkrywasz). Teraz kolejna przypowieść ze Starego Testamentu, ta historia znajduje się w księdze Jozuego. Jozuemu złożono obietnicę tak, jak Jezusowi. W Ewangelii Jana Jezus mówi: "Teraz poznali, że wszystko cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. (...) Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje." J.17: 7 i 10

Natomiast w Księdze Jozuego powiedziano: "Każde miejsce, na które zstąpi wasza noga, Ja wam dam, jak zapowiedziałem Mojżeszowi." Joz.1:3

Nie ma znaczenia gdzie znajduje się to miejsce. Zastanów się nad sensem tej obietnicy. Czy należy ją rozumieć dosłownie? Nie, to nie jest dosłowny opis faktów, ale psychologicznych, mentalnych zasad. W jakimkolwiek miejscu na tym świecie znajdujesz się mentalnie, to sobie uzmysławiasz i to urzeczywistnia się. Obietnica ta spełniła się Jozuemu, gdziekolwiek postawił stopę (a stopa oznacza zrozumienie), zostało jemu ofiarowane. Jozua pragnie najbardziej pożądanego stanu w tym świecie (a właściwie: powodów, aby odczuć ten stan), zachwycającego stanu zwanego Jerychem; jednocześnie odkrywa, że ograniczają go nieprzekraczalne mury Jerycha. Jozue jest na zewnątrz miasta (nie odczuwa jeszcze powodów, aby się radować - pragnienia jeszcze się nie urzeczywistniły), tak jak ty teraz jesteś na zewnątrz, funkcjonujesz trójwymiarowo, wydaje się, że nie możesz dotrzeć do czterowymiarowego świata, w którym twoje obecne pragnienie jest już konkretną obiektywną rzeczywistością. Wydaje się tobie, że nie możesz tego osiągnąć, ponieważ twoje zmysły cię od tego odgradzają, rozum mówi: to niemożliwe!, wszystkie rzeczy wokół ciebie mówią: to nieprawda!

Teraz musisz skorzystać z usług nierządnic i szpiega w jednej osobie o imieniu Rachab. Słowo Rachab oznacza: energia ojca. RACH oznacza tchnienie (wibracje) energii, AB to Ojciec. W związku z tym możemy stwierdzić, że ta ładacznica jest energią Ojca (o wysokiej częstotliwości), a Ojciec to "świadomość człowieka bycia świadomym", jego JA JESTEM. Twoja zdolność odczuwania jest wysoką energią Ojca, a tę zdolność symbolizuje w tej przypowieści właśnie Rachab, wykonująca dwa zawody: szpiega i nierządnic.

Zawód szpiega polega między innymi na podróżowaniu incognito, czyli w taki sposób, aby nie zostać wykrytym. Nie ma ani jednego szpiega na całym świecie, który potrafiłby podróżować tak dyskretnie, że byłby zupełnie niedostrzeżony przez innych; nawet bardzo sprytny, bardzo biegły w dyskrecji, może nigdy nie zostać zdemaskowany, ale w każdej chwili naraża się na to ryzyko. Kiedy siedzisz spokojnie pogrążony w swoich myślach, nie znajdzie się człowiek na świecie tak światły, tak dobrze poinformowany, aby mógł spoglądając na ciebie określić, gdzie teraz mentalnie się znajdujesz.

Mogę pozostając tutaj przenieść się mentalnie na przykład do Londynu. Znając Londyn całkiem dobrze, mogę zamknąć oczy i założyć, że faktycznie jestem w Londynie. Jeśli pozostanę w tym stanie wystarczająco długo, będę mógł otaczać się dźwiękami, zapachem,

oddechem Londynu, tak jak solidnym obiektywnym faktem.

Fizycznie nadal tu jestem, ale mentalnie jestem tysiące mil stąd, i przenieśliem się tam, do Londynu, będąc tutaj. Mentalnie tworzę moje *gdzie indziej* tutaj, w tym miejscu, a następnie przyszłe zdarzenie w teraz (podróż do Londynu ma nastąpić w przyszłości); a więc tworzą *gdzie indziej* będąc jeszcze tutaj i przyszłe zdarzenie - w chwili obecnej. Nie zobaczysz mnie przebywającego tam, zobaczysz, że właśnie poszedłem spać i nadal przebywam tutaj w tym trójwymiarowym świecie - w San Francisco. Tak długo, jak jestem zainteresowany, pozostanę tutaj, ale kiedy wchodzę w medytację, nikt nie umie powiedzieć, gdzie przebywam.

Drugą profesją Rachab jest nierząd, czyli jest kimś, kto daje ludziom to, czego żądają od niej, nie zastanawiając się, czy mają prawo tego żądać.

Jeśli będzie uprawiać swój zawód z całkowitym oddaniem, to spełni każdą prośbę, odda wszystko, o co poprosił ją człowiek. Ona jest po to, by służyć, a nie kwestionować prawo człowieka do oczekiwania od niej spełnienia tego, czego on zażąda. (Pamiętamy, że kobieta to symbol podświadomości, to właśnie ona - podświadomość - zrobi wszystko, aby spełniły się nasze pragnienia)

Jesteś zdolny przywłaszczyć sobie pożądaną stan mentalny i nie ma potrzeby, abyś wiedział, w jaki sposób uświadamiasz sobie i odczuwasz moment osiągnięcia celu. Przywdziewasz uczucie spełnionego pragnienia bez konieczności posiadania jakiegokolwiek talentu, którego ludzie od ciebie oczekują, aby mogli w swoim mniemaniu uznać, że jesteś w stanie to zrobić. Kiedy przywłaszczasz sobie w swojej świadomości i czujesz zmysłami spełnione pragnienie (cel), wtedy korzystasz z usług szpiega, a ponieważ możesz objąć w posiadanie wybrany stan mentalny w sobie, poprzez ofiarowanie go sobie, to jesteś nierządnicą; nierządnica zadowala mężczyznę (świadomość), który tego od niej żąda.

Możesz zadowolić siebie, przywłaszczając sobie uczucie bycia tym, kim chcesz być. I jeśli będziesz uparcie obstawał przy tym założeniu, choć z pozoru fałszywym, bo rozum i zmysły jemu zaprzeczają, twoja wola utrwali się w rzeczywistości. Właściwe przywłaszczenie sobie tego, co sobie założyłeś, uzdalnia do tego, abyś już teraz był całkowicie usatysfakcjonowany spełnieniem.

W omawianej historii powiedziano, że kiedy Rachab udała się do miasta, otrzymała polecenia wejścia do centrum, do serca miasta (to znaczy - do sedna sprawy) i miała pozostać tam do czasu, aż ją przyjdę. Nie chodź zatem od domu do domu, nie wychodź z pokoju na piętrze, do którego już wszedłeś - pozostań tam, gdzie jesteś!

Rachab wchodzi do domu, wchodzi na piętro i tam pozostaje, aż mury nie runą. Oznacza to, że musisz zachować dobry nastrój i spokój, jeśli chcesz wznieść się na wyższy poziom mentalny. W bardzo symboliczny sposób historia ta mówi, że kiedy mury runęły i Jozua wszedł do miasta, jedyną ocalałą osobą była Rachab - szpieg i nierządnica.

Ta historia podpowiada, co możesz zrobić na tym świecie, aby zmienić swoją sytuację. Nigdy nie tracisz mentalnej zdolności do umieszczania siebie gdzie indziej i zrób to tutaj i teraz.

Nigdy nie tracisz umiejętności dawania sobie tego, na co się odważysz, aby przywłaszczyć jako prawdę o sobie. To nie ma nic wspólnego z kobietą występującą w przypowieści.

Wyjaśnienie upadku murów jest proste. Kapłani zagrali siedem razy na trąbach, przy siódmym razie mury upadły, a Jozue wszedł zwycięstwo do miasta - w stan, w który usiłował wejść.

Siedem to cisza, odpoczynek, Szabat. To stan, w którym człowiek jest całkowicie niewzruszony w pewności, że jest właśnie tak, jak chce. Kiedy przyjmujesz uczucie spełnionego pragnienia, idziesz spokojnie i beztrudnie spać, wtedy odpoczywasz mentalnie, zachowujesz Szabat, inaczej mówiąc: grasz siedem razy na trąbie (możesz powiedzieć:

dopełniło się! Cyfra siedem w semickim symbolizmie oznacza: doskonałość i pełnię). A kiedy osiągasz ten moment, mury upadają. Okoliczności twojego obecnego życia zmieniają się, rozpadają, aby odbudować się, ale tym razem w harmonii z twoim założeniem. Gdy mury się rozpadają (niechciane okoliczności twojego życia), wskrzeszasz jednocześnie to, co sobie przywłaszczyłeś. Mury - przeszkody, problemy kruszą się pod własnym ciężarem (pod ciężarem twojej stanowczości w założeniu), jeśli tylko potrafisz osiągnąć w sobie punkt nieruchomej ciszy.

Człowiek, który utrzyma w oku umysłu swoje założenie, nawet jeśli świat odmawia mu prawdopodobieństwa, i będzie uparcie trwał w tym założeniu, ujrzy je urzeczywistnione. To jest różnica między wejściem w posiadanie swojego założenia a byciem posiadanym przez założenie. Bądź tak zdominowany przez założenie, że będzie prześladować umysł tak, jakbyś już nim był. Następnie, niezależnie od tego, co mówią inni, podążaj w kierunku swojej ustalonej (założonej) postawy umysłu. Podążaj w kierunku założenia, które dominuje w twoim umyśle.

Jak już zostało powiedziane, masz tylko jeden dar, który naprawdę możesz ofiarować sobie, i tym darem jesteś ty sam. Nie ma innego daru; musisz wydobyć go z siebie poprzez zawłaszczenie. Jest cały czas w tobie, ponieważ kreacja jest zakończona, nic (żadna rzecz, żadna sytuacja, żaden stan mentalny) nie zostanie dorobiony; stan obecny jest ostateczny. Nie ma do stworzenia żadnej dodatkowej rzeczy, one już są i należą do ciebie, w pełni gotowe i kompletne ("...bo w Nim /Jezusie/ zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne (...). Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone." Kol.1:16-17; dla Neville'a Jezus jest twoją cudowną wyobraźnią). Chociaż człowiek może nie być w stanie wejść fizycznie w konkretny stan, zawsze może wejść mentalnie w jakikolwiek stan zapragnie. Przez mentalne wejście rozumiem to, że w każdej chwili możesz zamknąć oczy i zwiualizować sobie inne miejsce niż twoje obecne i założyć, że faktycznie w tym innym miejscu już się znajduje. Możesz poczuć prawdziwość tego założenia do tego stopnia, że po otwarciu oczu jesteś zdumiony, że jeszcze tam cię faktycznie nie ma.

Mentalna podróż do upragnionego stanu wraz z odczuwaniem go jako rzeczywistą, to wszystko, co jest konieczne do jego spełnienia. Twoja wymiarowo większa jaźń ma sposoby, o których mniejszy trójwymiarowy TY nie ma pojęcia. Co więcej, dla większego ciebie, wszystkie środki, które sprzyjają spełnieniu twojego założenia, są pożyteczne, dobre. Pozostań w stanie mentalnym określonym jako twój obiektywny, aż do wzbudzenia w sobie poczucia jego rzeczywistości, a wszystkie siły nieba i ziemi pospieszą, aby pomóc w jego ucieleśnieniu. Twój większy JA wpłynie na działania i słowa wszystkich, którzy mogą być pomocni w kształtowaniu i utrwalaniu twojego nowego stałego nastawienia mentalnego. Od siebie proponuję taką afirmację: "Wszyscy ludzie na mojej drodze są moimi nauczycielami i pomagają mi osiągnąć sukces i dobrobyt. Jestem wdzięczna/y za ich obecność w moim życiu."

2.3 kontrolowane senne widzenie" (controlled walking dream)

A oto kolejna tajemnicza przypowieść Biblijna. Przypowieść ta opowiada o budowie przybytku na polecenia Boga. Bóg dał Izraelitom szczegółowy opis, jak miał wyglądać ów przybytek (przenośny ołtarz), przede wszystkim miał mieć podłużony kształt i być pokryty skórą. Potrzebujesz więcej informacji? - czyż to nie przypomina opisu człowieka?

"Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście."

1Kor.3:16,17

Nie ma innej świątyni.

"W dniu, kiedy ustawiono przybytek, okrył go wraz z Namiotem Świadcstwa obłok, i od wieczora aż do rana pozostawał nad przybytkiem na kształt ognia. I tak działo się zawsze: obłok okrywał go, a w nocy - jakby blask ognia." Lb.9:15,16

Wykonanie polecenia miało być wstrzymywane do czasu, aż obok wzniesie się za dnia i zamieni w ogień nocą. "Jeśli pozostawał dwa dni, miesiąc czy dłużej - gdy obłok rozciągał się nad przybytkiem i okrywał go, pozostawali Izraelici w miejscu i nie zwijali obozu, skoro tylko się podniósł, zwijali obóz." Lb.9:22 Wiesz już, że jesteś "żywym tabernakulum", które dokładnie mówiąc, znajduje się w twoim sercu, w którym to przebywa Duch Święty; serce - co jest faktem naukowym - emituje najsilniejsze pole elektromagnetyczne w całym ciele, które przenika każdą komórkę, i to serce wysyła impulsy (informacje) do mózgu.

A więc jesteś *tabernakulum*, świątynią Boga, ale pewnie zastanawiasz się, czym jest obłok. Podczas medytacji wielu z was mogło go zauważyć. Obłok jest jak wody gruntowe studni artezyjskiej, które spontanicznie tworzą pulsujące złote pierścienie i łagodną rzeką płyną do twojej głowy.

Obłok unosi się, gdy wchodzisz w senność, stan sprzyjający medytacji. To dobry moment na przyjęcie założenia, że już jesteś tym, kim pragniesz być, i posiadasz to, czego szukasz, aby obłok mógł przyjąć kształt twojego założenia i *uksztaltować* świat w harmonii z tym założeniem. Ten obok to po prostu *ubiór* twojej świadomości i gdziekolwiek umieścisz swoją świadomość, tam rozbłyśnie jej światło.

Ten złoty obłok przychodzi podczas medytacji. Jest taki moment, kiedy zbliżasz się do snu, zasypiasz, on staje się bardzo gęsty, płynny oraz zaczyna intensywnie pulsować życiem. Zaczyna się wznosić, gdy wchodzisz w stan medytacyjny, na pograniczu senności i głębokiego snu.

Gdy idziesz spać, pomiędzy jawą a snem, czy masz tego świadomość czy nie, prześlizgujesz się z trójwymiarowego świata do czterowymiarowego, i ten z nich, który jest wstępujący, jest twoją świadomością, twoim czterowymiarowym centrum.

To, co widzisz jako wstępujące, jest twoim większym -JA; kiedy ono zaczyna się wznosić, wchodzisz w rzeczywisty stan odczuwania siebie, jesteś wtedy tym, kim naprawdę chcesz być. To jest czas, kiedy odpoczywasz w nastroju bycia tym, kim chcesz być, przez doświadczanie w wyobraźni tego, czego byś doświadczył w rzeczywistości, będąc już tym, kim chcesz być. Możesz też powtarzać w kółko zdanie, które zasugeruje tobie, że właśnie wypełniło się to, co chciałeś zrobić. Proponuję zdania takie, jak: "Czyż to nie cudowne! Prawda, że to niesamowite!", z całą pewnością wprowadzą cię w nastrój euforii, który zawsze towarzyszy wspaniałym momentom w życiu.

"Bóg raz się odzywa i drugi, tylko się na to nie zważa. We śnie, i w nocnym widzeniu, gdy spada sen na człowieka; i w czasie drzemki na łóżku otwiera On ludziom oczy, przerażenie budzi w ich sercu." Hi.33:14-16

Używaj mądrze czasu pomiędzy sennością a głębokim snem. Wzbudź w sobie uczucie spełnionego życzenia (czyż to nie jest wdzięczność?) i połóż się spać w tym nastroju. W nocy, w wymiarowo większym świecie, gdy głęboki sen ogarnia ludzi, odgrywają rolę, które później zagrają w tej rzeczywistości. A spektakl twojego życia zawsze jest grany w harmonii z tym, co twój większy - TY odczyta i zagra (mniejszym wymiarowo) tobą w zewnętrznej rzeczywistości. Nasza iluzja wolnej woli jest dowodem ignorowania rzeczywistych przyczyn, które *zmuszają* nas do działania.

Doznanie, które dominuje w umyśle zasypiającego człowieka - chociaż w tej chwili

nieprawdziwe, pojawi się jako fakt w rzeczywistości. Przyjmując poczucie spełnionego życzenia w trakcie zasypiania, jest jak polecenie dla procesu ucieleśniania, nakazem, które Bóg wypowiadał kreując świat: stań się! Daję ci moc istnienia. W ten sposób stajemy się poprzez naturalny proces tym, kim pragniemy być.

Mogę opowiadać dziesiątki osobistych doświadczeń, w których wydawało się niemożliwym, znaleźć się *gdzie indziej* niż wówczas byłem. Umieszczając się mentalnie w *innym* wybranym miejscu, jak tylko szedłem spać, okoliczności szybko się zmieniały, doprowadzając mnie do odbycia podróży. Kładąc się w nocy do łóżka, wyobrażałem sobie, wzbudzając odczucie, jakbym spał zupełnie *gdzie indziej* – tam, gdzie chciałem być. Wydarzenia kolejnych dni zaczęły kształtować się w harmonii z moim wyobrażeniem, i wszystkie, konieczne do zrealizowania mojego pragnienia zdarzenia, poprowadziły mnie (mostem incydentów) wprost do jego fizycznej realizacji.

Gdy mój obłok się wznosi, zakładam, że jestem teraz człowiekiem, którym chcę być, lub jestem już w miejscu, które chcę odwiedzić. Wtedy życie obejmuje *tabernakulum*, obejmuje moje otoczenie - i przenosi je tam, gdzie założyłem, *układa* na nowo mój świat na podobieństwo mojego założenia. Ten proces nie ma nic wspólnego z ludźmi przemierzającymi fizyczną pustynię; cały rozległy świat dookoła ciebie jest pustynią (czyli tym, co trzeba pokonać, przeżyć i zostawić za sobą, aby móc iść dalej w swoim życiu, móc iść tam, dokąd naprawdę chcemy; pustynia to symbol wędrówki przez zmiany w życiu, oddziela ona "fałszywe JA" - wymyślane przez egotyczny umysł, wyrażone niechcianym *miejscem* w życiu, od "prawdziwego -JA", które objawia się tym, że docierasz do właściwego dla siebie miejsca, do swojej Ziemi Obiecanej).

Ty i ja przemierzamy przez całe życie pustynię, osłaniany przez obłok, dlatego że jesteśmy żywym "przybytkiem Pana". Kiedy idziemy spać lub jesteśmy w stanie podobnym do snu, wznosi się ten obłok w dwa dni lub w dwie minuty. Dlaczego dostajesz ten czas? Jeśli masz teraz zostać tym, kim chcesz być, jutro lub za chwilę możesz rozmyślić się i zechcieć zmienić zdanie, powinieneś mieć zatem trochę czasu, zanim ostatecznie zadecydujesz o kształcie tej zmiany.

Biblia mówi, że za dwa dni, miesiąc lub rok, kiedy podejmiesz ostateczną decyzję, nad tabernakulum wzniesie się obłok. A kiedy się wznosi, zaczynasz poruszać się w kierunku, w który przemieści się. Obłok to nic innego, jak twoja świadomość twojego założenia. Gdziekolwiek kierujesz świadomość, ty nie musisz być tam fizycznie, świadomość przemieszcza się bez twojego ciała. Okoliczności, które ustanowiłeś swoją świadomością, wydarzą się, zmuszając cię do poruszania się w wyznaczonym kierunku.

"W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaście drogę, dokąd Ja idę. (...) Ja jestem drogą i prawdą, i życiem." J.14:2-6 Jezus, który wypowiedział te słowa, jest twoją cudowną wyobraźnią.

"Wiele mieszkań" to przeogromna ilość stanów twojego umysłu, stanów mentalnych, a one razem stanowią Dom Boży. W "domu twojego Ojca" są niezmierzone ilości koncepcji twojej tożsamości, kształtu świadomości. Nie mógłbyś przez całą wieczność wyczerpać koncepcji, kim jesteś zdolny się stać.

Jeśli siedzę *tu* w ciszy i zakładam, że jestem *gdzie indziej*, to znaczy, że "poszedłem i przygotowałem miejsce". Kiedy otworzę oczy - zamiana miejsca, którą stworzyłem, znika i wracam *tutaj* w fizycznej formie, którą pozostawiłem, gdy moja świadomość przygotowywała sobie miejsce w *gdzie indziej*. Ale mimo wszystko przygotowałem *tamto*

miejsce i zamieszkam tam fizycznie już za chwilę. Nie martw się, jakim sposobem uda ci się przenieść do tego przygotowanego mentalnie miejsca w *gdzie indziej*. Po prostu usiądź sobie spokojnie, niezależnie od tego, gdzie teraz jesteś i bądź pewien, że *wypełniło się*.

Ale ostrzegam! Nie traktuj tego lekceważąco. Wiem, że niektórzy ludzie są skłonni to zrobić. Pewnego razu ja sam potraktowałem to lekceważąco, chciałem po prostu uciec z powodu wysokiej temperatury, jaka panowała tego dnia. To było w środku zimy w Nowym Jorku, a ja tak bardzo zapragnąłem być w ciepłym klimacie Indii, i właśnie w Indiach zasnąłem mentalnie tamtej nocy. Rano oczywiście obudziłem się w Nowym Jorku, ale...

Tamtego roku wcale nie miałem zamiaru jechać do Indii, jednak nadeszły niepokojące wieści, które *zmusiły* mnie do wyruszenia w podróż. To było w środku wojny, kiedy statki były pod nieustającym ostrzałem, często z tragicznym skutkiem. Wypłynąłem statkiem z Nowego Jorku 48 godzin po otrzymaniu tych wieści. To był jedyny sposób, w jaki mogłem dostać się na Barbados, do którego przybyłem w samą porę, aby fizycznie zobaczyć moją mamę i powiedzieć jej "do widzenia" zanim umarła.

Pomimo tego, że nie miałem zamiaru wybrania się w tę podróż, moje głębsze- JA zaobserwowało, gdzie uniósł się obłok: umieściłam go na Barbadosie i moje ciało (tabernakulum) musiało podążać za obłokiem, aby została spełniona obietnica: "Każde miejsce, na które zastąpi wasza noga, Ja wam daję." Gdziekolwiek obłok *schodzi* na pustyni twojego życia, tam przemieszcza się przybytek -ty fizyczny.

Wypłynąłem z Nowego Jorku o północy na statku, nie myśląc o działaniach wojennych na morzu. Musiałem. Zdarzenia potoczyły się w sposób, którego nie mogłem z wyprzedzeniem wymyśleć.

Dlatego ostrzegam, nie traktuj tego lekceważąco. Nie mów sobie: "poeksperymentuję i umieszczę się na przykład w Paryżu, żeby zobaczyć, czy to zadziała." Będziesz musiał udać się do swojego Paryża (nawet jeśli w tzw. międzyczasie odechce ci się), a wtedy zaczniesz się zastanawiać: "Co mnie podkuśiło!" Ten eksperyment zadziała, jeśli idąc spać odważnie i zdecydowanie przyjmiesz uczucie spełnionego życzenia. Kontroluj swoje nastroje, kiedy kładziesz się spać. Nie umiem znaleźć lepszej nazwy opisującej tę technikę, jak "kontrolowane senne widzenie" – controlled walking dream W głębokim śnie tracisz możliwość kontroli, ale spróbuj zapadnięcie w sen, poprzedzić wejściem w stan w pełni kontrolowanego półsnu, tj. pośredni stan pomiędzy sennością a głębokim snem, w którym możesz kontrolować bieg myśli. I w tym pośrednim stanie odgrywasz rolę spełnionego pragnienia. Jesteś zawsze aktorem we śnie - nigdy publicznością. Kiedy jesteś w stanie kontrolowanego półsnu, jesteś aktorem i jednocześnie reżyserujesz przebieg wydarzeń. Ale pamiętaj - nie rób tego z lekceważeniem czy nonszalancją, bo to, co sobie wyreżyserujesz, zostanie odtworzone w fizycznym trójwymiarowym świecie (i nie będzie pozbawione lekceważenia względem ciebie).

2.4 opuść swój „grajdołek” i wypłyn na głębię!

Jeśli istnieje jakiś powód, dlaczego ludzie są nieskuteczni, jest nim nieznajomość prawa, które znane jest również współczesnym psychologom, a mianowicie: "prawa odwróconego wysiłku", zwanego także "prawem wstecznym". Czym ono jest, najkrócej wyjaśniają słowa Alana Watts'a: "Niepewność jest wynikiem zabiegania o pewność. I odwrotnie - ocalić i kiedy przyjmujesz uczucie spełnionego pragnienia, przyjmuj to uczucie minimalnym wysiłkiem. Musisz kontrolować kierunek swojej uwagi, ale musisz robić to najmniejszym wysiłkiem, jak tylko to możliwe. Jeśli nakład wysiłku w kontrolowaniu uwagi jest duży, a ty na dodatek musisz przekonywać samego siebie, że się uda - z całą pewnością nie osiągniesz swoich

celów; otrzymasz rezultat odwrotny od zamierzonego. Dlatego nalegam, abyś wrócił jeszcze raz do pierwszego aktu twórczego opisanego w Biblii: kiedy Adam spał - nie ma żadnej wzmianki o tym, aby w którymkolwiek momencie wybudził się choć na chwilę z głębokiego snu. Dopóki Adam śpi, akt tworzenia zatrzymuje się (wyczekując na to, jaki kształt nadaśz swojemu założeniu). Najskuteczniej zmienisz swoją przyszłość, kiedy kontrolujesz swoje myśli w stanie zbliżonym do snu, bo wtedy wysiłek zostaje zredukowany do niezbędnego minimum, bo wtedy nie przeszkadza tobie *analityczny umysł*. Ćwicz, praktykuj koncentrowanie uwagi bez nadmiernego nakładu wysiłku.

Nie myśl ani przez chwilę, że twoje życie przemieni jakaś tajemna siła. Kiedy "wypuszczasz Barabasa" i utożsamiasz się z Jezusem, to oznacza, że ty nie chcesz w przyszłości być swoim pragnieniem - ty zakładasz, że już teraz jesteś swoim spełnionym pragnieniem. To wszystko, co musisz zrobić.

I tak doszliśmy do zasadniczej części rozważań: pozwólcie, że ponownie wyjaśnię technikę "przerwa na zatwierdzenie" (interval devoted to prayer technique). Bądź świadom, czego chcesz. Następnie skonstruuj jedno wydarzenie, zdarzenie, które wydarzy się tylko i wyłącznie wtedy, gdy spełni się twoje pragnienie. Ogranicz to wydarzenie do jednego aktu. Na przykład, jeśli takim wydarzeniem będzie "uścisk dłoni" konkretnej osoby, ma być to jedyne, co będziesz przywoływać w oku swojego umysłu. Nie potrząsaj w nieskończoność dłonią, nie zapalaj papierosa, nie rób tysiąca innych rzeczy. Wyobrażaj sobie tylko "podanie i uścisk dłoni" - wszystko! Powtarzaj to wyobrażenie w kółko, aż odczujesz je jako rzeczywiste. Ty sam wybierasz sobie, jakie to będzie wydarzenie.

Jest jeszcze jedna technika. Jeśli nie potrafisz wizualizować, wzbudzać w sobie emocji spełnienia w stosunku do (jeszcze) nie istniejących wydarzeń, jeśli nie potrafisz wtulić się fotel i uwierzyć, że jest on gdzie indziej niż rzeczywiście jest, zrób następującą rzecz. Zredukuj swoje założenie do jednego prostego zdania, takiego jak na przykład: "Czyż to nie cudowne!" albo "Dziękuję!", albo: "Ach! Jak wspaniale!", "Udało się!"

Zdanie to nie powinno się składać z więcej niż trzech słów. Tylko tyle, aby zasugerować sobie, że pragnienie zostało spełnione, a ty wyrażasz wdzięczność (a jesteś przecież wdzięczny za coś, co otrzymałeś). "Czyż to nie cudowne!" lub "Dziękuję!" z pewnością wyrażają radość i wdzięczność. To są tylko przykładowe wyrażenia, których możesz użyć. Ustal sobie, jakie zdanie będzie tobie najbardziej odpowiadać, ale niech będzie bardzo, bardzo krótkie.

Kiedy będziesz miał na myśli swoje zdanie, podniesie się *obłok*. Niech wzniesie się, wprowadzając cię w stan graniczący ze snem. Zaczynaj wyobrażać sobie i uczuć, że jesteś senny i w tym stanie przyjmij uczucie spełnionego życzenia. Powtarzaj swoje zdanie w kółko niczym kołysankę, niech będzie ono sugestią dla ciebie, że to, co sobie założyłeś, już jest faktem dokonanym i masz tego pełną świadomość.

Po prostu zrelaksuj się i wejdź w uczucie faktycznego bycia tym, kim chcesz być. Kiedy to zrobisz, "wejdź do Jerycha" ze swoim *szpiegiem*, który ma moc, aby ofiarować tobie, cegogokolwiek zapragniesz. Jesteś "uwolnieniem Barabasa" oraz "skazaniem i ukrzyżowaniem Jezusa", aby nieuchronnie zmartwychwstać (na swojej ziemi obiecanej). Wszystkie przypowieści Biblijne nabiorą mocy, jeśli teraz pozwolisz im *zadziać się* w twoim życiu i wejdiesz w poczucie faktycznego bycia tym, kim chcesz być.

MOMENT CISZY

Jeśli na końcu medytacji, twoje ręce i usta są suche, to znaczy, że udało ci się "podnieść obłok." Co zrobiłeś - którą technikę zastosowałeś, to wyłącznie twoja sprawa. Najważniejsze, że "podniosłeś obłok" - i tylko to się liczy. Powiem ci jeszcze o innym zjawisku, które jest

bardzo dziwne i nie potrafię go wyjaśnić. To zjawisko ma miejsce, kiedy naprawdę "wypływasz na głębie". Odkrywasz wtedy, że masz najbardziej aktywną parę nerek na świecie. Rozmawiałem o tym z lekarzami, ale nie umieli mi tego wyjaśnić. Spróbujmy jednak. Zaczniemy od wyjaśnienia, czym jest "wypłynięcie na głębie" i co symbolizują w Biblii nerki. "Wypłyn na głębie", to zaproszenie Jezusa - jeżeli chcesz w swoim życiu wydać owoce, musisz przekraczać siebie, swoje przyzwyczajenia i schematy, wyjść ze swojego *grajdółka* i podejmować wyzwania. Jeśli tego nie zrobisz, ugrzęzniesz w marazmie przeciętności, złudnym komforcie swoich *stref komfortu*. Przyjęcie tego zaproszenia jest ryzykiem i wyjściem poza granice kalkulacji i pewności. Ale ryzyko to przynosi cud przemiany serca, przynosi przeobfity *połów* (tak jak przyniósł Świętemu Piotrowi). Jeśli chodzi zaś o nerki - w Apokalipsie czytamy: "Ja jestem Ten, co przenika nerki i serca; i dam każdemu z was według waszych czynów." Ap.2:23 Nerki i serce mają swoją symbolikę w Biblii. Nerki uważane są za siedzibę ludzkiej świadomości, warunkującej sposób myślenia, natomiast serce to siedlisko rozsądku, uczuć i tego, co w człowieku duchowe. Co zatem może oznaczać wzmożona praca nerek? Gdy "wypływasz na głębie", nerki oczyszczają się z *brudu*, czyli iluzji, fałszywych wierzeń, lęków. Nerki *puszczają* to, co do tej pory hołubiłeś (trzymałeś w sobie), głównie fałszywej potrzebie komfortu. Kolejną rzeczą, którą możesz zaobserwować podczas medytacji, to cudowne płynne niebieskie światło; mogę je porównać (i będzie to według mnie najtrafniejsze) do palącego się alkoholu. Kiedy wlewasz alkohol do puddingu śliwkowego i podpalasz go, płonie pięknym, płynnym, niebieskim płomieniem, który otacza pudding, dopóki go nie zdmuchniesz. Ten płomień najbardziej przypomina niebieskie światło, które pojawia się na twoim czole podczas medytacji. Nie martw się, będziesz wiedział, kiedy zobaczysz to światło. Są to dwa odcienie niebieskiego, jeden ciemniejszy, drugi jaśniejszy, będący w nieustannym ruchu, podobnie jak palący się alkohol. Ten płomień jest żywy, tak jak żywy jest Duch. Kiedy zaczyna się rozwijać twoja świadomość, pojawiają się te zjawiska (suchość rąk i ust, nadatywność nerek, niebieskie światło). Nie potrafię ich wyjaśnić, nie rozumiem tych zjawisk. Jednak kiedy się pojawiają, nie myśl, że robisz coś złe, są one naturalne i przychodzą do wszystkich ludzi, którzy starają się rozwijać duchowo i pielęgnują swój "ogród Getsemani". W chwili, w której zaczynasz dyscyplinować swój umysł obserwując swoje myśli przez cały dzień, stajesz się strażnikiem swoich myśli. Nie daj się wciągać w rozmowy, które są nieprzyjemne, nie wsłuchuj się we wszystko, co cię niszczy (dołuje, obniża twoje samopoczucie). Zaczynaj budować w swoim własnym umyśle wizję "mądrej (świadomej) panny", a nie wizję tej "głupiej (nieświadomej)". Wsłuchuj się przede wszystkim w to, co przynosi radość. Nie dawaj *chętnego* ucha, posłuchu temu, co niegodziwe, co jest oszczerstwem. Bądź jak "mądra panna" - to znaczy, bądź świadomy i wyczekuj swojego Oblubieńca (teraźniejszości), bo tylko w teraźniejszości (w pełnej obecności), odrzucasz wszystkie iluzje o sobie, a światło świadomości oświecla twoje prawdziwe-JA, wszystkie twoje działania odzyskują moc i stają się wyrazem harmonii (która przynosi radość i spokój w wewnętrznej ciszy). W chwili, gdy staniesz się "mądrą panną", lub zrobisz wszystko, aby się takim stać, wszystkie rzeczy, które cię *odnajdą*, będą takie, jakich pragniesz. Ujrzysz rzeczy, które cię interesują (których pragnie twoje serce); dlatego przestań natychmiast pielęgnować w sobie *niewidomy* wzrok, tak jak robi to wielu ludzi.

Lekcja 3: Myślenie w czwartym wymiarze

3.1 Czy jesteś zniewolony przez swoje przyzwyczajenia i żyjesz w martwej przyszłości?

Istnieją dwie perspektywy, z których możesz patrzeć na otaczającą cię rzeczywistość. Jedna z nich, to "zmysłowy, przyziemny umysł", a druga - "umysł Chrystusowy", duchowa logika. O tych dwóch sposobach patrzenia na świat pisze święty Paweł w liście do Koryntian: "Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić." /1Kor. 2:14/; czyli człowiek, który do spraw duchowych stosuje fizyczną, intelektualną miarę, lekceważyć je będzie, gdyż wywyższy logikę ponad doświadczanie duchowe; nie rozezna swoich spraw duchem, bo utracił z nim kontakt.

Naturalnym stanem umysłu jest odbiór rzeczywistości ograniczony do bieżącej chwili - do *teraz*; w *teraz* zawiera się bowiem cała rzeczywistość, wszystko inne jest nierealne, jest iluzją; pojęcia przeszłości i przyszłości są sztucznie stworzoną koncepcją. Innymi słowy: moja przeszłość w naturalnym odbiorze, to tylko zapisany w pamięci obraz zdarzeń, które były. Dla ograniczonej perspektywy zmysłowego (naturalnego) umysłu przyszłość nie istnieje; naturalny umysł nie wierzy, że mógłby powrócić do przeszłości i uświadomić ją sobie jako coś istniejącego w tej chwili, na tej samej zasadzie umysł nie wierzy też w istnienie przyszłości.

W "umyśle Chrystusowym", duchowej logice, który będziemy nazywać czterowymiarową perspektywą, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość (pojęcia naturalnego umysłu), znajdują się w obecnej chwili. Obejmują całą gamę wrażeń zmysłowych, których człowiek doświadczył, doświadcza i będzie doświadczać. "Kto utożsamia się z umysłem, tkwi uwięziony w czasie pod jarzmem przymusu, który każe mu żyć niemal wyłącznie wśród wspomnień i oczekiwań (...). Przeszłości zawdzięczasz tożsamość a przyszłość niesie obietnicę zbawienia (spełnienia). Wieczne teraz - to przystań, w której toczy się całe twoje życie. Życie trwa właśnie teraz." (E.Tolle)

Jedynym powodem, dla którego ty i ja funkcjonujemy przez cały czas w nieświadomości szerszej perspektywy, jest prosty fakt: żyjemy według schematów, nawyków, do których jesteśmy przyzwyczajeni do tego stopnia, że działamy bezrefleksyjnie (na autopilocie) i to czyni nas całkowicie ślepych na inne możliwości i perspektywy; ale na szczęście przyzwyczajenie nie ma mocy ostatecznego nieodwoływalnego wyboru. Naszą iluzją jest, że nawyk ma dominującą rolę na świecie, ponieważ takie właśnie znaczenie mu nadaliśmy i uznaliśmy za prawdziwe.

W każdej chwili możemy stworzyć nowe podejście do życia - jest to kwestia wyboru. Jeśli ty i ja spędzilibyśmy kilka minut każdego dnia na odwracaniu uwagi od patrzenia na życie tylko za pomocą zmysłów i koncentrowalibyśmy ją na niewidzialnym stanie mentalnym, pozostając mu wiernym podczas kontemplacji poprzez odczuwanie go, jako rzeczywistości, z czasem stalibyśmy się świadomi tego większego wymiarowo świata; rozważany stan mentalny stałby się konkretną fizyczną rzeczywistością.

Kiedy będę przywoływać kolejne Biblijne przypowieści, rozważaj w swoim sercu, w którym miejscu aktualnie się znajdujesz.

Z pierwszej przypowieści dowiadujemy się, że Jezus spotkał opętanego, nagiego człowieka, który "mieszkał stale w grobach", i błagał Jezusa, żeby nie wyrzucał nieczystych duchów, które go nękały. Jezus jednak nie spełnił prośby i wypędził te duchy, którym kazał wejść w świnie, a te rzuciły się "po urwistym zboczu do jeziora i utonęły." I teraz znajdujemy tego

mężczyznę po raz pierwszy ubranego i przy zdrowych zmysłach, siedzącego u stóp Mistrza. Ujrzymy w pełni sens psychologiczny tego rozdziału, zamieniając imię Jezus na "oświecony umysł" lub "czterowymiarowe myślenie."

Dalej w tym rozdziale czytamy, że do Jezusa przychodzi przełożony synagogi imieniem Jair, który błaga Jezusa, aby uzdrowił jego córkę.

Jezus zgadza się i wyrusza w drogę, do domu Jaira. Po drodze, na targowisku, pewna kobieta dotknęła Jego szaty, a Jezus natychmiast uświadomił to sobie. Obrócił się w tłumie i zapytał: "Kto się dotknął mojego płaszcza?" /Mk.5:30/

Kobieta, która cierpiała od 12 lat na krwotok, wyznała że to ona dotknęła płaszcza, On zaś rzekł do niej: "Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swojej dolegliwości!" /Mk.5:34/

Idąc dalej w kierunku domu Jaira, przyszła wiadomość, że dziecko umarło więc nie ma już sensu kontynuować wędrówki, aby ją wskrzęsić. "Lecz Jezus (...) rzekł przełożonemu synagogi: Nie bój się, wierz tylko!" Mk.5:36 Gdy przyszli do domu Jaira "wobec zamieszania, płaczu i głośniego zawodzenia wszedł i rzekł do nich: Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi. I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął ze sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z nim byli [tj. Piotra, Jakuba i Jana], i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: Talitha Kum, to znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań! Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem 12 lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby dano jej jeść." /Mk.5:38-43/

Zanim przejdę do omawiania przypowieści, chcę zwrócić twoją uwagę na powtarzającą się liczbę "12": 12 -letnia córka Jaira, 12 lat cierpienia na krwotok, ale także: 12 chlebów pokładanych na stole przed zasłoną Arki Przymierza /Kpł.24:6/, 12 Apostołów, wieniec z 12 gwiazd na głowie Niewiasty /Ap.12:1/ i jeszcze w wielu innych miejscach w Biblii powtarza się cyfra 12. Czyżby dwunastka miała jakieś szczególne znaczenie? Okazuje się, że tak.

Liczba 12 niesie przekaz, żebyś nie przywiązywał się do starych nawyków i nie opierał się zmianom związanym z tymi nawykami, ponieważ właśnie dzięki zmianom to, co stare odchodzi, ustępując miejsca czemuś nowemu, o wiele lepszemu. Dwunastka oznacza także odrodzenie twojej wyższej świadomości, wiedzę, wrażliwość na energię o wyższej częstotliwości. W Biblii liczba 12 oznacza porządek Boży i doskonałość, jest symbolem harmonii i pokoju, woli i mocy Boga, symbolem kompletności i autorytetu.

Wrócimy do przypowieści. To o tobie jest mowa w piątym rozdziale Ewangelii według Świętego Marka. Cmentarz (na którym mieszkał ów obłąkany) ma jedno przeznaczenie: jest miejscem dla zmarłych (w angielskim słowo "dead" oznacza także "ślepy"). Zatem, czy mieszkasz w martwej przeszłości? Czy jesteś ślepy na teraźniejszość, bo wpatrujesz się w martwą przeszłość?

Jeżeli żyjesz trzymając się uparczywie swoich uprzedzeń, przesądów i fałszywych przekonań - żyjesz pośród umarłych, mieszkasz "w grobach". Jeśli nie puszczasz swoich przekonań i uprzedzeń, jesteś tak samo opętany, jak biblijny mężczyzna, który błagał Jezusa, aby nie wyrzucał z niego demona (przekonań i uprzedzeń); nie ma między wami różnicy. Oświecony (uzdrowiony) umysł nie ma potrzeby utrzymywać uprzedzeń i przesądów, gdyż jest świadomy, że są one iluzją i to one stwarzają wewnętrzny ból oraz wywołują lęk i niepokój. Uprzedzenia (trójwymiarowa perspektywa) oraz duchowa logika (czterowymiarowa perspektywa) nie mogą ze sobą współistnieć w twoim umyśle. Wiara w jedno oznacza zaprzeczenie drugiemu. Gdy tylko światło wkracza do ciemności, ciemność ustępuje. To, w co wierzysz, jest dla ciebie prawdziwe. Błędne postrzeganie wytwarza lęk, a prawdziwe -

rozwija miłość. Wielu ludzi stoi jednak uparcie na straży własnych przesądów i uprzedzeń, ponieważ chcą oni chronić swoje systemy myślowe, by pozostały takimi, jakie są, gdyż wszelkie uczenie się oznacza zmianę. Zmiana zaś przeraża zapatrzonych w świat fizyczny, w swoje ego, ponieważ nie potrafią sobie wyobrazić, że można zaufać temu, co niewidoczne. Trwają więc oni w wierze, że nie mogą pozwolić sobie na żadną zmianę w swoim ego (mało tego, muszą je ugruntować, poprzez szukanie potwierdzeń swojego systemu myślenia), sądząc, że takie potwierdzenie przyniesie spokój, natomiast zmiana jest dla nich rozpoczęciem wojny (czyli sprowadzeniem na siebie zagrożenia i konieczności obrony).

Zmiany, uczenie się prowadzą do zrzeczenia się ego - i niektórzy będą się bać, że staną się wtedy nadzy. Bo ego to przekonanie umysłu, że jest on całkowicie samotny i zdany tylko na siebie na tym wrogim świecie. Jeśli czujesz się zmęczony, to najprawdopodobniej upadłeś na duchu, oddzieliłeś się od głosu swojej duszy płynącego z serca. Kiedy akceptujesz percepcję w czwartym wymiarze poprzez wdrożenie nowego podejścia do życia i pozbywanie się z umysłu tego wszystkiego, co cię zdręcza i powoduje zmęczenie, twój umysł przebudza się, zostaje uzdrowiony - twoje ślepe oczy zaczynają widzieć (obraz przestaje śnieżyć). Siadasz u stóp Mistrza, wsłuchujesz się w Jego słowa i doświadczasz zrozumienia.

Kiedy już jesteś uzdrowiony i przy zdrowych zmysłach, możesz "wskrzeszać zmarłych", ożywiać to co martwe w twoim życiu (odzyskiwać wzrok). A co jest martwe w twoim życiu? To, czego nie dostrzegasz "ślepyimi oczyma". Dziewczynka w przypowieści symbolizuje twoje niezrealizowane ambicje, pragnienia niespełnione sny twojego serca. Ta dziewczynka jest w umyśle każdego człowieka. Jeśli przypowieści Biblijne potraktujemy jako personifikacje psychologicznego aspektu funkcjonowania każdego z nas, to w tym kontekście nie odnoszą się one do żadnej osoby czy jakiegokolwiek wydarzenia, lecz - do tego, co dzieje się w twoim umyśle.

W tej przypowieści Jezus jest przebudzonym uzdrowionym umysłem. Kiedy jesteś w stanie dostrzegać więcej, niż tylko to, co fizyczne, to co rejestrują twoje zmysły, oznacza, że twój umysł jest uzdrowiony ze wszystkich fizycznych ograniczeń, jesteś wolny od fałszywych przekonań, stajesz się obecnością uosobioną jako Jezus - twoja cudowna wyobraźnia, która posiada moc wskrzeszania pragnień twojego serca. Wracając do kobiety cierpiącej na krwotok. Czym jest krwotok? Co on oznacza? Krwawiące łono nie jest płodne, nie może począć. Kobieta krwawiła przez 12 lat, będąc w tym czasie niezdolną do poczęcia, do nadania formy swoim tęsknotom i pragnieniom. Wiara uzdrowiła ją, przywróciła moc tworzenia. Gdy twój umysł zostanie oczyszczony z twojej wcześniejszej koncepcji siebie i przyjmiesz założenie, że już jesteś tym, kim chcesz być i pozostaniesz wierny temu założeniu, nadajesz formę swojemu pragnieniu. Ty jesteś tą uleczoną kobietą i wyruszasz w stronę domu martwego dziecka. Dziecko symbolizuje stan mentalny, którego pragnąłeś, który jest twoją utrwaloną koncepcją siebie. Zakładając, że już jesteś tym, kim wcześniej pragnąłeś być, nie możesz dalej pragnąć tego, kim przecież jesteś. Więc nie dyskutujesz z nikim o tym, kim przecież jesteś. To oczywiste, że jesteś tym, kim chciałeś być i zachowujesz się zgodnie z tym, kim jesteś - nawet gdy twój świat ograniczonej percepcji nie zauważa tego, myśląc, że porzuciłeś to pragnienie. Dziecko jest martwe w fizycznej rzeczywistości, ale znając prawo, jesteś pewien "dziecko nie jest martwe, lecz żyje i śpi." Budzisz je poprzez swoje założenie, dzięki któremu sprawiasz, że świat fizyczny dostrzega ją jako obudzoną. Założenie ożywisz nieustannym podtrzymywaniem za pomocą afirmacji.

Zamknij drzwi. Jakie drzwi? Drzwi do twoich zmysłów. Po prostu całkowicie ignoruj wszystko, co rejestrują twoje zmysły. Przestań ufać swojemu ograniczonemu umysłowi fizycznego człowieka i trwaj w śmiałym twierdzeniu, że jestem tym, czemu zaprzeczają twoje

zmysły.

Gdy już zamykam drzwi moich zmysłów - co robię wchodząc w ten zdyscyplinowany stan? Przede wszystkim, nie zabieram nikogo do tego stanu, oprócz rodziców dziecka i moich uczniów. Zamykam drzwi przed nieustannie wyśmiewającymi się szydercami; przestałem szukać u nich akceptacji. Całkowicie ignoruję dowody moich zmysłów, które kpią z mojego założenia, i nie wdaje się z nikim (i ze sobą samym) w dyskusję, czy moje założenie jest możliwe czy nie.

Kim są rodzice? Ojcem-i-matką całego stworzenia jest świadomość Ja -jestem. Jesteś świadomy sojego stanu mentalnego, jesteś ojcem -i -matką wszystkich swoich pomysłów, którym pozostajesz wierny.

Dziewczynka jest wskrzeszana bez niczyjej pomocy. Stan, którego pragnąłeś i który założyłeś, objawia się w twoim świecie i świadczy o sile twojej wiary w założenie. To ty jesteś sędzią, ja nie mogę ciebie osądzać: albo żyjesz teraz w martwej przeszłości albo żyjesz jako uzdrowiona kobieta.

Jaka jest twoja odpowiedź na pytania?: Czy wierzysz, że ty sam, bez niczyjej pomocy, możesz uczynić każde założenie prawdziwym w twoim świecie? A może uważasz, że aby zmienić coś w życiu, musisz najpierw spełnić jakiś warunek wynikający z przeszłości? Czego istnienia jesteś świadomy? Chociaż nie widzisz swojego celu swoją ograniczoną percepcją trójwymiarowego umysłu, jesteś teraz tym, kim założyłeś, że jesteś. Żyj tym założeniem i pozostań mu wierny.

Czas w tym wymiarze, w którym przebywasz, płynie powoli i możesz nie pamiętać, nawet już po zmaterializowaniu się twojego założenia, że był taki czas, kiedy ta obecna rzeczywistość istniała tylko w twoim umyśle. Z powodu powolnego biegu czasu, często nie dostrzegasz związku pomiędzy twoją wewnętrzną naturą i zewnętrznym światem, który jest odzwierciedleniem tego wewnętrznego, mentalnego.

Osądź na podstawie 5 rozdziału Ewangelii według Świętego Marka, czy jesteś wskrzeszeniem martwego dziecka, czy nadal czujesz potrzebę posiadania zamkniętego, krwawiącego *lona* twojego umysłu. Czy jesteś zniewolonym przez swoje przyzwyczajenia człowiekiem, żyjącym w martwej przeszłości.

Tylko ty możesz to osądzić, odpowiedzieć na pytania i podążyć za wnioskami: podjąć decyzję i wybrać to, co bardziej ci odpowiada.

3.2 Czy jesteś na tyle odważny, aby wyobrazić sobie, że nie jesteś bezsilny?

W piątym rozdziale Ewangelii według Świętego Jana znajduje się kolejna przypowieść, za pomocą której Biblijni Autorzy wyjaśniają, w jaki sposób możemy patrzeć na świat: poprzez ograniczoną trójwymiarową perspektywę, czy duchową nie znającą ograniczeń - czterowymiarową. Ta przypowieść opowiada o bezsilnym chorym człowieku, który siedział przy sadzawce czekając na uzdrowienie. Jezus przyszedł do miejsca zwanego Bethesda (co w aramejskim oznacza "dom miłosierdzia"), gdzie znajdowała się sadzawka mająca pięć krużganków, pośród których leżało mnóstwo chorych bezsilnych ludzi: niewidomych, chromych, sparaliżowanych czekających na poruszenie się wody. "Anioł bowiem zstępował w stosownym czasie i poruszał wodę. A kto pierwszy wchodził po poruszeniu się wody, doznawał uzdrowienia niezależnie od tego, na jaką cierpiał chorobę." /J.5:4/ Lecz tylko pierwszy zostawał uzdrowiony, pierwszy a nie drugi. "Znajdował się tam pewien człowiek, który już od trzydziestu ośmiu lat cierpiał na swoją chorobę. Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego: Czy chcesz stać się zdrowym? Odpowiedział Mu chory: Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi

poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inni wchodzą przede mną. Rzekł do niego Jezus: Wstań, weź swoje łoże i chodź! Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje łoże i chodził. Jednakże dnia tego był szabat." /J.5:5-9/

Przypominam, że rozważamy przypowieści Biblijne jako alegorie, personifikacje tego, co dzieje się w naszych umysłach, jak budujemy naszą mentalność.

Sadzawka to twoja świadomość, anioł symbolizuje twoje wyobrażenie. W chwili, gdy uświadomisz sobie swoje pragnienie, twoja sadzawka zostaje poruszona. Pragnienie porusza umysł i serce. Chcieć czegoś to być poruszonym, mieć zakłócony spokój.

Gdy czegoś bardzo pragniesz lub masz jasno określony cel, sadzawka (twoja świadomość) jest poruszana przez anioła (wyobrażenie spełnionego pragnienia). Powiedziano, że ten, kto pierwszy wchodzi do poruszonej sadzawki, jest zawsze uzdrowiony.

Kto może przede mną wejść do sadzawki? Nikt - bo to ja posiadam prawo pierwszeństwa, przecież to ja jestem tym, kim chcę być, z wyjątkiem sytuacji, w której co prawda uwierzę, że jestem tym, kim chcę być, ale pozostanę takim, jakim byłem do tej pory; umieram wtedy w tym ograniczeniu.

Zatem nie potrzebujesz nikogo, aby wejść do sadzawki, która jest twoją *poruszoną* pragnieniem świadomością - to twoja decyzja spowoduje, że wstaniesz (z łoża swojego pozornie wygodnego życia), *weźmiesz* swoje założenie i bedziesz je *nosił* w swoim sercu, umyśle, tak jak chory nosił łoże. Zrobisz to, zakładając, że już teraz jesteś tym, kim dawniej chciałeś być. Żaden człowiek nie może wejść przed tobą w ten stan, bo jak ktoś mógłby wejść przed tobą w twoją świadomość?

Już teraz w swojej świadomości jesteś tym, czemu jeszcze zaprzeczają twoje fizyczne zmysły. Czy jesteś wystarczająco odważny i bezszelny, aby założyć i być pewnym tego, że już jesteś tym, kim chcesz być? Jeśli odważysz się założyć, że już jesteś tym, czemu twój rozum i twoje zmysły teraz zaprzeczają - to jest właśnie moment samodzielnego wejścia do sadzawki. Zostajesz uzdrowiony, wstajesz, bierzesz swoje łoże i idziesz: twoja odwaga i bezczelność dają moc, są Jezusem.

Powiedziano, że Jezus uzdrowił chorego w szabat. Szabat ma mistyczny sens: oznacza wytchnienie po pracy, czas, kiedy już się nie martwisz wynikami, wiedząc, że znaki zawsze podążają za, nigdy nie poprzedzają. To znaczy: że najpierw musisz przedmiot swojego pragnienia umieścić w sercu, hołubić go jak skarb uczuciem wdzięczności, a dopiero potem znaki fizyczne udowodnią twoim zmysłom, że twoje pragnienie jest prawdziwe. Szabat to dzień ciszy, kiedy już nie pracujesz nad swoim założeniem, bo praca została ukończona. Szabat to czas, kiedy nie dopuszczasz do siebie opinii innych i zachowujesz się tak, jakbyś już był tym, kim chcesz być. Już nic nie możesz zrobić, żeby urzeczywistnić swoje pragnienie. Przestań się więc zamartwiać tym, w jaki sposób to się stanie - po prostu bądź świadom bycia tym, kim pragniesz być! Jeśli jesteś świadomy bycia wolnym, bezpiecznym, zdrowym i szczęśliwym, i podtrzymujesz te stany świadomości bez wysiłku ze swojej strony, wtedy jesteś w szabacie, odpoczywasz w zaufaniu, że fizyczne dowody nastąpią.

Kolejna przypowieść pochodzi z 4 rozdziału Ewangelii według Świętego Jana. Jezus przychodzi do studni i prosi kobietę z Samarii, aby dała mu się napić. "Na to rzekła do niego Samarytanka: Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym ci dała się napić? Żydzi bowiem z Samarytaninami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: O, gdybyś знаła dar boży i /wiedziała/, kim jest Ten, kto ci mówi: Daj Mi się napić - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. Powiedziała do Niego kobieta: Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego

synowie i jego bydło? W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu. Jezus prosi ją, żeby poszła i przyprowadziła męża. Ona odpowiedziała: Nie mam męża. Rzekł do niej Jezus: Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą. Kobieta zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?" /J.4: 4,9-14,17,18,28,29/

Oto perspektywa: Jezus na podstawie jednego z aspektów życia kobiety mówi jej o przyszłości.

Kontynuując przypowieść: "Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedź! On im rzekł: Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie. Czyż nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa? Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo." /J.4:31,32,35/

Jezus już widzi rzeczy, na które ludzie czekają od czterech miesięcy lub czterech lat; On widzi je jakby w wymiarowo większym świecie, istniejące już teraz (choć fizycznie jeszcze ich nie widać).

Wróćmy do pierwszej części przypowieści. Niewiasta z Samarii symbolizuje trójwymiarowego ciebie (ograniczonego logiką fizycznego postrzegania), a Jezus przy studni - czterowymiarowego ciebie (duchowe postrzeganie i doświadczanie). Spór zaczyna się między tym, kim chcesz być (według swojego serca, czyli ducha), a fizycznym postrzeganiem, który mówi, że nim nie jesteś. "Większy" ty mówi ci, że gdybyś się odważył przyjąć założenie bycia już tym, kim chcesz być, to wtedy staniesz się nim.

"Mniejszy" ty z ograniczoną percepcją mówi "większemu" tobie (ma wątpliwości i wątpliwościami się kieruje): nie masz czerpaka, nie masz liny, a studnia jest głęboka, w jaki więc sposób chcesz zaczerpnąć wody? w jaki sposób chcesz osiągnąć głębię tego stanu, nie mając środków do osiągnięcia celu? "W jaki sposób" jest pytaniem dyktowanym przez lęk i niepewność.

Odpowiadasz (z pozycji ducha): Gdybyś tylko wiedział, kto prosi cię o wodę, poprosiłbyś go, aby ci jej dał. Gdybyś tylko wiedział, co w tobie sprawia ucieleśnienie stanu, którego teraz pragniesz, porzuciłbyś swoje wąskie widzenie, przestałbyś ufać swojej wąskiej perspektywie i pozwolił to uczynić "większemu" tobie za ciebie.

Następnie zostaje ci przypominane, że masz pięciu mężów - tych pięciu mężów to twoje pięć zmysłów, które funkcjonują według zasad fizycznej ograniczonej perspektywy; i przez cały dzień i każdego kolejnego dnia twoje bezgraniczne zaufanie do nich powoduje, że uznajesz za prawdziwe to, czym one *zapładniają* twoją świadomość, narzucając, co masz uznać za prawdziwe.

Obecnie jesteś w szóstej relacji, ale "ten nie jest twoim mężem." Innymi słowy, ten szósty nie "zapłodnił jeszcze" twojej świadomości pragnieniem bycia kimś, kim według świata fizycznego nie jesteś. Pięć zmysłów - pięciu mężów zaprzecza realności twojego pragnienia. Ten szósty nie przeniknął jeszcze twojego umysłu tą rzeczywistością, której pragniesz (nie masz jeszcze w sercu i w umyśle obrazu swojej prawdy) i dlatego nie pojawia się ona w twojej fizycznej rzeczywistości, aby dowieść twojego stanu mentalnego.

Ten, którego nazywasz mężem, naprawdę nie jest twoim mężem. Nie jesteś z nim tożsamy, nie jesteś jego "żywym obrazem." Jesteś obrazem tylko tych pięciu zmysłów, a ten szósty "mąż - nie mąż" jest twoim szóstym zmysłem.

Ten szósty zmysł (przecucie, natchnienie) uświadamia tobie, że przez całe swoje życie

akceptowałeś bezwarunkowo ograniczenia swoich fizycznych zmysłów - były one dla ciebie wyrocznią. Rozum podpowiadał, że dysponujesz tylko pięcioma zmysłami i to właśnie im zawdzięczasz prawdziwe poznanie rzeczywistości. Teraz już wiesz, że to nie jest prawdą, że możesz wyjść poza ograniczenia (wręcz zwodniczość) tych zmysłów, ale jeszcze nie masz na tyle odwagi, aby wyobrazić to sobie i być pewnym w swoim sercu swojego wyobrażenia; bo chociaż pięć zmysłów zaprzecza, to ja już jestem tym, kim pragnę być.

Masz więc świadomość, jakie zadanie cię czeka, ale jeszcze zbierasz się na odwagę, aby zignorować umysł i zmysły, by w pełni zaufać duchowej perspektywie, którą wspiera szósty zmysł.

3.3 Na jakiej diecie mentalnej jesteś?

Z pozycji duchowego postrzegania mówię: mam pokarm, o którym wy nie wiecie. Jestem manną, która spada z nieba. Wiem, kim chcę być, a ponieważ jestem manną delektuję się jej smakiem.

Nie skupiam się na fakcie, że jestem teraz w moim pokoju i mówię do ciebie - ale na moich myślach, w których przenoszę się gdzie indziej (np. do Las Vegas) i tym się delektuję. Fizycznie przebywam tutaj w Polsce, ale duchem jestem zupełnie gdzie indziej; i ciało prędzej czy później podąży za duchem - a wtedy wszyscy to zobaczą, włącznie z tobą. Pozwól, że przedstawię tobie moją osobistą historię. Kiedy byłem chłopcem żyłem w bardzo małym środowisku, na małej wyspie zwanej Barbados. Karma dla zwierząt była tam trudno dostępna, a w konsekwencji - bardzo droga, dlatego musieliśmy ją importować. Jestem członkiem rodziny składającej się z dziesięciorga dzieci i babci, czyli razem było nas 13 osób. Moja mama prosiła kucharza na początku tygodnia, aby odstawił trzy kaczki na niedzielny obiad. Oznaczało to, że kucharz odłączał od stada na podwórku trzy kaczki, zamykał je w bardzo małej klatce i karmił kukurydzą, zsiadłym mlekiem i tym, co nadawało im właściwy smak. To była zupełnie inna dieta, od tej, którą karmiliśmy kaczki na *co dzień*. Na co dzień utrzymywaliśmy te ptaki przy życiu karmiąc je rybami, ponieważ ryby były bardzo tanie i łatwo dostępne. Ale ptak żywiący się rybami nie nadaje się do jedzenia. Kucharz brał więc te trzy kaczki, zamykał je w klatce i przez 7 dni karmił *właściwym* pokarmem. Po siedmiu dniach takiego karmienia, zabite i podane na obiad były soczyste i smaczne. Ale od czasu do czasu kucharz zapominał odseparować ptaki, a mój ojciec nie wiedząc o tym, podawał je na obiad. Nie dało się ich tknąć, tak bardzo były ucieleśnieniem tego, czym się żywiły. Człowiek jest istotą psychologiczną, staje się nie tym, czym żywi się fizycznie, ale tym, czym karmi się mentalnie; odzwierciedla swój mentalny pokarm.

Co jest naszym mentalnym pokarmem? To, co pozornie należy do świata fizycznego; kilka przykładów. Rozrywka różnego rodzaju (seriale, gry komputerowe, mecze piłki nożnej i in.). Wszystko w porządku, dopóki rozrywka jest rozrywką, czyli odskocznią, chwilą relaksu, po której po prostu wracasz do spraw swojego życia. Ale gdy rozrywka zaczyna zastępować twoje życie, gdy spotkanie z bliską osobą podporządkowujesz godzinom nadawania twojego ulubionego serialu, może się okazać, że serial to jedyne co tobie pozostało, bo żywi ludzie odwrócili się od ciebie. Albo weźmy "wiadomości z kraju i ze świata": oczywiście warto wiedzieć, "co tam panie w polityce", ale jeśli cały dzień słuchasz i przeżywasz bardziej to, co zrobił lub powiedział jakiś polityk, niż to, co zrobiła lub powiedziała bliska tobie osoba, gdy "wiadomości" stają się ważniejsze od twojego własnego życia, nie bądź zdziwiony, że nikt lub prawie nikt nie ma ochoty z tobą przebywać. Ostatni przykład. Znasz na pewno sąsiadki zwane "osiedlowym monitoringiem" znają doskonale życie większości sąsiadów, zawsze gotowe do udzielania bezinteresownej krytyki i garści bezcennych "Boże się pożał" porad

życiowych (gdybyś potrzebował prawdziwej pomocy, niech ci nie przyjdzie do głowy zwrócić się do nich, szczury z tonącego statku znacznie wolniej uciekają). Gdybyś jakimś cudem miał sposobność zajrzeć w ich życie - czarna rozpacz: swoim życiem nie potrafią się zająć, ale od cudzego są *ekspertkami*. A ty? - nie jesteś przypadkiem kimś na wzór takich sasiadek?

Wróćmy do kaczek - jest jeszcze jeden aspekt, na który trzeba zwrócić uwagę, nie można było ich karmić kukurydzą rano, rybami po południu, a jeszcze czymś innym w nocy, to by nic nie dało. Musiała nastąpić całkowita, 100% zmiana diety.

W naszym przypadku jest podobnie: nie możesz rano medytować (ćwiczyć się w odczuwaniu wdzięczności), w południe narzekać i dogadywać, a wieczorem czytać "Potęgę Podświadomości." - to znaczy, możesz, nikt przecież tobie nie zabroni, ale będzie to stratą czasu (jeśli będziesz to robił z intencją odmiany swojego życia). Musisz całkowicie zmienić swoją dietę mentalną, w całości, w 100% albo wcale.

"W końcu bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym - to miejcie na myśli!" /Flp.4:8/

W jaki sposób człowiek myśli w swoim sercu, taki jest. Jeśli stan mentalny, który chcesz wyrazić w swoim świecie opisałbym jako pokarm, i będę ten pokarm spożywał, to stanę się nim.

3.4 Już jesteś tam, gdzie chcesz być – nie pytaj JAK!

Teraz opowiem tobie, jak to się stało, że dzisiaj jestem tym kim jestem. W 1933 roku mieszkałem w Nowym Jorku u mojego starego przyjaciela Abdullaha, z którym przez pięć lat uczyłem się hebrajskiego. Wówczas byłem wypełniony "po korek" przesadami, zabobonami, fałszywymi przekonaniem: nie wolno mi było jeść ani mięsa, ani ryb, ani kurczaka, ani żadnego ze zwierząt. Nie piłem, nie paliłem, ponosiłem ogromny wysiłek życia w celibacie. Abdullah powiedział do mnie: "Nie powiem, że jesteś szurnięty, Neville, bo sam o tym doskonale wiesz. Wszystkie te zakazy są bezsensowne." Ale ja wtedy tak nie uważałem. W listopadzie 1933 pożegnałem się z moimi rodzicami w Nowym Jorku, ponieważ odpłynęli na Barbados. Żyłem w Ameryce 12 lat i nie miałem ochoty odwiedzać Barbadosu. Nie odniosłem żadnego sukcesu, więc wstydziłem się pokazać na oczy mojej odnoszącej sukcesy rodzinie. Po 12 latach w Ameryce we własnych oczach byłem porażką, pracowałem w teatrze i zarabiałem przez jeden sezon, aby potem w jeden miesiąc wydać wszystkie pieniądze. Nie byłem tym, kogo według standardów mojej rodziny, ani według mojej opinii, mógłbym uznać za człowieka sukcesu.

Kiedy statek z moimi rodzicami odpłynął, wyszedłem na ulicę i poczułem nagłą nieodpartą potrzebę wyjazdu na Barbados.

Byłem bezrobotny, nie miałem dokąd pójść z wyjątkiem małego pokoju na 75 Ulicy, gdzie mieszkałem z Abdullahem. Powiedziałem do niego: "Ab, ogarnęło mnie niezrozumiałe uczucie, po raz pierwszy od 12 lat chcę płynąć na Barbados."

"Jeśli chcesz płynąć, Neville, już tam popłynąłeś." - odpowiedział. Wówczas było to dla mnie bardzo dziwne stwierdzenie. Znajdowałem się przecież w Nowym Jorku na 75 Ulicy, a on stwierdza, że popłynąłem na Barbados. Zapytałem więc: "Co masz na myśli mówiąc, że już popłynąłem, Abdullah?" Powiedział: "Naprawdę chcesz się tam udać?" Odpowiedziałem: "Tak." "Kiedy przejdziesz przez te drzwi, nie wyjdiesz na 75 Ulicę, ale na ulicę, wzdłuż której rosną palmy, czyli znajdziesz się na Barbadosie. Nie pytaj mnie, jak masz się tam dostać. Ty już tam jesteś! Nie pytaj JAK, skoro już tam jesteś. Jesteś tam, więc zachowuj się

tak, jakbyś już tam był!"

Byłem oszołomiony tą rozmową. Nie mam pieniędzy, nie mam pracy, nie mam nawet porządnego ubrania, a on twierdzi, że już jestem na Barbadosie.

Abdullah był typem osoby, z którą się nie dyskutuje. Dwa tygodnie później nie byłem ani trochę bliżej celu, niż tego dnia, w którym po raz pierwszy powiedziałem mu, że chcę płynąć na Barbados. Powiedziałem do niego: "Ab, ufam ci, ale teraz nie może to się wydarzyć. Nie mam ani grosza przy duszy." - wyjaśniłem mu.

Wiesz, co on wtedy zrobił? -wstał z krzesła, poszedł w kierunku swojego pokoju, zatrzasnął drzwi, co rzecz jasna nie było zaproszeniem do pójścia za nim. Przechodząc przez drzwi rzucił w moim kierunku: "Powiedziałem wszystko, co miałem do powiedzenia."

3 grudnia stałem znowu przed Abdullahem mówiąc mu, że moja podróż ani trochę nie stała się bardziej realna. W odpowiedzi powtórzył stanowczo: "Jesteś na Barbadosie."

Ostatni statek płynący na Barbados, którym zdążyłbym dopłynąć tam na Boże Narodzenie wypływał w południe 6 grudnia.

Rankiem 4 grudnia nadal nie mając pracy ani dokąd pójść, spałem do późna, a gdy wstałem, znalazłem list pod moimi drzwiami. Kiedy go otworzyłem, wypadł z niego czek na 50 \$. List był od mojego brata Wiktora: "Nie proszę cię o przybycie, Neville, to jest polecenie! Nigdy nie spędzaliśmy Świąt w komplecie. To Boże Narodzenie może być wyjątkowe, gdybyś tylko zechciał przybyć." Mój najstarszy brat Cecil opuścił dom zanim urodził się najmłodszy, a potem zaczęliśmy opuszczać dom jedno po drugim, więc nigdy w historii naszej rodziny nie było tak, abyśmy przebywali w domu wszyscy razem w tym samym czasie. Wiktor pisał dalej: "Nie pracujesz, więc nie ma powodu, dla którego nie mógłbyś przybyć wcześniej. 50 \$ jest na jakieś koszule, buty lub inne potrzeby. Nie musisz dawać napiwków, korzystaj z baru, jeśli zechcesz. Opłaciłem podróż, wszystkie napiwki oraz inne opłaty. Wysłałem telegraf do firmy Furness, Withy & Co. w Nowym Jorku i poleciłem im wydać tobie bilet. 50 \$ jest po prostu na kupno niezbędnych drobiazgów, możesz podpisywać rachunki na pokładzie statku, opłacę wszystkie."

Pojechałem do wskazanej firmy z listem. Potwierdzili otrzymanie telegrafu, ale okazało się, że nie ma wolnego miejsca na 6 grudnia. Jediną opcją jest podróż trzecią klasą z Nowego Jorku do St. Tomas, gdzie kilku pasażerów wysiada, i z tego miejsca kontynuowanie podróży pierwszą klasą na Barbados. Powiedziałem: "Biorę."

Wróciłem do mojego przyjaciela Abdullaha po południu 4 grudnia i podekscytowany wykrzykuję: "To działa!" Opowiedziałem mu wszystko, myśląc, że będzie tak samo podekscytowany jak ja. Wiesz co mi odpowiedział? "A kto ci powiedział, że płyniesz trzecią klasą? Ja nie widziałem człowieka płynącego trzecią klasą! Jesteś na Barbadosie i udajesz się tam pierwszą klasą."

Nie miałem okazji zobaczyć się z nim przed wypłynięciem 6 grudnia. Kiedy dotarłem do doku, aby wejść na pokład statku, okazało się, że zostało zwolnione miejsce w pierwszej klasie.

Abdulloh nauczył mnie jak ważne jest pozostawać wiernym swojemu założeniu i nie chodzić na kompromisy. Ja się zawahałem, zwątpiłem, ale on pozostał wierny założeniu, że dotarłem na Barbados pierwszą klasą.

"Mówię wam, ktokolwiek powie do góry podnieś się i rzuć w morze, a w sercu nie zawaha się, ale będzie wierzył, że staje się to, co mówi, stanie się mu." /Mk.11:24/

W przypowieści o Samarytance słyszymy, wiele wątpliwości: ale jak? no ale kiedy? Studnia jest głęboka, a ty nie masz czerpaka ani liny. Pozostały jeszcze cztery miesiące do żniw, a Jezus jak gdyby ich nie słyszał, mówi: "Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie

wiecie. Czyż nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa? Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo." /J.4:31,32,35/ Dla Jezusa (twojej cudownej wyobraźni) wszystko dzieje się teraz, w tej chwili. Utożsamiaj się całym sobą ze swoim założeniem, jakby już twój upragniony stan mentalny był ucieleśniony, żyj w założeniu, że już jesteś tym, kim chcesz być. Kiedy celebrujesz, czując się tym, kim chcesz być i pozostajesz wierny temu uczuciu, przywołujesz nieodwołalnie ten założony stan do świata fizycznego. Twoje pragnienie stanie się faktem dla tego świata.

Kiedy wróciłem do Nowego Jorku w 1934 roku po czterech wspaniałych miesiącach na Barbadosie, zacząłem pić, palić i robić wszystko, czego nie robiłem od lat. Przypomniałem sobie, co powiedział mi Abdullah: "Gdy tylko przekonasz się, że to prawo istnieje, staniesz się znowu normalny, Neville. Opuścisz swój cmentarz, porzucisz swoją martwą przeszłość. We wszystkim, co naprawdę robisz świadomie, stajesz się dobry, Neville, a ty w niczym nie jesteś dobry."

Wróciłem całkowicie odmieniony. Od tego dnia zacząłem żyć więcej i bardziej. Nie mogę powiedzieć, że zawsze mi się udawało, jednak od teraz, zawsze na 100% potrafiłem pozostać wierny założeniu, który chciałem urzeczywistnić. Nie zawsze zachowałem 100% koncentrację, ale zawsze pozostawałem wierny mojemu założeniu. Mogę powiedzieć za biblijnymi nauczycielami: chociaż zawiodłem w przeszłości, zostawiłem ją za sobą, teraz idę dalej patrząc przed siebie (a nie do tyłu), i staram się dzień po dniu stawać się tym, kim pragnę. Anuluj rzekomy wyrok ślepego losu, odmów przyjęcia tego, co rozum i zmysły ci pokazują, a jeśli pozostaniesz wierny swojej nowej *mentalnej diecie*, staniesz się ucieleśnieniem założenia, któremu dochowasz wierności bez zawahania w sercu.

Zwróć uwagę, ile tak zwanych zbiegów okoliczności złożyło się na to, że dotarłem na Barbados. Byłem w Nowym Jorku, chociaż mentalnie spacerowałem już po ulicach na Barbadosie; już tam jesteś, Neville. Dla wyobraźni wszystko jest możliwe, więc wzbudzałem w sobie poczucie, że naprawdę przemierzam ulice Barbadosu. Będąc w tym założeniu, niemalże czułem zapach palm kokosowych, w moim umyśle stworzyłem atmosferę, jaką czułbym fizycznie, gdybym już tam był. Ponieważ pozostałem wierny temu założeniu, ktoś zwrócił bilet na rejs, zwalniając miejsce dla mnie, mój brat, który nigdy nie myślał o moim powrocie do domu, pisze ten niepodobny do niego list (nigdy mi nie rozkazywał, ale tym razem rozkazał, myśląc - do tej pory tak myśli - że to on wpadł na pomysł mojej wizyty). Przeżyłem trzy wspaniałe miesiące, wróciłem pierwszą klasą i jeszcze przywiozłem ze sobą sporą sumę gotówki jako prezent. Ta podróż, gdybym musiał za nią zapłacić, kosztowałaby mnie 3000 \$, ale odbyłem ją bez konieczności wydawania choćby jednego centa.

"Mam sposoby, których nie znasz. Te sposoby odkryłem w przeszłości." Wymiarowo większy-JA (albo podświadomość), patrzący z czterowymiarowej perspektywy, potraktował założenie jak polecenie i wpłynął na zachowanie mojego brata (aby napisał list i opłacił moją podróż), wpłynął na zachowanie tego kogoś, kto zwrócił bilet pierwszej klasy, i zrobił wszystko, co konieczne, aby założenie, z którym się utożsamiałem, zostało powołane do istnienia.

Nie musiałem nikogo o nic prosić, ani firmy Furness, Withy & Co. aby uprosili kogoś o anulowanie biletu na pierwszą klasę, ani brata nie musiałem błagać o to, by wysłał mi pieniądze lub kupił bilet. Stało się tak, jak powiedział Abdullah: jesteś na Barbadosie, Neville, chcesz tam być, to bądź! Tam, gdzie chcesz być, tam już jesteś, żyj tak, jakbyś tam był - a tak się stanie (i stało się).

To są właśnie te dwa spojrzenia na świat, które posiada każdy człowiek bez względu na to, jaką pozycję społeczną zajmuje, czy mieszka na wsi czy w mieście, czy jest wysoki czy niski,

czy jest biedny lub bogaty.

Jesteś albo skoncentrowanym na fizycznym świecie człowiekiem, który nie dostrzega i nie korzysta z darów Ducha Świętego, ponieważ są dla ciebie głupstwem, albo jesteś uduchowionym człowiekiem, który postrzega rzeczy na zewnątrz ponad ograniczeniami zmysłów, ponieważ wszystko dla ciebie jest rzeczywistością z wymiarowo większego świata; nie trzeba czekać czterech miesięcy na żniwa, żniwa odbywają się każdego dnia.

Jesteś albo kobietą z Samarii, albo Jezusem przy studni. Jesteś człowiekiem biernie czekającym przy krążgankach na poruszanie wody (na przełom w swoim życiu), albo jesteś tym, który może sam sobie nakazać ruszenie się z miejsca, na przekór tym, którzy wciąż czekają.

Może jesteś człowiekiem mieszkającym za nagrobkami na cmentarzu błagającym, żeby nie zostać uwonionym ze swoich uprzedzeń (bo uwolnienie może być dla ciebie tożsame z porzuceniem lub odczuciem nagości); jedną z najtrudniejszych dla człowieka rzeczy, to zrezygnowanie ze swoich przesądów i uprzedzeń, które tworzą iluzję bezpieczeństwa.

Jeśli jednak odważysz się zostać uwolnionym i odzyskasz wolność, to twój umysł zostanie uzdrowiony i stanie się rzyzną glebą, na której będą wzrastać nasiona twoich pragnień, aby zmanifestować się w twoim życiu.

Rzeczy, na które nie zwracasz uwagi, *usychają* w twoim świecie, zostają zagłodzone, bez względu na to, czym są. Nie urzeczywistniają się, gdyż ich nie karmisz, nie troszczysz się o nie. Sprowadzisz je na ten świat tylko wtedy, kiedy stajesz się świadomy bycia nimi, kiedy zatroszczysz się o nie.

Możesz zwracać uwagę na ograniczenia, karmić je i pielęgnować czyniąc z nich góry nie do pokonania. Możesz też być uważny na swoje pragnienia, ale aby stać się świadomy ich, musisz założyć, że już nimi jesteś.

3.5 Działanie

Biblijni Nauczyciele nie byli w pełni świadomi trójwymiarowego i czterowymiarowego poziomu myślenia. Mieli jednak przeczucie ich istnienia i dlatego spersonifikowali te poziomy chcąc wyjaśnić, że jedyną rzeczą, która okrada każdego z nas z bycia tym, kim mógłby być, to nawyk, przyzwyczajenie. Chociaż to nie jest regułą, każdy psycholog przyzna, że nawyk jest jedną z najbardziej hamującą siłą na świecie, która powstrzymuje realizację ambicji. Przyzwyczajenie czyni człowieka całkowicie ślepym na to, że mógłby żyć inaczej, stać się innym człowiekiem.

Zacznij teraz mentalnie widzieć i czuć się takim, jakim chciałbyś być i delektuj się odczuwaniem tego przez cały dzień. Przeszukałem całą Biblię - chciałem znaleźć interwał dłuższy niż 3 dni i nie znalazłem takiego.

"Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo." /J.2:19/

Liczba 3 ma ważną symbolikę. Trójka symbolizuje: Boga, świętość, sacrum, harmonię, rozwój, medytację, szczęście, świadomość, doskonałą harmonię, współpracę. Trójka to liczba wzrastania, wzmacniania ducha i kształtowania umysłu. Święta Trójca - Bóg pod trzema postaciami stanowiącymi doskonałą jedynię, 3 lata nauczał Jezus, po trzech dniach Jezus zmartwychwstał. Jakiegokolwiek twierdzenie wypowiedziane trzykrotnie w czasach biblijnych dodawało mu wiarygodności i podkreślało jego wagę (por. Iz.6:3; Jr.7:4; Dz.10: 15 i 16).

Liczba 3 podkreśla jedność we wspólnotcie, siłę charakteru i moc sprawczą.

Gdybym mógł całkowicie nasycić mój umysł jednym uczuciem i zachowywać się tak, jakby marzenie, które wyzwala to uczucie, było już faktem, zapewniam (a nie znalazłem żadnego zaprzeczenia w Piśmie), że nie potrzebuję niczego więcej, niż 3 dniowej kuracji. Wystarczy,

że będę jej ściśle przestrzegał, a moje marzenie stanie się moją rzeczywistością. Ale muszę być szczery: jeśli zaniedbasz ją lub zmienisz w trakcie dnia, wydłużysz termin spełnienia.

Zapytasz: Ale jak mam rozpoznać ten przedział czasowy? Ty sam go ustalasz.

Mamy dziś w naszym współczesnym świecie takie słówko, które wprowadza w błąd większość z nas; dezorientowało także i mnie, dopóki nie zaczęłam dociekać. To słowo to działanie, postępowanie, proces. Działanie jest najbardziej fundamentalną rzeczą na świecie i nie jest częścią atomu, tak jak elektron, jest bardziej fundamentalne; według fizyków jest 4-wymiarową jednostką.

Najbardziej fundamentalną rzeczą na świecie jest zatem "działanie."

Pytanie: Czym jest działanie? Fizycy powiedzą, że jest to energia pomnożona przez czas.

Energia pomnożona przez czas? A cóż to znaczy?

Nie będzie reakcji na bodziec, bez względu na intensywność bodźca, jeśli ten bodziec nie będzie trwał przez odpowiednio długi czas. Musi być zachowana minimalna wytrwałość na bodziec lub nie będzie w ogóle reakcji. Z drugiej strony, nie ma reakcji na czas trwania bodźca, chyba, że jest zachowany minimalny stopień jego intensywności.

Zatem najbardziej podstawową rzeczą na świecie jest "działanie", czyli po prostu energia pomnożona przez czas.

Biblia daje na to 3 dni; jest to czas na odpowiedź w tym świecie. Gdybym teraz założył, że już jestem tym, kim chcę być, i jeśli pozostanę wierny temu założeniu, zachowując się tak, jakbym już takim był, najdłuższy czas trwania realizacji wyniesie 3 dni.

Jeśli dzisiaj czegoś naprawdę pragniesz na tym świecie, to doświadczaj w wyobraźni tego, czego byś doświadczył fizycznie, gdybyś już zrealizował swój cel. Zatkaj swoje uszy i zamknij oczy na wszystko, co zaprzecza rzeczywistości twojego założenia.

Celem tych lekcji jest przypomnienie tobie prawa istnienia, prawa świadomości - ty jesteś tym prawym. Byłeś tylko nieświadomy jego działania. Nakarmiłeś i zachowałeś przy życiu rzeczy, których nie chciałeś wyrażać na tym świecie, innymi słowy: przyzywałeś do swojego życia okoliczności, które sobie uświadomiłeś w taki sposób, w jaki je oceniłeś zgodnie ze swoim stanem mentalnym i przyzwyczajeniem.

Podjmij wyzwanie i przetestuj tę filozofię. Jeśli nie zadziała, nie powinieneś traktować jej jak pocieszyciela. Jeśli okaże się całkowicie nieprawdziwa, odrzuć ją. Ja wiem, że jest prawdziwa, ale ty nie dowiesz się tego, dopóki jej nie wypróbujesz. Odważ się być odważnym! Wystarczy przetestować swój stan wiedzy i przekonań. Powtarzasz: wiem, to może działać w inny sposób, niż teraz uważam, ale ja nie mam ochoty sprawdzać tego; chociaż jeszcze prawa nie sprawdziłem, to już je obaliłem i nadal mogę się pocieszać, że to bzdura, że to nie działa, albo działa tylko u paru osób (więc nie ja jestem winny swoich bolączek).

Nie oszukuj się i nie myśl ani przez sekundę, że jesteś taki bystry!

Udowodnij lub obal to prawo. Wiem, że jeśli spróbujesz je obalić, udowodnisz jego prawdziwość, stając się żywym przykładem tego, że to, w co wierzę i czego nauczam, staje się o wiele bardziej wartościowe, gdyż sprawia, że kolejnej osobie przynosi szczęście (zamienia smutek w radość, poprawia jakość życia) zamiast rozczarowania, co przekreśliłoby wartość tych nauk. Mam nadzieję, że jednak odważysz się przetestować je.

Jeszcze raz krótko wyjaśnię techniki pomagające zastosować prawo.

Musisz dokładnie wiedzieć, czego chcesz; jeśli tego jeszcze nie wiesz, jutro nadal będziesz tego samego pragnąć, nic się nie zmieni w twoim życiu, pragnienie pozostanie pragnieniem, zamiast twoją rzeczywistością.

Skoro już dokładnie wiesz, czego chcesz, skonstruuuj w swoim umyśle jedno proste zdarzenie,

które będzie dowodem spełnionego pragnienia, wydarzenie, którym to ty kierujesz. Zamiast biernie przyglądać się sobie, tak jakbyś oglądał siebie w telewizji, stań się aktorem we własnym spektaklu, który coś robi, który decyduje.

Ogranicz wydarzenie do jednej sytuacji. Jeśli zamierzasz uścisnąć dłoń (ponieważ to oznacza spełnione pragnienie), rób to i tylko to; nie podawaj ręki a potem nie wędruj w wyobraźni na kolację lub w inne miejsce, ogranicz swoje działanie do zwykłego potrząśnięcia ręką i rób to w kółko, aż poczujesz fizycznie ten uścisk dłoni i odmianę w rzeczywistości.

Jeśli podejrzewasz, że nie będziesz w stanie pozostać skoncentrowany na tym działaniu, zdefiniuj swój cel, a następnie skondensuj założenie do jednego krótkiego zdania, które oznaczać będzie spełnienie twojego pragnienia: Czyż to nie wspaniale!

Albo wzbudź w sobie wdzięczność, jak gdyby ktoś przyczynił się do przeniesienia twojego pragnienia do rzeczywistości, mówiąc temu komuś "dziękuję" i powtarzaj to z uczuciem w kółko, jak mantrę, aż twój umysł zostanie zdominowany przez to odczucie wdzięczności.

Lekcja 4: Nikt (i nic) się nie zmienia oprócz Ciebie

4.1: post Neville: Stajemy się tym, co kontemplujemy

Stajemy się tym, co kontemplujemy, bo jest naturą miłości, tak jak i nienawiści, zmieniać nas na podobieństwo tego, co kontemplujemy. Kiedy walczymy z symbolami, niszczymy symbole, które według nas reprezentują arogancję i chciwość, stajemy się z czasem ucieleśnieniem tychże symboli, które tak bardzo chcieliśmy zniszczyć. Ludzie, którzy myślą, że zniszczyli tyranów, sami się nimi stają; tyrania zastępuje tyranie.

Chcę być dobrze zrozumiany - świadomość jest jedyną rzeczywistością. Nie jesteśmy w stanie zobaczyć innych ludzi w inny sposób, niż przez pryzmat poziomu naszej własnej świadomości. Dlatego nienawiść zdradza nas w godzinie zwycięstwa i skazuje nas, abyśmy stali się tymi, których potępiamy. Wszystkie podboje skutkują wymianą cech zdobywcy stają się tacy sami, jak pokonany przez nich wróg. Nienawidzimy innych za zło, które jest w nas samych.

Państwa postępują wobec innych państw tak, jak ich obywatele postępują wobec siebie (kiedy niewolnictwo istnieje w państwie, to ten naród atakuje inny z zamiarem zniewolenia; kiedy jest ostra ekonomiczna rywalizacja między obywatelami, to w wojnie z innym narodem będzie niszczył gospodarkę zaatakowanego; wojny o dominację sprowadzają się do tego, że wola tych, którzy w państwie dominują, decyduje o losach reszty).

Jaśniejemy w otaczającym nas świecie intensywnością naszej wyobraźni i uczuć. Ale w naszym trójwymiarowym świecie czas płynie powoli, dlatego nie zawsze jesteś w stanie zaobserwować związek widzialnego świata z naszą wewnętrzną naturą. Ty i ja możemy kontemplować pragnienia i stawać się nimi.

Z drugiej strony, możemy kontemplować w coś, czego serdecznie nie lubimy i potępiając to, stawać się tym. Ale z powodu powolności czasu w tym trójwymiarowym świecie, kiedy stajemy się tym, o czym myśleliśmy (kontemplowaliśmy), często zapominamy, że kiedyś weszliśmy na drogę błogosławieństwa lub potępienia.

Ta lekcja jest ukoronowaniem Biblii - najważniejsze pytanie zadane w Biblii znajduje się w 16 rozdziale Ewangelii według Świętego Mateusza.

Jak już wiesz, wszystkie przypowieści w Biblii, odnoszą się do historii twojego życia, można interpretować jako personifikacje tego, co dzieje się w twoim umyśle.

Wspomniana przypowieść rozpoczyna się od tego, że Jezus pyta swoich uczniów: Za kogo

ludzie uważają Syna Człowieczego?

A oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza, albo za jednego z proroków.

Jezus zapytał ich: A wy za kogo mnie uważacie?

Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś mesjasz, Syn Boga żywego.

Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i ja tobie powiadam: ty jesteś Piotr /czyli Skala/, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. /Mt.16:13-18/

Jezus zwracający się do swoich uczniów, to ty, który się zwracasz do swojego zdyscyplinowanego umysłu w kontemplacji siebie. Zadajesz sobie pytanie: "Za kogo ludzie mnie uważają?" Inaczej mówiąc: "Zastanawiam się, co ludzie myślą, gdy mnie widzą."

Odpowiadasz: "Niektórzy mówią, że Jan powrócił, niektórzy mówią - Eliasz, jeszcze inni - Jeremiasz, albo wciąż ten sam prorok z przeszłości."

To bardzo pochlebające usłyszeć, że niektórym przypominasz wielkich ludzi z przeszłości, ale oświecony umysł nie jest zniewolony przez opinię publiczną. On niepokoi się tylko o prawdę, dlatego zadaje sobie inne pytanie: Ale kto mówi, że ja /taki/ jestem? Innymi słowy: Kim jestem?

Jeśli będziesz wystarczająco odważny, aby założyć, że jesteś Jezusem Chrystusem, odpowiedź powróci (niczym echo): ty jesteś Jezusem Chrystusem. Jeśli potrafisz to przyjąć i odważnie żyć tą prawdą, powiesz sobie: "Ciało i krew nie mogły mi tego powiedzieć. Ale mój Ojciec, który jest w niebie, objawił mi to." Potem przyjmij tę koncepcję siebie jako skały, na której ustanowisz swój kościół - twój świat. "Tak, jeśli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich." /J.8:24/

Ponieważ świadomość jest jedyną rzeczywistością, musisz założyć, że już jesteś tym, kim pragniesz być. Jeśli nie uwierzysz, że jesteś już z tym, kim chcesz być, pozostaniesz takim, jakim teraz JESTEŚ i umierasz w tym ograniczeniu.

Człowiek zawsze szuka jakieś ostoji, na której mógłby się oprzeć, zawsze szuka jakieś wymówki, by usprawiedliwić swoje niepowodzenie. Koncepcja siebie jest przyczyną wszystkich okoliczności życia. Wszystkie zmiany zaczynają się w tobie, twoim stanem mentalnym; ale jeśli nic się na zewnątrz nie zmienia (czyli opinie ludzi na twój temat są takie same, jak rok czy miesiąc temu), oznacza to, że nie zmieniłeś się wewnątrz. Nie odkryję Ameryki, kiedy powiem, że żaden człowiek nie lubi czuć się jedynym odpowiedzialnym za warunki swojego życia.

"Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: Czyż i wy chcecie odejść? Odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego." /J.6:66-68/

Może nie podoba ci się to, że musisz zwrócić się do swojej własnej świadomości, jako jedynej rzeczywistości, jedynej przyczyny okoliczności twojego życia; bo przecież łatwiej żyć, kiedy można obwinać innych. Bo życie jest o wiele łatwiejsze, kiedy można winić społeczeństwo, za swoje bolączki, lub wskazywać palcem, obwiniając rząd lub inny naród. Łatwiej żyć, kiedy można winić pogodę za to, jak się czujesz. Ale powiedzenie, że to ty jesteś jedyną przyczyną tego wszystkiego, co ci się przytrafia, że to tylko ty kształtujesz swój świat w harmonii z twoją wewnętrzną naturą (stanem mentalnym) - to więcej niż jesteś w stanie zaakceptować. A jeśli nawet to prawda, to do kogo masz pójść? Jeśli takie są słowa życia wiecznego, musisz wrócić do nich, mimo że wydają się takie trudne do strawienia.

Kiedy w pełni zrozumiesz, że opinia publiczna nie ma znaczenia (informuje tylko, daje

Feedback), kim jesteś. Zachowanie ludzi wobec ciebie codziennie przypomina ci, kim rzeczywiście jesteś, kim stałeś się mentalnie.

Jeśli przyjmiesz to wyzwanie i zaczniesz żyć mając na uwadze te informacje zwrotne, w końcu dojdiesz do punktu, który nazywa się "wielką modlitwą biblijną." znajduje się ona w 7 rozdziale Ewangelii według Świętego Jana: "Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwiej, zanim świat powstał. Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia, aby się spełniło Pismo." /J.17:4,5,12/

Nie można niczego pominąć. W tej boskiej ekonomii nic nie może zostać stracone, nie może przeminąć. Mały kwiat, który zakwitł raz, zakwita nieustannie. Jest to niewidoczne dla ciebie tutaj, z twojej ograniczonej perspektywy, ale kwitnie wiecznie, w większym wymiarze twojej istoty, jutro dostrzeżesz to.

Wszystko co mi dałeś, zachowałem w Twoim imieniu i nikogo nie straciłem oprócz "syna zatracenia." Syn zatracenia oznacza po prostu wiarę w stratę. Syn jest koncepcją, założeniem. Perdido to utracony, zagubiony w czasie lub przestrzeni, to po prostu strata. Tak naprawdę utraciłem tylko pojęcie straty, bo nic przecież nie może zostać utracone.

Możesz wyjść z przestrzeni, w której określona rzecz istnieje - gdy schodzisz w świadomości na niższy poziom w obrębie własnego JA, ta rzecz znika z twojego świata. Mówisz: ja straciłem zdrowie, straciłem swoje bogactwo, straciłem swoją pozycję społeczną, straciłem wiarę, straciłem tysiące rzeczy. Ale rzeczy same w sobie będąc kiedyś prawdziwymi w twoim świecie, nigdy nie przestają istnieć. Nigdy nie stają się nierealne z upływem czasu.

Przez swoje zwątpienie w świadomości, schodzisz do niższego poziomu mentalnego, czyli przez zwątpienie sprawiasz, że te rzeczy znikają ci z oczu, więc mówisz wtedy: "one przeminęły, one odeszły razem z moim światem." Wszystko co musisz zrobić, to wznieść się do poziomu, na którym są wieczne, a one jeszcze raz zobiektywizują się i pojawią w twojej rzeczywistości.

Sedno całego 17 rozdziału Ewangelii według Świętego Jana wyraża werset 19: "A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie."

Do tej pory myślałeś, że możesz zmienić innych poprzez swój wysiłek, poprzez wywieranie wpływu na nich. Teraz wiesz, że nie możesz zmieniać innych, chyba że najpierw sam się zmienisz. Aby zmieniać innych w swoim świecie, najpierw musisz zmienić swoje myślenie o nich; i aby to zrobić, najlepiej zmienić koncepcję samego siebie. Do tego jest potrzebna nowa koncepcja siebie samego, jest to bowiem filtr, przez który patrzysz na innych ludzi.

P. S.:

Nienawidzimy innych za zło, które jest w nas samych.

Czy rzeczywiście zawsze tak jest? Są przecież sytuacje, gdy spotykasz na swojej drodze naprawdę "złego" człowieka; na szczęście takich jest bardzo mało, ale jednak się zdarzają. Czy jest on odbiciem twoich cech, czy raczej lekcją, która ma pomóc tobie w radzeniu sobie z określonymi trudnymi sytuacjami? Kontemplujemy czasem - bo nie potrafimy komuś wybaczyć - przyszłość, ze względu na to, że wywarł destrukcyjny wpływ na naszą psychikę. Czy wtedy nie jest to dla nas raczej lekcją, niż lustrzanym odbiciem nas samych?; choć sami możemy przez brak wybaczenia upodabniać się do "oprawcy"? Dlatego między innymi tak ważna jest praca nad tym, aby wybaczyć sobie i innym.

4.2: obraz siebie samego we własnych oczach (self – concept).

Jeśli budujesz pozytywną, szlachetną koncepcję siebie, nigdy nie będziesz doszukiwał się u innych negatywnych cech lub nikczemności.

Zamiast próbować zmieniać innych siłą argumentu lub, co gorsza, argumentem siły, pozwól sobie wznieść się świadomością na wyższy poziom mentalny, wtedy automatycznie zmienisz innych poprzez zmianę samego siebie. Nie masz nikogo zmieniać oprócz siebie; twoje prawdziwe JA kreuje świat, w którym żyjesz; to, czemu nadajesz znaczenie; to, jakie cechy przypisujesz innym. To, jaką narrację snujesz na temat tego, co nazywasz "życiem", jest zdeterminowane przez twoją własną koncepcję siebie samego. Świadomość jest wszystkim i wszystko jest świadomością. Nie potrzebujesz pomocnika, który mógłby ci przynieść to, czego szukasz. Nie myśl, że opowiadam się za ucieczką od rzeczywistości, kiedy proszę cię, abyś położył, że już jesteś takim człowiekiem, jakim chciałbyś być.

Gdybyś poczuł teraz, jakby to było, gdybyś już był tym, kim chcesz być, i żył tak, jakby to było prawdą - wtedy w sposób, którego nie rozumie - to założenie stałoby się rzeczywistością. Wszystko, co musisz zrobić, to wznieść się do poziomu mentalnego, na którym założenie jest już obiektywną konkretną rzeczywistością.

Ukochanie siebie samego, to w konsekwencji ukochanie innych. Dla człowieka o czystym, szczerym sercu wszystko jest czyste i szczerze. "Nie ma niczego, co by same przez się było nieczyste, ale jest nieczyste tylko dla tego, kto je uważa za nieczyste." /Rz.14:14/ Nic samo w sobie nie jest nieczyste, ale w swojej narracji możesz nadać rzeczom dowolne znaczenie. Często dotyczy to na przykład pieniędzy. Pieniądze jako cel, pieniądze jako sprawca zła, czy pieniądze jako środek umożliwiający rozwój twojego potencjału, czy ofiarowanie konkretnej pomocy humanitarnej. Pieniądz sam sobie nie jest ani dobry ani zły, to człowiek nadaje mu pozytywny lub negatywny kontekst. Tak samo np. mediom społecznościowym, telewizji, szeroko rozumianej rozrywki, itd.

"Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie! Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu." /J.10:37,38/

Zawsze przynosisz owoce adekwatne z tym, czym jesteś. To najbardziej naturalna rzecz na świecie, by grusza rodziła gruszki, jabłoń rodziła jabłka, a człowiek kształtował okoliczności swojego życia w harmonii ze stanem mentalnym.

"Ja jestem krzewem winnym, - wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić." /J.15:5 Latorośl nie ma życia, chyba że ukorzeni się w winorośli. Wszystko, co musisz zrobić, aby zmienić owoc, jest zmiana winorośli.

Co to znaczy? - z polskiego na nasz: skoro Jezus jest krzewem winnym, a Jezus jest Bogiem, i Duch Święty jest Bogiem, i wierzymy, że Duch Święty mieszka w naszym sercu, a ty i ja jesteśmy latoroślami, oznacza, że musimy swoją świadomą działalność oprzeć na podszeptach serca. To ono zna prawdę o nas, zna nasze prawdziwe pragnienia i dlatego ta droga - tylko ta droga - poprowadzi nas ku prawdziwemu szczęściu i spełnieniu w życiu. To nie oznacza, że przestaną nas spotykać trudne sytuacje, ale człowiek prawdziwie szczęśliwy jest silniejszy, jest bardziej odporny psychicznie na tak zwane "ciosy od życia."

Nie istniejesz w moim świecie, chyba że ja jestem świadomy ciebie - wtedy jesteś we mnie zakorzeniony i tak jak owoc o winorośli, ty świadczysz o tym, że ja jestem. Nie ma innej rzeczywistości na świecie, niż twoja świadomość.

Świadomość JA jest sposobem, w jaki możesz zmieniać swój świat. Kiedy zmienisz swoją koncepcję siebie, zmieniasz swój świat. Kiedy jacyś ludzie nam pomagają lub przeszkadzają,

odgrywają swoje role w części, którą napisaliśmy dla nich zgodnie z naszą koncepcją jaźni, i grają je nieświadomie. Muszą grać te role, ponieważ jesteśmy tym, kim jesteśmy.

Zmienisz swój świat tylko wtedy, gdy staniesz się ucieleśnieniem tego, jakim pragniesz być. Dysponujesz tylko jednym darem na tym świecie którym możesz obdarować innych. Tym darem jesteś TY. Jeżeli ty sam nie jesteś tym, czym chcesz, aby świat był (i jak chcesz, aby tenże świat ciebie postrzegał), nigdy nie doświadczysz tego. "Jeśli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich." /J.8:24/ Przypominam, że grzech oznacza albo przebywanie w niewłaściwym miejscu, albo niezrealizowanie swojego celu.

Czy wiesz, że nie ma choćby dwojga ludzi, którzy żyliby na tym samym świecie; wstajemy rano i idziemy do pracy, gdzie spotykamy różnych ludzi, którzy są inni niż my, dlatego żyjemy w różnych fizycznych światach.

Możesz ofiarować sobie tylko to, czym jesteś, nie masz możliwości ofiarowania czegoś innego. Jeśli chcesz, żeby twój świat był wspaniały (któż by nie chciał!) a nie jest według ciebie, to oznacza, że tylko ty zawiodłeś, bo nie wiedziałeś, że nie ujrzysz go wspaniałym, dopóki sam nie staniesz się wspaniały. Jeśli nie jesteś wspaniały, nie jesteś w stanie dostrzec wspaniałości tego świata; dopiero w dniu w którym takim się staniesz, pobłogosławisz swój świat wspaniałością i ujrzysz ją na własne oczy. "Dla czystych wszystko jest czyste, dla skalanych zaś i niewiernych nie ma nic czystego." /Tt.1:15/

Każdy człowiek tę samą informację usłyszy w zupełnie inny sposób. To, co możesz usłyszeć, to treść i kontekst przefiltrowany przez to, kim jesteś. Te, czego teraz słuchasz, jest filtrowane przez twoje uprzedzenia, twoje przesady, osądy i swoją koncepcję siebie. Kimkolwiek jesteś, każdy przekaz musi przejść przez interpretację twojej aktualnej mentalności.

Kimkolwiek jesteś, to co widzisz w innych ludziach, nieuchronnie przejdzie przez filtr twojego stanu mentalnego i odzwierciedli twój stan ducha.

Twoja świadomość i moja świadomość jest jedynym konstruktorem tego świata; czyli tym, co Biblia nazywa Piotrem, który jest personifikacją wierności, któremu nie da rady przypochlebić się.

Jest bardzo pochlebiające, gdy nazywam ciebie Janem Chrzcicielem i proszę, abyś przyszedł ponownie. Wtedy zamykam uszy na pochlebstwa, którymi ludzie mnie obdarzają i zadaję sobie pytanie: "Ale tak szczerze - kim jestem?"

4.3: Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie!

Jeśli potrafię zanegować ograniczenia mojego urodzenia, mojego środowiska i przekonania, że jestem tylko kontynuacją mojego drzewa genealogicznego i pocuję w sercu, że jestem Chrystusem oraz podtrzymam to założenie, dopóki nie zajmie ono centralnego miejsca i nie stworzy nowego naturalnego centrum mojej energii, będę zdolny wykonać dzieła przypisane Jezusowi. Bez wysiłku uformuję świat w harmonii z tą doskonałością, którą sobie wyobraziłem i poczułem, jak przepływa przeze mnie.

Nasze zwykłe zmiany świadomości (gdy przeskakujemy z jednego stanu mentalnego do drugiego) nie są jeszcze przemianą, ponieważ każdy z tych stanów jest szybko zastępowany przez inny o całkowicie innej vibracji (euforia - zwątpieniem, radość - smutkiem, lub na odwrót); ale kiedy wyobrażenie rośnie stabilnie (choćby po troszeczkę), wtedy zdecydowanie wypiera te niekorzystne stany i dominację przejmuje nowa wspaniała koncepcja siebie - następuje transformacja (nas samych i okoliczności naszego życia).

Jezus, czyli oświecony umysł, nie dostrzegł niczego nieczystego w kobiecie przyłapaną na

cudzołóstwie. On rzekł do niej: Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam - idź, a od tej chwili już nie grzesz." /J.8:10-11/
Bez względu na to, co zostanie przyniesione przed oblicze miłości (i łagodności), miłość ujrzy tylko miłość. Jezus tak całkowicie utożsamiał się z miłością, że nie był w stanie zobaczyć żadnej obrzydliwości w tej kobiecie. Wiedział, że zrobiła coś niewłaściwego (bo nie słuchała podszeptów swojego serca, w którym mieszka duch). Przypominam: kobieta zgrzeszyła, czyli znalazła się w niewłaściwym miejscu (bo na przykład nie sprecyzowała swojego celu, lub w ogóle go nie miała i żyła z dnia na dzień, nie wiedząc, co ze sobą począć).
Kiedy naprawdę staniemy się świadomi bycia Chrystusem, wtedy wyprostujemy nasze utrudzone ramiona i wskresimy martwe nadzieje. Zrobimy wszystkie te rzeczy, których nie mogliśmy zrobić, gdy czuliśmy ograniczenia. To jest odważny krok i nie należy go lekceważyć, zlekceważenie oznacza śmierć. Jan, człowiek trójwymiarowy, zostaje albo święty albo porzuca swoją trójwymiarową percepcję na rzecz świadomości, że Jezus - czterowymiarowa jaźń - żyje.

Jakiegolwiek rozszerzenie naszej koncepcji Jaźni wiąże się z bolesnym rozstaniem z silnie zakorzenionymi koncepcjami, często odziedziczonymi. Związki te są bardzo mocne, trzymają nas w konwencjonalnych ograniczeniach. To, w co dawniej wierzyłeś, staje się w twoich oczach przywidzeniem. Już wiesz, że nic nie ma władzy nad Tobą poza twoją świadomością, dlatego nie możesz zwrócić się do nikogo o pomoc poza sobą samym.

4.4: Jeżeli istnieje „ślepy los”, to jest on ślepy Twoją ślepotą.

Nie dawaj wiary sugestiom, że coś poza tobą, jakieś czynniki zewnętrzne czy "ślepy los" wpływa na kształt twojego życia, a nie świadomość i to, w co wierzysz. Jediną rzeczywistością jest Bóg, a Bóg jest twoją świadomością i nie ma innego Boga. Nie możesz mieć wątpliwości, że Boska Istota (Duch Święty) mieszka w tobie (w twoim sercu). Wyraźnie o tym mówi w swoim liście do Koryntian Święty Paweł: "Czyż nie wiecie żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? (...) Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście." Świadomość tego nie została ci dana z przywidzenia człowieka ani z twojego pomysłu. Świadomość faktu, że rezyduje w tobie Duch Święty, pochodzi wprost od samego Boga. Jeśli umiesz słuchać głosu dochodzącego z serca, czynisz wspaniałe rzeczy, bo dzięki temu wykraczasz poza ludzką logikę i definicję, co jest możliwe, a co nie, a wspiera cię w tym Boża moc - nieznająca jakichkolwiek ograniczeń.

Jest przypowieść w Biblii o dwóch synach Abrahama: błogosławionym Izaaku (urodzonym z łaski i obietnicy Boga wbrew ludzkiej logice) oraz o Ismaelu, urodzonym z niewolnicy Hagar. Sara, żona Abrahama, była o wiele za stara na poczęcie dziecka według ludzkiego rozumowania, więc Abraham udał się do niewolnicy Hagar, która poczęła i urodziła staremu człowiekowi syna o imieniu Ismael. Ręka Ismaela była przeciwko każdemu człowiekowi i ręka każdego człowieka - przeciwko niemu.

Każdy człowiek zrodzony z kobiety rodzi się z piętnem niewolnictwa, urodzony jest bowiem w atmosferze wszystkiego, co jego otoczenie reprezentuje, niezależnie od tego czy jest to: tron Anglii, czy biały, biedny czy różowy dom, gdziekolwiek na świecie. Każdy człowiek zrodzony z kobiety jest uosobieniem Ismaela, dziecka Hagar.

Ale w każdym człowieku śpi również błogosławiony Izaak, który urodził się wbrew ludzkiej logice, urodził się tylko dzięki wierze. Ten drugi człowiek nie ma ziemskiego ojca, on jest zrodzony z siebie samego. Przebudzenie Izaaka jest jak drugie narodziny. Te drugie narodziny mają miejsce wewnątrz człowieka, bo przecież fizycznie nie możesz wrócić do łona swojej matki, a jednak dowiadujesz się, że musisz narodzić się po raz drugi, bo "jeśli się

ktos nie narodzi powtornie, nie moze ujrzec królestwa Bozego", /J.3:3/ które utożsamiane jest ze szczęściem. To samo wezwanie, choć w nieco innych słowach, powtarza Święty Paweł w liście do Efezjan: "Wiecie, że macie zedrzyć w siebie starego człowieka, który hołdował dawnemu sposobowi życia, i którego niszczyły zwodniczy żądze. Zamiast tego macie poddawać się odnowie w duchu waszego umysłu i oblec się w nowego człowieka, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy." /Ef.4:22-24/

"Zwodnicze żądze" to nic innego, jak wytwór tego wszystkiego, co cię otacza od urodzenia (poglądów, przekonań, wzorców zachowań, systemu etycznego). Jak rozpoznać, co tobie nie służy? Relatywnie prosto: to, co jest prawdziwe i dobre dla ciebie, przynosi pokój wewnętrzny, a to, co niewłaściwe, budzi niepokój, którego nie da się uciszyć.

W cichości serca wyobrażam sobie to, czego żaden człowiek nie może mi dać: ośmielam się założyć, że jestem Bogiem. To kwestia wiary, która obietnice zamienia w fakty. Kiedy uwierzysz, zostajesz pobłogosławiony (tj. uszczęśliwiony), stajesz się Izaakiem - kimś, kto urodził się na nowo wbrew ludzkiej logice, zapominając, co to znaczy niemożliwe. Jesteś Abrahamem i Sarą, jesteś ograniczony w twojej własnej świadomości. W Nowym Testamencie nazywa się Jezusem, który rodzi się bez pomocy człowieka. Żaden człowiek nie może ci powiedzieć, że jesteś Jezusem (swoją cudowną wyobraźnią), tak jak nikt nie może powiedzieć i przekonać ciebie, że jesteś zakochany lub szczęśliwy. Musisz radować się tym założeniem i kontemplować, jak to jest być świadomym, że sam Bóg przebywa w twoim sercu.

Nie ma jasnej koncepcji pochodzenia jakiegokolwiek zjawiska, z wyjątkiem tego, że świadomość jest wszystkim i wszystko jest świadomością. Nic nie może ewoluować od człowieka, co nie wyewoluowało z jego potencjału. Wyobrażenie, któremu służymy i mamy nadzieję na jego osiągnięcie, nigdy nie mogłoby od nas wyewoluować, gdyby nie było potencjalnie częścią naszej natury; jeden z nas marzy o podróżach po świecie, drugi pragnie być biznesmenem mieszkającym w penthausie lub willi, trzeci poetą mieszkającym gdzieś na odludziu - to przykładowe przejawy natury człowieka.

Pozwól, że opowiem tobie o moim doświadczeniu. Myślę, że pomoże ci zrozumieć prawo świadomości i pokaże, że nikt nie może zmienić ciebie, tylko ty sam możesz to zrobić (i na odwrót - nie możesz zmienić nikogo, poza sobą samym), bo jesteś niezdolny do zobaczenia innych inaczej, niż przez filtr własnej świadomości i oceny.

Kiedyś, podczas długiego rejsu na morzu, nie mając nic do roboty, medytowałem o "stanie idealnym" i zastanawiałem się, czym by ów stan był, gdybym miał oczy tak czyste, że nie byłbym w stanie widzieć nieprawości, gdyby dla mnie wszystko było wspaniałe i gdybym niczego nie potępiał. Kiedy głęboko wszedłem w to rozmyślanie, zostałem uniesiony ponad wytwory mojego rozsądku. To uczucie, którego doznałem, było tak intensywne, że poczułem się jakbym był ognistą istotą mieszkającą w ciele zbudowanym z mgły. Głosy niebieskiego chóru nieśmiertelnych, śpiewały "zmartwychwstał, zmartwychwstał!"; intuicyjnie widziałem, że mają na myśli mnie.

Wkrótce pojawiła się scena, która mogła mieć miejsce przy sadzawce Bethesda, przy której znajdowała się wielka rzesza bezsilnych ludzi: ślepych, sparaliżowanych, chromych, nie czekających już na poruszanie się wody, zgodnie z przekazem biblijnym, ale czekających na mnie. Gdy zbliżyłem się do nich, każdy z nich okazał się być ukształtowany, jakby ręką Michała Anioła: oczy, dłonie, stopy, wszystkie brakujące części ciała, zostały uformowane w harmonii z pulsującą we mnie perfekcją. Gdy wszystko zostało naprawione i doprowadzone do perfekcji, chór radował się "dzieło skończone!"

Wiem, że ta wizja była wynikiem mojej intensywnej medytacji nad wyobrażeniem

doskonałości. Doprowadziłem do jedności ze stanem mentalnym, jaki rozważałem. Byłem tak całkowicie pochłonięty myślą, że przez chwilę stałem się tym, o czym myślałem. A wzniosły cel, z którym zidentyfikowałem się, ukształtował wizję w harmonii z moją wewnętrzną naturą (stanem mentalnym).

Wyobrażenie, z którym jesteśmy zjednoczeni, działa przez skojarzenie pomysłów, aby obudzić tysiąc nastrojów do stworzenia przedstawienia w zgodzie z główną myślą i odczuciem.

Moje mistyczne doświadczenia przekonały mnie, że nie ma sposobu, aby doprowadzić do tej doskonałości, której poszukujemy inaczej, niż przez transformację nas samych. Kiedy tylko odniesiesz sukces w transformacji siebie, dotychczasowy świat magicznie rozplynie się na twoich oczach i przekształci się w harmonii z tym, co potwierdzi transformację.

Macie zrzucić z siebie starego człowieka i odnowić się w duchu waszego umysłu, aby przyoblec się w nowego człowieka!

4.5: Koncepcje, które nosisz w sobie.

Kształtujesz otaczający cię świat intensywnością swojej wyobraźni i uczuć, oświeglasz lub tworzysz mrok w swoim życiu, poprzez koncepcję, którą nosisz w sobie. Nic nie jest ważniejsze, niż twoje własne opinie o sobie samym, czyli samoocena. Mam na myśli faktyczny osąd twojej podświadomości o tobie samym, tkwiący głęboko w tobie.

Ci, którzy tobie pomagają lub przeszkadzają (czy wiedzą o tym, czy też nie), są sługami tego prawa, które kształtuje zewnętrzne okoliczności w harmonii z twoją wewnętrzną naturą. To twoja koncepcja siebie, samoocena, oparta na podświadomych opiniach o nas samych, która uwalnia lub ogranicza nas, może wykorzystywać pośrednio innych ludzi, aby osiągnąć swój cel. Ponieważ życie kształtuje świat zewnętrzny tak, aby odzwierciedlić wewnętrzny stan twojego umysłu, nie ma sposobu na doprowadzenie do tego, aby to, czego poszukujesz na zewnątrz, stało się twoim doświadczeniem inaczej niż przez transformację siebie samego. Musisz zwrócić się do swojej własnej świadomości, jak do jedynej rzeczywistości, jedynego fundamentu, z którego wszystkie okoliczności twojego życia biorą swój początek. Możesz całkowicie polegać na sprawiedliwości tego prawa, które da tobie dokładnie to, co pochodzi z natury ciebie samego, jest zgodne z twoim wewnętrznym stanem emocjonalnym.

Próby zmiany świata, zanim nie zmienisz swojej własnej koncepcji siebie samego, to walka z naturą rzeczy (to jak walka Don Kichota z wiatrakami). Nie może zajść żadna zmiana w świecie fizycznym, dopóki nie zajdzie zmiana wewnątrz ciebie.

Co wewnątrz (w twoim umyśle) to i na zewnątrz (w twoim ciele i otoczeniu), co na górze to i na dole, czyli każde podświadome wyobrażenie ukazuje się na ekranie czasu i przestrzeni. Cokolwiek podświadomie uznasz za prawdziwe, przybierze trwałą postać sytuacji zewnętrznej, stanu lub wydarzenia. /Joseph Murphy/

Sugeruję, abyś wyobraził sobie siebie jako kogoś, kim chcesz być, czując się tym kimś. Przestań używać fizycznych środków i argumentów (gdy zmienię pracę, wyjadę za granicę, zarobię więcej pieniędzy), aby doprowadzić do pożądanых zmian; przyczyną niezadowolenia nie jest znienawidzone miejsce pracy, kraj zamieszkania, czy ilość pieniędzy - ale ta walka, którą toczysz w sobie, ze zranieniami, ograniczającymi przekonaniami podchodzącymi z przeszłości.

Wszystko, co robimy, bez zmiany świadomości (stanu mentalnego), jest daremną próbą rzeźbienia swojej rzeczywistości po lustrzanym odbiciu (spróbuj sobie zrobić makijaż na

odbiciu lustra). A jednak trudzisz się i walczysz, chcąc otrzymać znacznie więcej niż pozwala twoja samoocena. Świat fizyczny zawsze potwierdzi twój wewnętrzny stan emocjonalny i wewnętrzną walkę (lub spokój). Protestowanie przeciw wszystkiemu, co się tobie przydarza, jest protestem przeciwko naturalnemu prawu (nasz pretensje do grawitacji, że zawsze spadasz w dół?), jest wyrazem rozpaczliwej próby panowania nad swoim przeznaczeniem, przyszłością. Okoliczności twojego życia są ściśle związane z twoją koncepcją siebie, samooceną. Twoja samoocena nie została ukształtowana przez twojego ducha. Jeśli jest w tobie ból wydarzeń, powinieneś szukać w sobie przyczyny tego bólu, bo żyjesz i powołujesz do życia na ten świat okoliczności w harmonii z przyczyną tego bólu (podświadomą opinią o sobie), którą ukształtowały znaczące dla ciebie osoby (głównie w twoim dzieciństwie i wczesnej młodości, czyli w okresie, gdy całkowicie byłeś od nich uzależniony, a twoja wiedza o świecie dopiero się kształtowała).

Gdybyś umiał stać się emocjonalnie ożywiony przez swoje wyobrażenia, tak jak potrafisz forsować się swoimi antypatiami, wznosiłbyś się z lekkością piórka do spełnienia swoich wyobrażeń tak łatwo, jak teraz schodzisz w dół do czeluści tego, czego nie znosisz i nie chcesz. Miłość i nienawiść mają magiczną moc przemiany wszystkiego, a ty wzrastasz dzięki pielęgnowaniu jednego z tych uczuć, na podobieństwo tego które z nich dominuje. Przez intensywność nienawiści tworzysz w sobie postać, którą widzisz w swoich wrogach. Cechy umierają z braku uwagi (zagłodzone), więc niekorzystne stany najlepiej wymazać, skupiając się na radości zamiast żalach. Bezpośrednie atakowanie stanu, od którego chcesz się uwolnić da rezultat przeciwny od upragnionego.

Wszelkie rzeczy są piękne i przeznaczone dla twojego pożytku - zastanów się nad tymi rzeczami, ponieważ stajesz się tym, z czym jesteś w relacji (czemu dajesz uwagę i emocje). Nie ma nic do zmiany poza twoją koncepcją siebie. Jak tylko się uda tobie przekształcić siebie, twój obecny świat rozpuści się i przekształci je w harmonii z tym, co się w tobie zmieniło.

Ja swoim stanem mentalnym (świadomością ukształtowaną na jego kształt) spowodowałem niedoskonałość, którą widzę i doświadczam. W Boskiej ekonomii nic nie jest stracone. Nie możesz niczego stracić poza zejściem w świadomości do poziomu, w którym ta rzecz zaistnieje dla ciebie jako doświadczenie. "A teraz Ty, Ojczy, otocz mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierw, zanim świat powstał." /J.17:5/

Gdy wzniesiesz się w świadomości, moc i chwała, która była twoja, wróci do ciebie mówiąc: "Wypełniłam dzieło, które mi dałeś do wykonania."

Praca ta polega na powrocie w świadomości z poziomu, na którym wierzyłeś, że jesteś zwyczajnym człowiekiem, do poziomu, na którym wiesz, że jesteś jednością ze swoim Ojcem, który jest Bogiem.

Wiem ponad wszelką wątpliwość, że nie istnieje nic, co człowiek może zrobić, poza zmianą koncepcji samego siebie i podtrzymaniem tej koncepcji, aby osiągnąć wielkość. Jeśli pójdziesz tą drogą, staniesz się założeniem, któremu służysz. Wzniesiesz się mentalnie do poziomu swojego założenia, wtedy twój świat dostosuje się harmonijnie do założenia. Nie musisz kiwnąć palcem, żeby tak się stało, bo już tak jest. Zawsze tak było.

Ty i ja zeszliśmy w świadomości do poziomu, na którym teraz jesteśmy, odnajdujemy siebie i dostrzegamy niedoskonałość, bo zeszliśmy w dół! Kiedy zaczynasz wznosić się, będąc jeszcze tutaj, w tym trójwymiarowym świecie, odkrywasz, że zmienia się twoje środowisko, krąg znajomych i świat. Znamy to z oświadczenia: przebywam na tym świecie, ale nie jestem z tego świata.

Zamiast zmieniać rzeczy, sugerowałbym wszystkim utożsamić się ze swoim pragnieniem

i kontemplować je. Jakie to by było uczucie, gdybyś miał tak czyste oczy, by nie móc dostrzegać nieprawości, i gdybyś nie czuł potrzeby potępienia (nikogo i niczego). Kontempluj swój stan wymarzony, utożsamiaj się z nim, a wzniesie się do poziomu, w którym ty jako Chrystus odzyskasz swoje naturalne życie, odkryjesz swoje powołanie (powołania nie wymyślasz, ale odkrywasz).

Cały czas jesteś w takim stanie, w jakim zostałeś stworzony. Jedyna rzecz, która upadła, to twoja koncepcja siebie (samoocena). Dostrzegasz w sobie (osądzasz i potępiasz) "zepsute części", które tak naprawdę nie są zepsute; widzisz te części zniekształconymi, bo masz nieczyste oczy. Jest tak, jakbyś przechadzał się w parku rozrywki przed wygiętymi lustrami, które wydłużają, pogrubiają, wykrzywiają ciebie na różne strony, ale przecież nie wątpisz, że jesteś tym samym człowiekiem, a to co widzisz, to złudzenie. Te zniekształcone odbicie w lustrze, które dzisiaj dostrzegasz jako swoje "zepsute części" nie mają wpływu na to, kim jesteś, to są iluzje, osady, potępienie samego siebie. Ty pozostajesz tym, kim zostałeś stworzony (przez miłość, z miłości i dla miłości).

Niech modlitwa z 17 rozdziału Ewangelii Świętego Jana będzie tobie pomocą. Odpowiedni dla ciebie stan to ten, który był twoim w chwili, gdy Bóg pomyślał o tobie.

Poznaj prawdziwość stwierdzenia: "Nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia." Nie jest stracone, jedyne, co możesz stracić to: albo wiarę w stratę, albo wiarę w obfitość.

Lekcja 5: Pozostań wierny swojemu założeniu

5.1: Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto?

Wiem że kiedy człowiek widzi rzeczy wyraźnie, umie je wyjaśnić w bardzo przejrzysty i klarowny sposób. Kiedy mówisz, że znasz jakiś temat, ale nie umiesz go wyjaśnić - tak naprawdę nie masz o nim pojęcia. Bo kiedy naprawdę znasz, to umiesz go wyjaśnić. Tak jak na przykład rybak, którego spotkałem na Barbados. Prosty człowiek posługujący się prostym, pozbawionym ozdóbek językiem. Opowiedział mi przez 5 minut o zwyczajach delfinów tak barwnie, że nawet Szekspir - przecież mistrz słowa - nie zdołałby tego uczynić lepiej, nawet gdyby mówił przez parę godzin. Ale nie znając, nie obserwując latami tych ciekawych zwierząt, nie byłby w stanie dorównać w swojej opowieści temu rybakowi.

Gdybym teraz poprosił cię o zdefiniowanie modlitwy i zapytał: jak dzięki modlitwie zrealizowałbyś swój cel? - jeśli umiesz mi to wyjaśnić, to znaczy, że wiesz doskonale jak to zrobić, ale jeśli nie umiesz - oznacza, że nie masz pojęcia. Im wyraźniej to widzisz okiem umysłu, tym trafniej dobierzesz słowa, które niezbędne są do wyrażenia twojego pragnienia; opowiesz o swoim pragnieniu tak wspaniale, z takim uczuciem, z tak bogatym słownictwem, że niejeden erudyta, który tego nie widzi tak wyraźnie jak ty, mógłby zostać zawstydzony. Opowiesz o tym tak sugestywnie, że twój rozmówca sam ujrzy i poczuje twoje pragnienie.

Powtarzam to aż do znudzenia: celem autorów Biblii nie było napisanie kroniki historycznej, ale - wielkiej przypowieści o działaniu umysłu, której nadali formę prostych opowiadań. Chcieli w ten sposób dostosować swój przekaz do bezkrytycznego wąskiego patrzenia na świat większości ludzi, do "ludzkiej logiki", która ufa tylko świadectwom fizycznej rzeczywistości.

Każda historia w Biblii jest twoją historią, jej autorzy wprowadzają dziesiątki postaci do tej samej historii, ponieważ starają się przedstawić różne aspekty funkcjonowania umysłu. Ja

sam wykorzystałem kilkanaście lub więcej przypowieści i zinterpretowałem je dla ciebie. Na przykład, wiele osób zastanawia się, jak Jezus najbardziej kochający człowiek na świecie, mógł powiedzieć do swojej matki: "Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto?" Jeśli jeszcze nie utożsamiasz się ze swoim pragnieniem, nie zadasz takiego pytania do własnej matki - czyli świadomości; bo przypominam świadomość jest przyczyną wszystkiego, jest zatem wielkim ojcem - matką: jednością, która jest źródłem wszystkich zjawisk. Ty i ja jesteśmy stworzeni z przyzwyczajień (mówi się, że naszą drugą naturą jest przyzwyczajenie). Nauczono - żeby nie powiedzieć: wytresowano - w nas nawyk przyjmowania jako ostatecznego dowodu świadectw naszych zmysłów. Jest to najbardziej destrukcyjny nawyk. Goście oczekują wina i moje zmysły mówią mi "nie ma już wina", więc z przyzwyczajenia zaakceptowałem ten brak jako ostateczny wyrok. Kiedy przypominę sobie, że moja świadomość jest jedyną rzeczywistością, i jeśli zignoruję świadectwo moich zmysłów uznając tylko świadomość posiadania dostatku, obfitości wina, stanę się Jezusem, który odcina się od swojej matki, czyli świadomości, sugerującej brak i niedostatek. Kiedy w świadomości utrzymam przekonanie o dostatku, moi goście nie otrzymują wody, ale wino. W jaki sposób to się dzieje? - tego nie wie nikt. Jest to wyłączną tajemnicą Ojca Niebieskiego.

Przypomina mi się opowieść mojego przyjaciela. W ostatnią niedzielę został zaproszony na ślub. Zegar mówił, że jest spóźniony, wszystko mówiło, że jest spóźniony. Stał na rogu ulicy i nerwowo czekał na tramwaj. Nikogo w zasięgu wzroku. Wyobraził więc sobie, że zamiast być na rogu ulicy, znalazł się już w kościele. I w tej chwili przed nim zatrzymał się samochód, mój przyjaciel opowiedział kierowcy o swojej sytuacji, i usłyszał taką odpowiedź: "Co prawda nie jadę w tę stronę, ale podwiozę cię tam." Wsiadł do samochodu i dotarł do kościoła na czas. To jest właśnie prawidłowe stosowanie prawa: brak akceptacji tego, co mówią twoje zmysły, że np. jesteś spóźniony. Nigdy nie dawaj wiary w niedobór. Przekonuj, wmawiaj sobie, aż do skutku, czyli dopóki nie uwierzysz, że "istnieje tylko obfitość i dostatek!"; chciałoby się jeszcze dodać "i zawsze ta obfitość pojawia się w odpowiednim czasie." - ale nie ma takiej potrzeby, ponieważ "jest" oznacza nieustanność, wieczność. "Istnieje nieustannie tylko obfitość i dostatek. Amen."

Gdy coś mi się w życiu nie podoba, gdy moje zmysły wmawiają mi, że posiadam wodę, a nie wino, wtedy mówią do siebie: "Czy to naprawdę jest moją sprawą? Co mnie to obchodzi? Co mam wspólnego ze świadectwem moich zmysłów?" Mówię (do podświadomości): przynieś mi wszystkie "kamienne stągwie" i napełnij je wodą. "Kamienne stągwie" za czasów Jezusa, służyły do żydowskich oczyszczeń obrzędowych /por. Mk. 7:2-5/. Przypowieść podpowiada nam, żeby "oczyszczać" fałszywe świadectwa swoich zmysłów, które widzą wodę, podczas gdy w rzeczywistości posiadamy wino. Jezus uzdrowił oczy niedowiarków, czyli ludzi kierujących się ludzką logiką, obmył im oczy, aby ujrzeli rzeczywistość według duchowej perspektywy, aby stali się zdolni dostrzec wino, dobrobyt.

Innymi słowy, zakładam że mam wino, czyli wszystko, czego potrzebuję i pragnę, następnie moja wymiarowo większa jaźń (duch, serce, podświadomość) inspirują myśli i działania, które prowadzą do ucieleśnienia mojego założenia. To właśnie moja świadomość (moje serce i duch) mówią "Niewiasto, czy to naprawdę twoja sprawa? A co ja mam z tym wspólnego?" Skoro fizyczne zmysły dają fałszywe świadectwo, nigdy więcej nie dawaj im wiary ani uwagi. Jeśli nadal będziesz to robił, to ta sugestia przynosić ci będzie obfitość owoców o nazwie "niedostatek."

Ps.

Na koniec, kilka zdań na temat, czym jest "pragnienie" oraz co oznacza słowo "amen."

Pragnienie:

Skoro pragniesz, to znaczy, że odczuwasz brak tego, czego pragniesz. Pragniesz, więc wysyłasz informację do Wszechświata (Boga, Źródła), że "nie masz" i dostajesz obfitość tego braku. Dlatego tak skuteczna jest modlitwa dziękczynna. Wdzięczność oznacza: "posiadam, mam to", czyli jest przeciwieństwem pragnienia. Wdzięczność wysyła informację do Wszechświata, że masz i dziękujesz za to, dlatego otrzymujesz obfitość dostatku.

Amen:

W Nowym Testamencie używane jest jako imię Jezusa. "To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny." /Ap.3:14/

W Starym Testamencie oznacza odpowiedź na słowo Boże, żywe potwierdzenie. "Bóg Amen" to znaczy: prawdziwy Bóg, wierny Bóg. /Iz. 65:16/

Na Bliskim Wschodzie pierwotnie słowo to oznaczało potwierdzenie przysięgi żołnierskiej, odpowiednik "tak jest", "rozkaz"

Z hebrajskiego "niech się stanie", "niech tak będzie."

5.2: Jakie drzewa w swoim życiu sadzisz?

Przypowieść z Ewangelii Świętego Marka: Jezus jest głodny. Widząc z daleka drzewo figowe, podszedł do niego, w nadziei, że znajdzie owoce na nim - ale nie znalazł nic oprócz liści, ponieważ nie był to czas na figi.

"Wtedy rzekł do drzewa: Niech już nikt nigdy nie je owoców z ciebie! Słyszeli to Jego uczniowie." Mk. 11:13-14

"Przechodząc rano, ujrzeli drzewo figowe uschłe od korzeni." Mk.11:20 (Wtedy Piotr przypomniał sobie i rzekł do Niego: Rabbi, patrz, drzewo figowe, któreś przeklął, uschło. Jezus im odpowiedział: /Zaufajcie Bogu!/ Zaprawdę powiadam wam, kto powie tej górze podnieś się i rzuć w morze, a nie wątpi w duszy, lecz wierzy, że /spełniło się/ to, co mówi, tak się stanie. Mk.11:20-23) Jakie drzewa w swoim życiu sadzisz? Nie chodzi tu dosłowne o sadzenie drzew w swoim ogrodzie, czy gdziekolwiek na ziemi. "Ja jestem prawdziwym krzewem winnym." mówi Jezus /J.15:1/ Twoja świadomość, twoje JA JESTEM jest "krzewem winnym"; pytanie, czy: nawykową sugestią pustki i jałowości, czy sugestią, że będziesz mógł w przyszłości biesiadować delektując się dostatkiem i obfitością. Jeśli to pierwsze, to na co nadal czekasz? Jeszcze dzisiaj daj sobie mocne, niezachwiane postanowienie, że nigdy więcej nie uwierzysz - choćby na chwilę - że realizacja twojego pragnienia zajmie dużo czasu. Wiara w niedobór musi od teraz kategorycznie zostać unicestwiona i nigdy więcej nie może odrodzić się w twoim umyśle.

To nie człowiek sadi drzewo. W Biblii wszystko rozgrywa się w umyśle człowieka. Drzewa, miasta, ludzie, rzeczy i zdarzenia reprezentują atrybuty umysłu ludzkiego. Wszystko jest personifikacją umysłu, dlatego dosłowna interpretacja Pisma może znieść na manowce. Biblia, nauki Jezusa mają nas doprowadzić do stanu nieba, wznieść na wyżyny naszą mentalność, przybliżyć do duchowej logiki; a nie ściągać w dół, na ziemię, przywiązywać do ludzkiej (zgubnej) perspektywy.

Świadomość jest twoją jedyną rzeczywistością. Nie ma nikogo innego, do kogo mógłbyś się zwrócić - odkrywasz to, że twoja własna świadomość jest Bogiem. Bo Bóg jest przyczyną wszystkiego i nie ma niczego oprócz Boga (Jam jest Alfą i Omegą, początkiem i końcem). Nie można powiedzieć, że diabeł powoduje pewne rzeczy, a Bóg inne. Posłuchaj tych słów:

"Tak mówi Pan o swoim pomazańcu Cyrusie⁸: Ja mocno ująłem go za prawicę, aby ujarzmić przed nim narody i królom odpiąć broń od pasa, aby otworzyć przed nim podwoje, żeby się bramy nie zatrzasnęły. Ja pójdę przed tobą i nierówności wygładzę. Skruszę miedziane podwoje i połamię żelazne zawory. Przekazę ci skarby schowane i bogactwa głęboko ukryte, ażebyś wiedział, że Ja jestem Pan, który cię wołam po imieniu (...)." /Iz 45:1-3/ "Ja tworzę światło i stwarzam ciemności, sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę. Ja, Pan, czynię to wszystko." /Iz 45:7/ "To Ja uczyniłem ziemię i na niej stworzyłem człowieka, Ja własnoręcznie rozpiąłem niebo i rozkazuję wszystkim jego zastępom. To ja wzbudziłem /Cyrusa/ słusznie i wygładzę wszystkie jego drogi. On moje miasto odbuduje i odeśle moich wygnańców, bez okupu i odszkodowania - mówi Pan zastępów." /Iz 45:12-13/ "JA JESTEM PAN i nie ma innego. Poza Mną nie ma Boga." /Iz 45:5/

Posłuchaj uważnie tych słów. To nie są moje słowa, to są natchnione słowa ludzi, którzy odkryli, że świadomość jest twoją jedyną rzeczywistością. Jeśli czujesz się zraniony - jesteś zraniony. Jeśli w twoim świecie jest ciemność - oznacza, że zwróciłeś całą swoją uwagę ku ciemności i depresji, jeśli natomiast jest światło i radość - otworzyłeś serce na światło i radość. Nikt inny poza tobą, ale twoja świadomość JA JESTEM czyni to wszystko. Nie znajdziesz żadnej przyczyny twojej sytuacji poza twoją własną świadomością. Świat jest wielkim lustrem, który nieustannie mówi ci, kim jesteś. Ludzie, których spotykasz w swoim życiu, mówią ci za pomocą swojego zachowania i słów, na jakim poziomie mentalnym jesteś i jakimi zranieniami w sobie musisz się jeszcze zatroszczyć.

Nie sądzę, żeby jakkolwiek modląca się osoba, odczuwała więcej radości i uwielbienia, niż ja, gdy czuję się wdzięczny, ponieważ zakładałam, że moje pragnienie zostało już spełnione w chwili, gdy wzniosłem modlitwę; dlatego raduję się z tego powodu. Modlitwa jest wezwaniem do wiary, że posiadasz już to, czemu twój rozum i twoje zmysły przeczą. Kiedy się modlisz, uwierz, że już to posiadasz. Pismo mówi o tym w ten sposób:

"Dlatego powiadam wam: Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że /otrzymaliście/. A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczenie, jeśli macie coś przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze." /Mk.11:24-26/

To właśnie musimy robić, kiedy się modlimy. Jeśli mam coś przeciwko komuś (czy to wiarę w jego chorobę, ubóstwo lub cokolwiek innego, muszę tę wiarę zostawić, odpuścić, ale nie poprzez zaprzeczanie temu, ale wierząc, że ten ktoś jest tym, kim pragnie być). W ten sposób całkowicie mu wybaczam, zmieniam moje wyobrażenie o nim. Miałem mu za złe, byłem przeciwko niemu i wybaczyłem mu. Całkowite zapomnienie, to przebaczenie. Jeśli nie zapomnę, to nie wybaczyłem.

Spokojnie! Zapomnienie nie oznacza uznania, że "nic się nie stało", bo stało się. Zapomnienie oznacza emocjonalne odcięcie się i uwolnienie od rozpamiętywania, zamiast rozgrzebywanie ran. Zapomnienie jest jak wyniesienie śmieci do kosza: kiedy już je wyniesiesz, zapominasz o tym. To jest trudny proces, ale konieczny, jeśli chcesz odzyskać spokój wewnętrzny i swoje życie.

A więc jeśli za każdym razem widzisz tego kogoś lub myślisz nim i przypomina ci się, co miałeś przeciwko niemu, oznacza że proces przebaczenia jeszcze się w tobie nie "domknął". Oznaką przebaczenia jest zaprzestanie rozpamiętywania tego, co się wydarzyło, pokój wewnętrzny, nawet gdy widzisz tą osobę lub pojawia się w jakiejś rozmowie. Kiedy idziesz

⁸ Cyrus - król perski 559-529, zezwolił Izraelitom w 538 roku na powrót do Judei i odbudowę Jerozolimy oraz świątyni.

do lekarza, to on daje ci lekarstwo na twoją chorobę, aby "odebrać" ci coś niekorzystnego i dać przestrzeń na coś wspaniałego. Podaruj sobie nową koncepcję siebie aby "zastąpić" starą koncepcję. W tej nowej koncepcji siebie umieść wybaczenie na bieżąco wszystkim ludziom i wszystkim okolicznościom, aby nie gromadzić "śmieci", które ciągną cię w dół i uniemożliwiają wspinanie się po Drabinie Jakubowej na wyższe poziomy mentalne. Brak przebaczenia (czyli zostawienia za sobą tego, co i tak się już wydarzyło, i nic się z tym nie da zrobić), odciąga ciebie i uniemożliwia wejście w duchową logikę. Dlatego tak ważne jest to, o czym mówi Święty Marek: "A kiedy stajecie do modlitwy, przebaccie, jeśli macie co przeciw komu", żeby "to coś" po prostu nie zaprzętało waszych myśli, nie zatrzymywało waszych serc, nie blokowało tego, co chcecie osiągnąć "aby także wasz Ojciec, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze." Ojciec: twoja świadomość, twoja wola, inteligencja, nawiązywanie połączenia z Prawdą. "Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga." Każde Słowo najpierw było myślą. Jaką myślą? Dającą tobie wytchnienie, poczucie sprawczości, będące pokrzepieniem? A może rujnąjącą i niespokojną?

5.3 Mam dość całopalenia kozłów i tłustych cielców.

Spełniona modlitwa oznacza, że coś zostało dokonane w wyniku modlitwy, coś, co bez modlitwy nie byłoby możliwe. Ty jesteś źródłem modlitwy i tym, który ją spełnia. Każdy, kto się modli skutecznie, zwraca się do wewnątrz siebie i "zawłaszcza" poszukiwany stan mentalny. Nie masz niczego, co mógłbyś dać na ofiarę. Nie pozwalaj sobie wmówić, że musisz cierpieć i walczyć o realizację swojego pragnienia. Posłuchaj, co mówi Pismo: "Co Mi po mnóstwie waszych ofiar? - mówi Pan. Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów mi obrzydła. Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną, kto tego żądał od was, żebyście wydeptywali Me dziedzińce? Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest znoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowiu i obchodów; stały Mi się ciężarem; sprzykrzyło Mi się je znosić! (...) Pieśni mieć będzie, jak przy obchodzie /Święta Pachy/ i radość serca jak u tego, co idzie przy dźwiękach fletu, zdążając /ku Bogu/ (...) Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwałę Jego od krańców ziemi! (...) Wznoscie okrzyki, niebioso, bo Pan zaczął działać! Wykrzykujcie podziemne krainy! Góry, zabrzmiście okrzykami, i ty, lesie z każdym swoim drzewem! Bo Pan odkupił Jakuba, i chwałę swą okazał w Izraelu. (...) Odkupieni więc przez Pana powrócą i /wejdą na wyższą duchową formę świadomości/ z radosnym śpiewaniem, ze szczęściem wiecznym na twarzach. Osiągną radość i szczęście; ustąpi smutek i wzdychanie. /Iz 1:11-14; 30:29; 42:10; 44:23; 51:11/ Bóg mówi o zasadach, tradycji i obrzędach. Problem z nimi polega - nie na tym, że są - ale na tym, że stały się ważniejsze od tego, do czego miały nas przybliżać: do Boga, wiary, miłości, sfery duchowej. Tymczasem staliśmy się niewolnikami tychże zasad i obrzędów, które zaczęły przypominać raczej okultystyczne sztuczki, sekciarskie zaklęcia (mające nam coś "załatwić", zamiast prowadzić ku wyższym stanom mentalnym; postawiły Boga w roli urzędnika, a nas w roli petenta). Zamiast pozostać świętem, czyli nadzwyczajnym momentem, mającym odwrócić naszą uwagę od codzienności, aby skupić ją na naszej relacji do tego, co duchowe, stały się w ten sposób przedmiotem tejże wiary. Rytuały i obrzędy przyjęły rolę faryzeuszy, którzy wykorzystywali je do sprawowania władzy nad ludem ku własnym korzyściom, według zasady "wasze koszty - nasze zyski". Właściwe miejsce rytuałów, to pomaganie, wspieranie doświadczania miłości, wiary, relacji z samym sobą, dzięki czemu

mamy stać się "wykonawcami słowa."

Jedynym akceptowalnym prezentem dla Pana, jest radosne serce. Przyjdź z radosnym śpiewem i wychwalaj dzieła Pana - oto najlepszy sposób, aby przyjść do Boga, twojej własnej świadomości. Przyjęcie uczucia spełnionego pragnienia to jedyny miły Bogu prezent, bo wzbudza dziękczynienie, wdzięczność w sercu. Wszystkie stany umysłu inne niż postrzeganie pragnień jako spełnione, są niemiłe Bogu, są przesadami i nic nie znaczą.

Bóg: Kiedy przyjdiesz przed Moje oblicze, raduj się, ponieważ radość staje się przyczyną tego, że spełniło się twoje pragnienie. Śpiewaj w Mojej obecności, oddając Mi chwałę i dziękując, bo ten stan umysłu - radość i poczucie spełnienia - przynosi akceptację upragnionego stanu. Wejdź w radosny nastrój, a twoja własna świadomość pomnoży powody do radości w twoim życiu.

Gdybym miał zdefiniować modlitwę tak prosto, jak tylko potrafię, powiedziałbym: to uczucie spełnionego życzenia. Jeśli spytasz: co chcesz przez to powiedzieć?, odpowiem: wczułybym się w sytuację spełnionej modlitwy, a potem żyłbym i postępował zgodnie z tym przekonaniem. Moje wysiłki koncentrowałbym na utrzymaniu tego stanu ducha, na tym, aby stały się dla mnie naturalne. Inaczej mówiąc: mój styl życia, zachowanie dostosowałbym do upragnionych okoliczności mojego życia, uczyniłbym z tego moim stałym naturalnym nastawieniem i patrzył, jak moje założenie materializuje się w rzeczywistości. Zastosuj to, czego już się dowiedziałeś, a zrealizujesz swoje pragnienia.

"A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie." J. 14:29

PS

Żeby fragment Księgi Izajasza był bardziej zrozumiały, w treści umieściłam znaczenia niektórych słów i wyrażań, zamiast oryginalnego tekstu. Oto lista tych zamian:

w Piśmie: „Pieśni mieć będziecie, jak przy obchodzie NOCNEJ UROCZYSTOŚCI, i radość serca...” – Święto Paschy

w Piśmie: „... i radość serca jak u tego, co idzie przy dźwiękach fletu, zdążając na GÓRĘ PAŃSKĄ, KU SKALE IZRAELA.” - czyli: Boga

w Piśmie: „... powrócą i przybędą na SYJON.” - wejdą na wyższy duchowy stan świadomości; Syjon to centrum ducha, pozytywna nadzieja; to niepoleganie na zmysłach fizycznych, ale na zmysłach duchowych, poleganie na „duchowej logice”, Chrystusowym Umyśle.

5.4: Warianty Przyszłości

Wiele osób zaobserwowało zdarzenie, zanim się ono faktycznie pojawiło na tym świecie. Skoro człowiek jest w stanie zaobserwować zdarzenie, zanim się ono wydarzy, to znaczy, że duch (energia życiowa) zrealizowała jakiś wcześniej skonstruowany plan. Skoro zaistniałe wydarzenie nie było widzialne na tym świecie, a jednak zostało dostrzeżone, oznacza, że istniało w innym wymiarze (gdzieś TAM). Gdziekolwiek znajduje się zaobserwowane TAM zanim pojawiło się TUTAJ, musiało zostać zaplanowane z pozycji człowieka posługującego się "duchową logiką".

Już starożytni nauczyciele twierdzili, że możemy zmieniać swoją przyszłość. Słuszność ich twierdzeń potwierdzają także moje doświadczenia.

Dlatego nadrzędnym celem moich wykładów jest pokazać możliwości tkwiące w każdym

z nas - i w tobie też - polegające na tym, że możesz zmieniać swoją przyszłość. Ukształtowany na nowo bieg wydarzeń (porządek rzeczy) rozpoczyna się od miejsca ingerencji, z którego to miejsca, przyszłość będzie spójna z wprowadzoną zmianą. Najbardziej niezwykłą cechą przyszłości tworzonej przez człowieka jest jej elastyczność. Przyszłość, chociaż przygotowana wcześniej w każdym szczególe, posiada kilka możliwych wariantów i masz w każdej chwili swojego życia możliwość wyboru pomiędzy co najmniej kilkoma wariantami przyszłości.

Tę myśl Neville'a (dotyczącą wariantów rzeczywistości) wiele lat później rozwinął m.in.

Vadim Zeland (2007r). Krótko wyjaśnię:

Wariant (wersja rzeczywistości) to informacja w postaci struktury przyczynowo - skutkowej. Człowiek wybiera spośród istniejących wariantów ten, który urzeczywistni w swoim życiu. Wszystkie warianty istnieją, co oznacza, że nic dodatkowego nie zostanie stworzone ani zmienione, co jest zgodne z Pismem (Mt. 5:17-19). Skuteczne dokonanie wyboru następuje, gdy zsynchronizuje się Wola Umysłu i Dążenie Duszy. Ale - konieczne jest słuchanie głosu swojej duszy, która przemawia odczuciami. To zsynchronizowanie objawia się tym, że aby osiągnąć cel, nie dążysz do zmieniania świata, ale spokojnie obserwujesz urzeczywistnianie się celu "robiąc swoje". (dodam od siebie, że „robiąc swoje” nawet nie zauważyłam, jak i kiedy z 37 subskrybentów „zrobiło się” 100; dowiedziałam się tego od Koleżanki). Im bardziej odpuszczasz kontrolę świata, ludzi i rzeczy, tym częściej i wyraźniej dostrzegasz wskazówki dawane przez duszę i świadomie decydujesz, czy podążać za tymi wskazówkami. Neville również twierdzi w swoich naukach, że wersje naszej przyszłości są ukończone, one tylko czekają aż weźmiemy je w posiadanie; jest to „ukończone dzieło stwarzania.”

Wracając do głównego wątku:

Istnieją dwa sposoby postrzegania rzeczywistości stosowane przez wszystkich ludzi: jeden z nich to pierwotny, świadomy, oparty na zmysłach, tzw "zmysłowa (rozumowa) perspektywa" oraz – metafizyczny czyli "duchowa perspektywa". Starożytni nauczyciele nazwali je odpowiednio: "umysłem zmysłowym" oraz "umysłem Chrystusowym"; możemy je również nazywać "zwykłą świadomością jawy za pośrednictwem zmysłów" oraz "kontrolowaną wyobraźnię zarządzaną przez pragnienia."

Przypomnijmy sobie, co o tych sposobach patrzenia na rzeczywistość mówi Święty Paweł: "Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku (...) Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata [fizycznego] lecz ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz [do spraw duchowych, duchową miarę stosując]. Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić." /1 Kor.2:11-14/

Zmysłowa perspektywa ogranicza rzeczywistość do momentu zwanego TERAZ. Dla tej perspektywy "przeszłość" i "przyszłość" są czystą fantazją, są niezrozumiałe. Z drugiej strony duchowa perspektywa postrzega rozszerzone aspekty czasu, tj. przeszłość i przyszłość, które wypełniają całą teraźniejszość poglądu duchowego. To, co jest mentalne i subiektywne dla zmysłów, dla ducha jest konkretne i obiektywne.

Hm.

Spróbujmy to uporządkować, posiłkując się tym, co na temat czasu mówi "Kurs Cudów" oraz Eckhart Tolle; bo wygląda na to, że nasz pocziwy Neville trochę to zagmatwał.

Pojęcie czasu wymyślone jest przez ego (umysł). Tak rozumiany "czas" (Chronos) biegnie linearnie od punktu startu (przeszłości) do punktu mety (przyszłości). Jeśli utożsamiasz się ze swoim umysłem, tkwisz uwięziony w czasie, przeszłość staje się źródłem twojej tożsamości,

a przyszłość obiecuje zbawienie. Twoja sytuacja życiowa staje się ucieczką od skutków mentalnych przeszłości ku lepszej przyszłości, która nawet nie wiadomo czy w ogóle zaistnieje. To umysł - a nie duch - wytworzył "przeszłość" i "przyszłość". Umysł boi się życia, które istnieje w TERAZ. W TERAZ przebywa twoja dusza, TERAZ rozpuszcza wszelkie urojenia na temat tego, kim ty jesteś i na temat tego, czym naprawdę jest twoja "sytuacja życiowa". Kiedy robisz "swoje", kiedy przestajesz skupiać się na przeszłości lub przyszłości, wtedy (według Kursu Cudów) "nieskończona cierpliwość wytwarza natychmiastowe rezultaty i zamienia czas na wieczność", szczęście (zależne od twojej interpretacji) na spokój wewnętrzny, na pokój Boży.

Nawyk widzenia tylko tego, na co zmysły pozwalają, czyni nas całkowicie ślepych na to, co duchem moglibyśmy zobaczyć. Rozwijanie i ćwiczenie zdolności postrzegania duchowego uwalnia zmysły z niewoli fałszywych świadectw zmysłów i pozwala koncentrować uwagę na niewidzialnym (ale odczuwalnym) mentalnym stanie.

Żarliwa i usilna myśl skoncentrowana na określonym założeniu, odcina inne (niezgodne z założeniem) doznania i powoduje ich zanikanie. Kiedy koncentrujesz się na „wyniku końcowym” (np. na rozwiązaniu problemu) zamiast na „trwającym teraz” problemie, wtedy odcinasz swój umysł od użalania się nad aktualną sytuacją (i towarzyszących emocjach). Nie pozostaje więc nic innego jak koncentrować się na pożądanym stanie emocjonalnym – utrzymując koncentrację na nim, urzeczywistniasz pożądaną rezultat i doświadczasz go. Odwracanie uwagi od obszaru doznań na tym świecie i koncentrowanie jej na niewidzialnym, rozwija duchowe zdolności, pozwala przeniknąć poza świat fizyczny i ujrzeć to, co jest "głupstwem" dla zmysłowej logiki. "Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty (...) stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła." Rz.1:20. Ta wizja całkowicie uniezależnia od ograniczonych możliwości zmysłów. Otwórz się na te duchowe (mentalne) możliwości i pielęgnuj je w sobie. A twoje TERAZ stanie się tak wspaniałe, że zapomnisz o przeszłości i przyszłości - jednym słowem: zaczniesz żyć.

5.5.1 Myślenie dymensjonalne: Nie szukałbyś Mnie, gdybyś Mnie nie znalazł.

Założenie, że nasze zmysły ogarniają całą otaczającą rzeczywistość, pozbawia dostępu do całego bogactwa duchowej rzeczywistości. Zmiana poglądu, że to, co niewidzialne, to dyrdymały i bajki, uwalnia ze ślepej wiary w fałszywe dowody zmysłów i otwiera na nieograniczone możliwości płynące z duchowego (czyli 4-wymiarowego) sposobu patrzenia na świat. Koncentracja uwagi na mentalnym stanie – tym, który pielęgnujesz w głębi duszy – uświadamia, że doświadczenia twojego życia stają się coraz bardziej zgodne z tym pielęgnowanym stanem. Okazuje się bowiem, że kiedy patrzysz na świat poprzez duchową perspektywę – jesteś bardziej skuteczny w życiu (rozpływa się wrażenie, że z życiem trzeba się zmagać, zwłaszcza, gdy chcesz coś osiągnąć).

Kontrolując wyobraźnię możesz przekształcać swoją przyszłość w zgodzie ze swoimi pragnieniami. Pragnienie jest głównym katalizatorem działania; nie mógłbyś poruszyć palcem, gdybyś nie zechciał tego zrobić. Bez względu na to, co robisz, zawsze podążasz za pragnieniem, które w danym momencie, dominuje w twoim umyśle. Kiedy porzucasz jakiś nawyk, oznacza, że pragnienie porzucenia tego nawyku jest silniejsze niż pragnienie kontynuowania go (pragnienie zmiany jest silniejsze niż strach przed nieznanym). Pragnienia,

które skłaniają nas do działania to te, które przykuwają naszą uwagę. Pragnienie to świadomość niedostatku, którego uzupełnienie wydaje się konieczne, aby życie stało się pełniejsze, bardziej kompletne.

I w tym momencie nasuwa mi się takie pytanie: skąd się biorą nasze pragnienia? Kto im nadaje kształt? Dlaczego czasami aż tak bardzo nam nie zależy, aby któreś z nich się spełniło?

A innym razem – nerwowo przebieramy nogami ze zniecierpliwienia, bo tak bardzo pragniemy spełnienia, i najlepiej aby stało się to JUŻ, NATYCHMIAST!

Kluczem jest synchronizacja Woli Umysłu i Dążeń Duszy (serca). Inaczej mówiąc – prawdziwie twoje pragnienia powołasz do życia. Prawdziwie twoje, czyli te, które są w twoim sercu, a nie – np. oczekiwaniem innych (nawet jeśli myślisz, że jest twoje).

Wracając do głównego wątku.

Dusza przemawia do twoich zmysłów językiem pożądania. Klucz do spełniania snów leży w gotowości posłuchania tego płynącego z duszy głosu. Dusza myśli obrazami oraz uczuciami, nie analizuje, ale WIE i czerpie wiedzę bezpośrednio z Jednolitego Pola (czyli od Boga - Źródła). Dusza przemawia do nas uczuciem (podejmujesz decyzję i wtedy pojawia się określone odczucie) - czy zwracasz na nie uwagę, zastanawiasz się, dlaczego to czujesz? Co może oznaczać? Czy - jeśli czujesz niepewność, dyskomfort - ignorujesz to i brniesz w decyzję? Bo? Bo tak wypada? Czy odpuszczasz zgodnie ze wskazówką, którą jest dyskomfort wewnętrzny po podjęciu decyzji?

Niezachwiane posłuszeństwo temu głosowi to założenie spełnionego życzenia. Pragnieniu powinno towarzyszyć uczucie spełnienia i wdzięczność. Jak powiedział Pascal: "Pociesz się, nie szukałbyś Mnie, gdybyś Mnie nie znalazł." Założenia powołują do życia to, co wyrażają. Jeśli tylko człowiek przyjmie uczucie spełnienia swojego życzenia, czterowymiarowa jaźń (podświadomość) znajduje sposoby na osiągnięcie tego celu, odkrywa metody jego realizacji i podsuwa je tobie w postaci np "zbiegów okoliczności".

Nie znam jaśniejszej definicji środków, dzięki którym realizujemy nasze pragnienia, niż to: DOŚWIADCZAJ w WYOBRAŹNI to, CZEGOŚ BYŚ DOŚWIADCZYŁ w FIZYCZNEJ RZECZYWISTOŚCI PO OSIĄGNIĘCIU SWOJEGO CELU. To wyimaginowane doświadczanie rezultatów (zanim się pojawią) plus niezachwiana wiara, nadaje energię do realizacji twojego pragnienia. Czterowymiarowa Jaźń konstruuje ze swojej szerszej perspektywy, niezbędne do realizacji twojego celu środki. Niezdyscyplinowany umysł ma trudności z uznaniem za wiarygodne tego, czego nie widzi, ponieważ odrzuca to rozsądek (a właściwie: wewnętrzny krytyk).

Aby zrozumieć, jak człowiek kształtuje swoją przyszłość, musisz wiedzieć, co należy rozumieć przez "wymiarowo większy świat". Wymiarowo większy świat (4-wymiarowy) to ten, w którym zmieniasz swoją przyszłość (a rezultat ukazuje się w "wymiarowo mniejszym świecie" czyli w 3-wymiarowym). Mówiąc prościej: na poziomie duchowym dokonujesz zmian, efekty pojawiają się w świecie fizycznym.

Obserwacja zdarzenia, zanim ono nastąpi, sugeruje, że zdarzenie zostało wcześniej zaprojektowane, z punktu widzenia człowieka znajdującego się w trójwymiarowym świecie. Dlatego, aby zmienić swoje warunki życia tutaj, musisz najpierw dokonać zmian w czterowymiarowym świecie, czyli w sobie. Większość ludzi nie wie dokładnie, o co chodzi z tym "wymiarowo większym światem". Każdy z nas jest dość dobrze zaznajomiony z trzema wymiarami, czyli: długością, szerokością i wysokością. Natomiast czym jest ten czwarty wymiar? To nic innego jak czas, który odmierza życie nie używając ani długości, ani szerokości, ani wysokości. Pojawienie się i zniknięcie jakiegoś obiektu (zdarzenia,

okoliczności) jest mierzalne, ponieważ trwa przez określony czas. Czas to zdecydowanie czwarty wymiar odmierzania obiektu (zdarzeń).

Jaką nową wartość miałby wносить czwarty wymiar - czas? W jaki sposób miałby podwyższyć wartość twojej rzeczywistości?

Czas jest pasem transmisyjnym dla doświadczania zmian. Wszystkie zmiany wymagają czasu. O tym w następnej części za tydzień.

5.5.2 Myślenie dymensjonalne: Zmiana, czyli – nic nie jest przesądzone.

W jaki sposób czas weryfikuje wszystko co widzimy i doświadczamy na poziomie fizycznym? Czas jest pasem transmisyjnym zmian. Zmiana jest procesem dlatego wymaga czasu.

Dwa podstawowe elementy, które sprawiają, że czwarty wymiar różni się od trzeciego – to cechy CZASU i ZMIANY, ściśle ze sobą powiązane.

Cecha zmienności daje możliwość zmiany okoliczności, przyszłego wyniku (spodziewanego, logicznego z perspektywy tego świata na wynik upragniony i nierealny z perspektywy tego świata, ale – z duchowej perspektywy osiągalny, i nawet już istniejący). Możesz zatem intencjonalnie przekształcać swoją przyszłość na taką, jaką byś chciał, a potem obserwować jak staje się taką w twoim świecie. Czwarty wymiar powinien być postrzegany jako twoja przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – jako całość, jako skończona kreacja, od początku do końca.

Neville: Aby zobaczyć czterowymiarowe JA, muszę zobaczyć każdy moment swojego życia od urodzenia aż do śmierci i widzieć je wszystkie razem jako współistniejącą teraz całość. Ponieważ zmiana jest cechą czwartego wymiaru, powinienem postrzegać ją jako dynamiczną, pulsującą życiem całość w formie strumienia o wartkim nurcie.

Żeby dokonać tej zmiany, wystarczy, że skupisz się na dwóch światach: na fizycznym świecie, który rejestrujesz zmysłami, oraz na świecie, którego istnienie przeczuwasz intuicyjnie na poziomie duszy. Stoisz przed wyborem w każdym momencie, który z wariantów przyszłości doświadczysz. Ale pojawia się pytanie: Skoro doświadczenia człowieka rodzą się w trójwymiarowym świecie i są z góry określone, to jak jest możliwe zaobserwowanie zdarzenia, zanim ono nastąpi. Łatwiej będzie to zrozumieć, kiedy porównasz każde ze swoich doświadczeń (reakcję emocjonalną na zdarzenia) do zapisanej strony w książce. Doświadczasz zdarzenia pojedynczo, jedno za drugim, dokładnie tak, jak odbierasz słowa, które czytasz. Aby móc zrozumieć sens wydrukowanych treści w książce, czytasz zdanie po zdaniu, słowo po słowie, które gęsieją, sukcesywnie trafiają do twojej głowy. I stopniowo wyłania się z tego ciągu słów sens wypowiedzi. Wyobraź sobie że teraz patrzysz na stronę w książce ogarniając jednym spojrzeniem wszystkie wydrukowane na nim słowa; widzisz je w jednym momencie i decydujesz się je zmienić. Zmieniając je, możesz opowiedzieć całkowicie inną historię, w ten sposób możesz opowiadać wiele historii.

Istnieje wiele „skończonych” wersji sytuacji życiowej, które czekają abyś wziął je w posiadanie za pomocą wyobraźni. Kreacja jest ukończona, dzieło stwarzania jest kompletne.

Neville: My, poprzez serię transformacji mentalnych, uświadamiamy sobie coraz większą część tego, co już jest, i dopasowujemy naszą własną aktywność umysłową do tej części stworzenia, której pragniemy doświadczyć, aktywujemy ją, wskrzeszamy, dajemy jej życie. Myśl o świecie jako o nieskończonej liczbie stanów świadomości.

Ty sam dokonujesz wyboru, który z tych stanów przywłaszczysz sobie. Musisz zobaczyć, usłyszeć i poczuć, tak jakby twoja upragniona przyszłość była już zmanifestowana w twoim życiu. Pamiętaj, to już się wydarzyło w czwartym wymiarze. Jeśli naprawdę w to uwierzysz, przestaniesz postrzegać to jako zwykłą nadzieję lub fantazjowanie – a ujrzysz swoje pragnienia jako rzeczywistość, która stanie się prawdziwa w twoim życiu, jeśli tylko ją sobie wyobrazisz i uwierzysz w nią. Przyszłość ma wiele potencjalnych wyników, w których możesz przebierać jak w ulęgalkach. Myślenie w czwartym wymiarze oznacza myślenie w kategoriach wybranej przyszłości.